podziemny numer podziemna płyta



N° 26
ISSN 1428-8877
16,90zł
(w tym 7%vat)
index:357367

PAKTOFONIKA
ostatnia płyta



red

al-hub









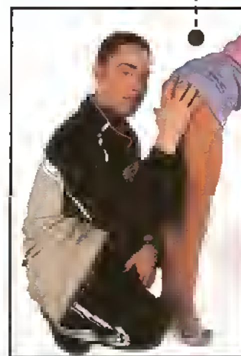
error
SIZE
M
No.1
BY
error
CARE ON REVERSE
error
CLOTHEZ

TREŚĆ spisku





Działy stałe:





Adres redakcji:
Wydawnictwo KLAN
50-131 Wrocław 3
Skr. poczt. 1010
tel/fax:0....71/792 77 60
e-mail:
klan_mag@poczta.onet.pl

Wydawca:
Wydawnictwo Klan sp. z o.o.

Redaktor naczelny:
Igor Pudło
Jego nieudolny zastępca:
Tymon Smektała

Współpracownicy:
X-Rok, Darek Kirszling, Dobry Piotrek, Marcin Cichy, Kamil Płocki, Barney, Łukasz Nazdraczew, Tomasz Niesnaski, Szymon Straburzyński, Kuba Krzysiak, Marek Będzki, Ryszard Majakowski, Andrzej Borkowski, Tadek Nowicki, Ewelina Skowrońska

Dział sprzedaży i reklamy:
Sławomir Prokop
tel: 0501 164 736

Grafika, skład, łamanie:
Małek & Grubas

HIP-HOP narodził się w podziemiu. Co to znaczy? Znaczy to, że powstał spontanicznie, został stworzony przez ludzi, którzy mieli potrzebę zamanifestowania siebie, swoich wartości, swojego stylu życia. Nie był to produkt popkultury, moda wylansowana przez show biznes. Wprawdzie teraz jest wiele gwiazd, które dały mu twarze pojawiające się w mediach, w teledyskach, filmach, na okładkach czasopism w tym również i Klanu. Dzięki temu wielu młodych ludzi zaczyna interesować się hip-hopem, a niektórzy chcą poznać jego historie i istotę, która zasadza się w niezależności i spontaniczności. Nie zapominamy więc o tych podziemnych korzeniach. Podziemie to nie tylko historia ale przede wszystkim teraźniejszość kultury hip-hop. To niezależni amatorzy, małe wytwórnie, którzy tworzą i wydają to co potem inspiruje i jest wchłaniane przez rap biznes. To organizatorzy koncertów, hip-hopowi aktywiści sprawiają, że hip-hop wciąż żyje i się rozwija. To artyści, którzy oryginalność i niezależność cenią bardziej niż zyski i promocję. D kilku naszym zdaniem najbardziej interesujacych z nich przeczytacie w tym Klanie.

Rozmawiamy z undregroundowym DJ Vadimem, który wydał właśnie nową rewelacyjna płytę. Druh Sławek, który sam jest dla nas symbolem niezależnego hip-hopu, przedstawia profil wytwórni Stones Throw założonej przez Peanut Butter Wolfa. Relacja z Białegostoku opowiada o tamtejszej podziemnej scenie i odbywających się tam regularnie wspaniałych imprezach (UWAGA - ze względu na charakter tego numeru nie opisywaliśmy w nim konfliktu pomiędzy Pihem a pozostałymi reprezentantami tamtejszej sceny). Mamy też reportaż z Czech gdzie odbył się niezależny festiwal kultury hip-hopowej, zorganizowany przez naszych przyjaciół z BBaRaKu. To wszystko znajduje swój rezonans w najnowszym Klanie, który oddajemy w Wasze hip-hopowe ręce. Schodzimy do podziemia. Do podziemia, w którym swoje miejsce wyznaczają także Rahim, wraz z którym oczekujwmy na nowa płytę Poktofoniki i Firmą reprezentująca krakowski hardcore. A że ciągle jest lato pozwoliliśmy sobie też na odrobinę luzu ze zrelaksowanymi Dnarem i Ośką oraz bansujacym Spinachem.

Peace, Igor



słuchaj z KLANEM

SCENA BIAŁYSTOK



Materiał zrealizowano w Studio Dobrego Dźwięku, poza PLB (studio zespołu), PWRD (studio "PoWoli nepRzóD"), KDMA (180 Studio). Prezentuje on scenę białostocką z dwoma wyjątkami: WURAPPE- Sejny, TETRIS - Siemiatycze. Serdeczne podziękowania dla: Sokoła i Fu za możliwość wykorzystania ich głosów zarejestrowanych podczas koncertów w Białymstoku; dla PWRD i Rekord Records, Komy i Asfalt za udostępnienie kawałków; Wojtkowi za dogranie basu ... i wszystkim którzy zaangażowali się w ten projekt.
O scenie z Białegostoku i wykonawcach z tej płyty czytajcie na str. 48-51.

01. INTRO

02. Wychowani Na Błędach - "Świat zła rezerwat"
bity i rymy: Olsen i Lukasyno; bass Fender: Wojtek Bura,
w refrenie został wykorzystany fragment tekstu Włodiego.



03. Głos Ulic - "Dyrygenci i służy"
bity i rymy: Tazer i Bober; bass Fender: Wojtek Bura

04. PLB - "Podziemie"
bity: Teha, rymy: Obe i Kowal

05. Viza - "To co we mnie tkwi"
bity: Olsen, rymy: Dorota, śpiew: Iman - Kaśka; bass Fender: Wojtek

06. PWRD - "W miasto"
bity: Krzywy i Koma, rymy: Koma i Oztry
kawałek z płyty "Pozostawić trwały ślad" wydanej przez Rekord Records

07. Cinu/Teerio - Moja atyka
bity: Rudi, rymy: Cinu, śpiew: Iman - Kaśka

08. Głos Ulic - "Przeciwnościom losu..."
bity i rymy: Tazer i Bober



09. Babilon - "Tak to wygląda"
bity: Tazer, rymy: Babilon

10. Teerio - "Nie dam ci je mejke"
bity: Rudi, rymy: Paco, Cinu, Rudi; skrecze: Dejot

11. Tetris - "Embrion"
bity i rymy: Tetris

12. Teerio- "Ryzyko"
bity: Rudi, rymy: Paco, Cinu, Rudi; skrecze: Dejot

13. Unikay B - "Parę słów mo samych sobie"
bity: Cimur, rymy: Maska Kone, Cimur

14. Koma - "To mnie zachwyca"
bity: Ośka, rymy: Koma
kawałek z płyty "Amok" wydanej przez Asfalt Records

15. FLM - "Lista przebojów" (Reprezent)
bity: Małolat, rymy: Małolat i Krzyś

16. ESDWA - "Te takty"
bity i rymy: Szymon

17. Deficyt - "Sprawdzaj nielegale"
bity: Spec, rymy: Farsa, Hormon, Kret, Zero

18. WURAPPE - "Każdy ma"
bity i rymy: Wuer, Rogaty, Biba

19. OUTRO

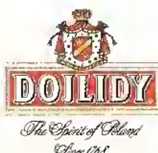
Daaar:

20. F.I.R.M.A. - "Słowo na ulicy"
Bit Bastek, rymy: Tadek, Bosski, Popek, Pomidor, Kali, skrecz: Krime
Kawałek pochodzi z płyty "Z dedykacją dla ulicy" wydanej przez Zooteka Rekordz. *O hardcoreowej Firmie czytajcie na str. 30-32.*

21. Spinacha - "Masz czym kiwać?" gościnnie Joanna Maksymowicz
bity i rymy: Paweł "Spinache" Grabowski
kawałek z płyty "Za wcześniej" wydanej przez Gigant Records.
O Spinache'u czytajcie na str.26-29



Dziękujemy za pomoc w nagraniu tej płyty.













LISTY

zachowujemy oryginalną pisownię!

POLSKIE CZY ZAGRANICZNE? KOMERCYJNE CZY PODZIEMNE? NOWA CZY STARA SZKOŁA? TE PYTANIA WPROST LUB MIEDZY WIERSZAMI CZĘSTO POJAWIAJĄ SIĘ W WASZYCH LISTACH. OCZYWIŚCIE ZDANIA MACIE PODZIELONE. MY BĘDZIEMY SIĘ STARALI WAS POGODZIĆ PREZENTUJĄC W ODPOWIEDNICH PROPORCJACH WSZYSTKIE ASPEKTY HIP-HOPU. KLAN REPREZENTUJE CAŁĄ KULTURĘ HIP-HOP.

Dla Krytyka

Zaskoczona jestem, że domagasz się więcej informacji o amerykańskim hiphopie. Klan to polska gazeta, w związku z tym założenie, żeby pisać więcej o polskiej scenie jest jak najbardziej prawidlowe. Tym bardziej, że po długim okresie stagnacji, w ciągu którego wszyscy robili praktycznie to samo nareszcie pojawiają się rzeczy naprawdę nowatorskie, chłopaki zaczynają szukać nowych dróg i rozwiązań, co się chwali. W każdym większym "salonie prasowym" można dostać dwustustronicowe amerykańskie magazyny hiphopowe, które pewnie zdołają Cię zaspokoić. A redakcji bardzo dziękuję za K.A.S.T.A. vs. KG, dobry materiał, choć za waszą gazetą ogólnie nie przepadam.

Justynka

Oczywiście w ciągu pięciu lat istnienia Klanu scena polska rozrosła się na tyle, że siłą rzeczy będzie ona zajmować większą część naszego magazynu. Nie będziemy jednak zapominać o tym, że hip-hop pochodzi z USA i będziemy pisać o ważnych rzeczach, które dzieją się tam i na całym świecie. Wiemy, ze nie wszyscy znają angielski i niewielu stać na kupowanie kilku magazynów. Kupując Klan bądźcie pewni, że dostaniecie fachowe artykuły i wypasione zdjęcia o wszystkim co ważne w hip-hopie polskim i zagranicznym. Staramy się robić optymalny magazyn.

YO! YO!YO!

Piszę do Was po raz pierwszy, chociaż wcześniej miałem ochotę to zrobić.
Jeszcze 2 lata temu w moim liście znalazłyby się same superlatywy, ale dużo się zmieniło. Coraz gorzej jest z HIP-HOPEM w Polsce. Komercja zżera nas wszystkich; niszczy całą esencję! O pozerach i zajaranych (ciuchami i panienkami) pragmatykach nie mam już siły mówić (a tym bardziej pisać...). Ogólnie wiadomo, że przeciętny dzieciak w szerokich porach (żeby nie powiedzieć CLINICACH) nie ma pojęcia o EPMD, BDP czy choćby N.W.A. Nie wspominając o Sugar hill (Notabene Yo dla Tymona za "Nie Pompuj Stypy") czy The Fourious Five. Do grona waszych czytelników zaliczają się nie tylko ludzie czerpiący przyjemność z samej esencji Hip-Hopu, ale również dzieciaki, które uważają, że jeśli noszą szerokie spodnie na tyłkach i tandetne smycze na szyjach to reprezentują. Czerpiąc zyski z rozpowszechniania tej kultury powinniście zadbać o prawidłowe jej promowania. Dlaczego nie napiszecie nic o "The Hip-Hop Summit Action Network"?! Powinniście zachęcać do głębszego poznania Hip-Hopu. Gdy ta kultura schodzi na złe tory powinniście starać się to zahamować, a nie dostosowywać do schematów (w pogoni za łatwym czytelnikiem czy co do cholery?).Bo trudno mi uwierzyć, że z kolesi piszących z sercem o kulturze H-H i jej początkach (Strona Tymona czy choćby świetny artykuł Igora Pudło "Czarna Magia" nr8 tp tylko przykłady tego co wygasło) zmieniliście się w typków pieprzących tylko o bibkach i trawie. (...)

PODZDRAWIAM! NIE DAJCIĘ SIĘ SCHEMATOM! NIECH ESENCJA NIGDY NIE WYGAŚNIE! WE WILL BE HERE FOREVER!!!!!!!!!!!

PEACE, RESPECT & LOVE.

KARGUL
SKILZZ MC from
SERCA PALPITACJA
71 MIASTO

stereo_killa@msn.com

Nie zapominamy o korzeniach. W tym numerze przeczytacie sorо o podziemnym aspekcie kultury hip-hop. Ale hip-hop to także bibki i trawa i za to go również kochamy.

witam,

chciałbym się podzielić pewnym spostrzeżeniem. miałem kiedyś okazję zobaczyć krótką relację z koncertu peel motyff bodajże na vivie. było tam pokazane jak chłopaki wykonywali swój sztandarowy kawałek : nie jest tak źle (chyba taki ma tytuł, to ten ze śpiewającymi dziećmi w refrenie) a publika bawiła się w najlepsze. doszedłem do wniosku, że część społeczności hip hopowej jest chyba jakaś wypaczona (nie wiem, może jestem jakiś przeczulony, ale jak można tańczyć przy kawałku traktującym o maltretowaniu dzieci). biorąc pod uwagę, że viva to poularna stacja telewizyjna, mogło oglądać to mnustwo ludzi nie znających hip hopu i odebrać to tak samo jak ja, czyli że uwielbiamy słuchać o ofiarach morderstw, o znęcaniu się nad dziećmi, o przygnębiającym życiu, że takie rzeczy nas rajcują. mają prawo tak pomyśleć tym bardziej min. po obejżeniu sobie np. swego czasu nagminnie puszczanego, chyba pierwszego klipu elity kaliskiej(chyba o tytule powietrze, to ten z samplem z group home). kolesie puszczją tam mnustwo bluzg w kierunku nie okeślonych osób, więc pewnie było to skierowane do wszystkich odbiorców, a sądzac po częstotliwości puszczania tego klipu wspomnieni wyżej ludzie mogliby to odebrać jako jakiś wielki przebój hip hopowy, a potem się oburzamy, gdy niejaki stomma nazywa hip hop gównem.apropos co za idioci wybierają teledyski do puszczania na vivie. z drugiej strony mam słowo apropos wstępniaka w 23 numerze klanu. zwracacie uwagę, że zdarza się że jakieś ofiary losu wydają własną płyte, ale dlaczego nie mówicie w prost o kogo chodzi, jesteście hardkorowi czy nie? przytaczając ww elitę kaliska, nie wspomnieliście słowem, że takie gówno się pojawiło by przestrzec potencjalnych nabywców przed tym strasznym błędem nabycia tego chujostwa (jeśli się mylę, możecie mnie zblugać). przykładów takich jak te powyżej jest jeszcze duuuużo, czytam np. w internecie(mam nadzieję, że to tylko ich urojenia) na stronie mgk records, trzymając się elity kaliskiej, że ich płyta wyjdzie także w niemczech i francji. gratuluję, zajebista reprezentacja polskiej sceny hh, ja pierdolę...

del pro emce

Uważamy, że niektóre "zjawiska" na polskiej scenie lepiej przemilczeć dla ogólnego dobra.

SPROSTOWANIE DLA L.A.

W recenzji płyty K.A.S.T.A. nie napisano, że jej współproducentem jest **L.A.** znany też jako **Lasscah.** L.A. razem z Magierą tworzą firmę producencką Whitehouse, które pracuje obecnie nad producenckim albumem "Kodex". L.A. jest współtwórcą unikalnego brzmienia tego studia i autorem wielu świetnych bitów, które będziecie mogli wkrótce usłyszeć na płytach m.in. WWO, Fu, WYP3 i Gurala. Sorry ziom!!!

Gangsta Shit!

Strasznie dużo działo się latem wśród największych wykonawców Zachodniego Wybrzeża. Snoop Doggy Dogg uruchomił swój dystrybuowany przez MCA label Dogghouse, a jednocześnie wywołał poważny konflikt pomiędzy Dogghouse Records a wytwórnią Tha Row należącą do Suge'a Knighta. Na mix-taśmie DJ Kay Slaya z Nowego Jorku pojawił się utwór "Pimp Slap", bardzo mocno disujący Knight'a, a jednocześnie Kurupta (który nagrywa obecnie dla Tha Row) i Xzibita (który podobno w rozmowie z Knightem bluzgał Snoopa i jego wytwórnię). Gorąco prawda?!? Sprawa komplikuje się jeszcze bardziej - po stronie Snoopa staje Daz Dillinger, który przygotowuje na koniec roku składankę "Tha Row Killa", gdzie między innymi znajdzie się utwór "Pimp Slap". Z kolei w utworze "The Strong Will Eat The Weak" ze składanki "Doggy Style All Stars" Snoop ponownie atakuje Tha Row, ostrzegając jednocześnie Suge'a przed konfrontacją. Dziwić może to, że otwarty konflikt pomiędzy obydwoma obozami wybucha dopiero teraz, praktycznie bez powodu. Chyba, że powodem takim jest pełen pozycji plan wydawniczy Tha Row i Dogghouse na najbliższe miesiące - wiadomo, że nic nie sprzedaje płyt hip-hopowych lepiej od disów i podobnych kontrowersji.


Snoop


Suge Knight

W między czasie Suge Knight zapowiedział swoją autobiografię, gdzie opisze własną drogę od gangstera do gangstera-właściciela wytwórni, opowie ze swojego punktu widzenia o 2Pacu, Dr. Dre, Snoopie, Puff Daddym i Vanilli Ice, przede wszystkim jednak ostrzeże młodych ludzi przed więzieniem, bowiem jak mówi *"Chcę powiedzieć jak straszne jest wiezienie. Chcę żeby młodzież zrozumiała jak ważna jest edukacja"*. Hę?

A jeśli interesuje was tylko west-coastowa muzyka, a nie disy - przygotujcie się na składankę producencką "Who Ride With Us 2" Daz, kolejna składanka to "To Live And Die In CA" wydawana przez Hogglife Entertainment (rapują m.in. Daz, Soopafly, Kurupt, Bad Azz, King T, MC Eiht, Xzibit, Yukmouth, B-Legit), wspólna płyta Daz i Soopafly, "Against The Grain" Kurupta, EP-ka Makaveli & Dillinger "Don't Go To Sleep", wspominane już "Tha Row Killa", oraz solowa płyta Daz, wydana dla Dogghouse pod starym pseudonimem Dat Nigga Daz oraz płyty Roscoe, Tray Dee, oraz dwa krążki Crooked I (jeden z Death Row, drugi z DPG Recordz).

Porno-rap

Szukając nowych sposobów przyciągnięcia klientów, amerykański pornobiznes wpadł jakiś czas temu na pomysł kręcenia specyficznych filmów porno. Ekipa kręcąca taki film jeździ po Stanach i proponuje udział w filmie przypadkowo spotkanym dziewczynom. Takie serie to między innymi Bangbus, Realbutts i Girls Gone Wild. W dwóch najnowszych, kolejnych częściach tej ostatniej serii pojawią się, jako prowadząc, znani raperzy - Eminem i Snoop Dogg - a filmy kręcone będą podczas tras koncertowych tych wykonawców. Ciekawe co na to Świntuch, Eis i Spinache - może być z tego niezły interes chłopaki...

Dejot kręci czarne płyty

Na zorganizowanym w pierwszej połowie sierpnia obozie-szkółce dla DJ'ów w Krośnienku powstała idea stworzenia płyty winylowej, która byłaby narzędziem dla polskich hip-hopowych magików czarnych płyt. Przygotowaniem krążka zajmie się czwórka obecnych na imprezie DJ-ów, dokładniej DJ Haem, DJ Twister, Kostek i Trakmajster. Winyla z przygotowanym przez nich materiałem wyda krakowska Dooperacja, najprawdopodobniej jeszcze w tym roku. Szykuje się prawdziwy biały kruk czarnej płyty! Jednocześnie DJ Haem wraz z DJ Kostkiem rozpoczęli pracę nad projektem czysto turntablistycznym, który biorąc pod uwagę umiejętności obu DJ-ów zapowiada się niezwykle interesująco.


DJ Haem

Zagraj to jeszcze raz, Smooth

Duet Pete Rock i CL Smooth zamierza wydać singiel zatytułowany " T.R.D.Y. 2002", który będzie nową wersją ich najbardziej znanego utworu "T.R.D.Y.". W nowej wersji pojawi się zespół Lost Boyz, którego członkowie na pewno będą wspominać Freaky Taha ("T.R.D.Y" to przecież skrót od "They Reminisce About You", a jednocześnie nawiązanie do T-Roya, przyjaciela CL Smootha, którego wspomina on w tym utworze).

Inny cover szykuje Foxy Brown na swój nadchodzący album "The Fever". Będzie to przeróbka numeru "Everyday People" grupy Arrested Development. W nowej wersji utworu pojawi się także Lauryn Hill. Trochę to wszystko dziwne...

Goodie Mob minus jeden

Bo tragicznym wypadku Khujo, członkowie zespołu Goodie Mob wciąż nie mają spokoju. Zespół wplątał się w prawne spory z wytwórnią Arista (wydawała wszystkie dotychczasowe albumy grupy), żądając rozwiązania kontraktu. Jak potoczą się sprawy dalej tego na razie nie wiemy, mówi się, że Goodie Mob zwiąże się teraz z wytwórnią In The Paint, hip-hopowym oddziałem koncernu Koch. Równocześnie pojawiły się pogłoski, zgodnie z którymi Cee-Lo opuścił grupę (!!!), ale nie udało się ich zweryfikować w żaden pewny sposób. Poprawia się natomiast stan Khujo - na funduszu, który ma sfinansować koszta operacji i protezy pojawia się coraz więcej pieniędzy, a sam Khujo patrzy z nadzieją w przyszłość i szykuje się do dalszej działalności artystycznej.


Cee-Lo

3 W PODZIEMIU

>>W grudniu ukaże się wreszcie od dawna wielokrotnie zapowiadany (również na łamach Klanu) album podziemnego rapera o pseudonimie Last Emperor. Płytę wyda Hi-Rise Records, a warto na nią zwrócić uwagę nie tylko ze względu na ogromne umiejętności samego rapera, ale i nazwiska zaproszonych gości - są to m.in. Phife Dog, DJ Premier, Pete Rock.

>>W listopadzie ukaże się nowa wersja albumu "Cuts For Luck and Scars For Freedom" Mystic, poszerzona o dwa dodatkowe utwory.

>>Prace nad drugim krążkiem projektu 3582 (J Rawls i Fat Jon) idą pełną parą. Kolejna EP-ka tego producenckiego duetu będzie zatytułowana "Situational Ethics", a ukaże się jeszcze w tym roku

>>Ukazał się już bardzo ciekawy projekt - film "One Big Trip" opowiadający historię 5 hip-hopowców podróżujących po USA w poszukiwaniu bitów, dziewczyn i blantów. Ciekawostką jest to, że film wydano na DVD, połączonym jednocześnie ze ścieżką dźwiękową, którą można odtworzyć w zwykłym CD-ku. Film i soundtrack sponsorowane są przez ekipę Hieroglyphics, na ścieżce dźwiękowej można więc usłyszeć nowe utwory takich wykonawców jak Jurassic 5, Dilated Peoples, Hieroglyphics, Lootpack, Royce The 5'9, J-Ro, Swollen Members, Dan The Automator i Del. Paczka z filmem idzie właśnie do nas, więc w przyszłym numerze możecie spodziewać się recenzji...

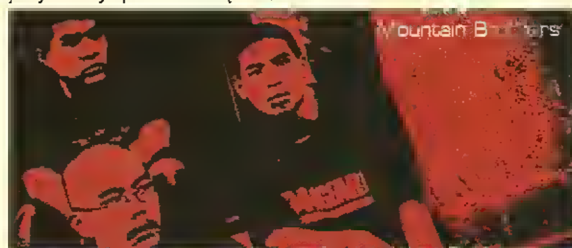

Del

>>Wiadomo już, że składanka Boot Camp Click ukaże się na początku października, a jej tytuł będzie brzmiał "The Chosen Few". Bity na składankę przygotują Da Beatminerz, Bink, Hi-Tek i Alchemist, a na majkach mamy nadzieję usłyszeć przede wszystkim Buckshota, Cocoa Brovas, Heltah Skeltah i O.G.C.

>>Najbardziej energetyczny raper z D-12, Proof, wyda wkrótce dwa albumy. Pierwszym z nich będzie projekt Promatic nagrany wspólnie z Dogmatic, innym MC z Detroit, który ukaże się w połowie września. Drugi album, solowy Proofa, ukaże się w listopadzie nakładem wytwórni Iron Fist należącej do rapera.

>>Djinji Brown, producent współpracujący dotąd z Bomb Squadem, Jungle B5rothers, Tribe Called Quest i Supernaturalem przygotowuje krążek producencki zatytułowany "Sirround Sound", który ukaże się jeszcze we wrześniu. Na płycie tej na saksofonie zagra ojciec Djinji'ego, Marion Brown znany jazzman.

>>Chops z grupy Mountain Brothers (brzmieniowo podobnej do The Roots) przygotowuje składankę "Voceb", gdzie do jego bitów rapować bęzie czołówka podziemia i kilku wykonawców bardziej znanych fanom mainstreamowego hip-hopu (m.in. Raekwon, Talib Kweli, Ras Kass, Bahamadia, Mountain Brothers). Nagrana jest też druga płyta Mountain Brothers, w tej chwili zespół szuka dla niej wydawcy (po zamknięciu Nu Gruv).


Mountain Brothers

Extravagancje na Vestaxach

W tym roku - 27 października - odbędzie się w Krakowie wschodnioeuropejska edycja VESTAX EXTRAVAGANZA 2002. **Finał będzie miał miejsce 21 listopada w Londynie.**

Nagrodami w naszej edycji będą:
dla zdobywcy 1 miejsca - przelot, zakwaterowanie i start w finale w Londynie oraz 2 gramofony Vestax PDX2000,
dla zdobywcy 2 miejsca - mikser Vestax PMC05PRO,
dla zdobywcy 3 miejsca - mikser Vestax PMC25.

Uczestnicy wybierani do eliminacji "Eastern European edition of Extravaganza" będą na podstawie kasety audio lub kasety Video (preferowana), zawierającej scratch i beat-jugling. Czas nagrania -ok. 5-7 min.

Kasety prosimy przesyłać na adres:

MODUS S.C.
ul. Wadowicka 12
30-415 Kraków
"EXTRAVAGANZA"

Nieprzekraczalny termin zgłoszeń: do 30.09.2002.VESTAX Poland

www.vestax.pl

Nie mów, że to comebac

W końcu doczekaliśmy się zamknięcia prac nad kilkoma albumami bardzo oczekiwanymi przez fanów starej, dobrej szkoły rapowania. Przede wszystkim zamknięty jest już album "Oh My God" Rakima, wydawany przez wytwórnię Aftermath Dr. Dre, będzie to na pewno nie lada będzie wydarzenie. Skończono również prace nad "The Man The Icon" Big Daddy Kane'a, gdzie dużą część bitów wyprodukował Alchemist (data premiery to 12 listopada). Kiedy czytacie te słowa w sprzedaży powinien być też już krążek "1st Class" Large Professora, którego recenzję znajdziecie w tym numerze Klanu.


Gangstarr

Przesunięty został natomiast album duetu Gangstarr "The Ownerz", który ukaże się dopiero w lutym przyszłego roku (!!!). Jeszcze w tym roku powinniśmy jednak usłyszeć pierwszy singiel na rozgrzewkę, będzie to "The Skillz". Ciekawostką albumu "The Ownerz" ma być nowa wersja turntablistycznego utworu "Deep Concentration", który oryginalnie pojawił się na pierwszej płycie grupy "No More Mr. Nice Guy". Równocześnie DJ Premier pracuje też nad producenckim projektem, który ukaże się nakładem wytwórni Terror Squad należącej do Fat Joe.

SPASIONY OŁÓWEK



Smutna rocznica

13.09.1996r. zastrzelono w Las Vegas Tupaca Amaru Shakura. Obchodziliśmy więc niedawno szóstą rocznicę jego śmierci. Pięć miesięcy później ten sam los spotkał Christophera Wallace'a znanego jako Notorious B.I.G. Obaj wiodą teraz nowe żywoty w hip-hopowym niebie. Towarzyszą im tam Eazy-E zmarły na AIDS 26.03.1995r. oraz Big Pun zmarły nagle na zawał serca 27.03.2002r. Czasem los nie jest łaskawy dla prawdziwych graczy. Łatwo mogą porzucić ziemską egzystencje. Pomyślcie o tym!

GRANDY Z WOKANDY

>> Nowojorski raper Cam'Ron trafił za kratki, kiedy podczas rutynowej kontroli w jego samochodzie znaleziono marihuanę i nie zarejestrowany pistolet automatyczny. To nie jedyne wykroczenie Cam'Rona - w samochodzie miał również podrobione pozwolenie na parkowanie wystawione przez Straż Pożarną Nowego Jorku, dzięki któremu mógł parkować praktycznie w dowolnym punkcie miasta bez żadnych opłat.

>> Kłopoty z prawem ma też Styles z The Lox, który został skazany na osiem miesięcy pozbawienia wolności, za dźgnięcie nożem mężczyzny, którego tożsamości nie ujawniono. Styles trafi do więzienia w listopadzie, a wyrok będzie odsiadywał w zakładzie karnym w mieście Pasadena w Kalifornii. To na wypadek, gdyby ktoś chciał go odwiedzić.

>> Prace nad albumem "Ferocious" Slick Ricka zostały przerwane, kiedy raper zatrzymany został przez Urząd do Spraw Emigracji podczas rejsu luksusowym statkiem pasażerskim po morzu karaibskim. Slick Rick jest obywatelem Wielkiej Brytanii, a ze względu na swoje wcześniejsze problemy z prawem nigdy nie uregulował kwestii swojego pobytu w Stanach Zjednoczonych. Urząd Emigracyjny chce deportować Slicka z powrotem do Anglii, na razie natomiast jest on przetrzymywany w tymczasowym areszcie.



Slick Rick

Wirtualny battle

Electronic Arts, jeden z największych amerykańskich koncernów wydających gry komputerowe, podpisał umowę z wytwórnią Def Jam, na mocy której EA przygotuje grę "Steel Cage", w której pojedynkować się będą raperzy nagrywający dla Def Jam. Raperzy będą się z sobą bili, używając m.in. specjalnych ciosów, zainspirowanych ich wizerunkiem lub utworami. Lista dostępnych w grze raperów wygląda na razie następująco - Method Man, Capone, N.O.R.E., Scarface, WC, Redman, Ludacris, DMX, Jay Z.

Serce jak lód

To co prawda news bardziej z pisma dla gospodyń domowych, ale co tam - Ice-T, weteran gangsta rapu, opuścił swoją żonę. Dlaczego? Otóż ten niemłody już raper zakochał się od pierwszego wejrzenia w 23-letniej modelce, którą spotkał na planie filmowym. Ice-T planuje oficjalnie rozwieść się ze swoją dotychczasową partnerką i ponownie ożenić się ze swoim nowym "słoneczkiem". Jak to mówią - z miłością nie wygrasz!

TŁUSTE BIBKI



Defari

>>26 pazdziernika w klubie Paragraf 51 odbędzie się szósta już KonkreTna Impreza, podczas której przede wszystkim wystąpi gwiazda kalifornijskiej sceny podziemnej - **Defari** - oraz kilku znakomitych polskich wykonawców (m.in. Łona i Dizkret). **www.tylkokonkret.net**

>>**DJ Vadim** i jego Russian Percussion Group odbędą trasę po Polsce. 16 października Wrocław "La Fete", 18 października Warszawa "CDQ", 19 października Sopot "Sfinks"

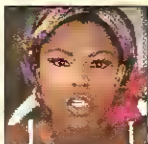
NIEDISKRECJE

>> Jay-Z i Nas nadal w stanie walki. Po wakacjach, jakie Jay-Z spędzał na przełomie lipca i sierpnia w Europie, Jayhovah zaproponował na falach stacji radiowej Hot97, przeprowadzenie koncertu obu wykonawców, zakończonego 3 fristajlami, który byłby transmitowany w telewizji na zasadzie "pay-per-view" (widzowie płaciliby pewną ustaloną kwotę za obejrzenie tego jednego, konkretnego programu). Nas nie przystał na tę propozycję, twierdząc, że system "pay-per-view" jest dobry dla bokserów lub wrestlerów (rzeczywiście wiele walk transmitowanych jest w ten sposób). Zdaniem Nasa pojedynek pomiędzy obydwoma artystami powinien wyglądać inaczej - obaj wydadzą swoje nowe płyty tego samego dnia i o zwycięstwie jednej ze stron zadecyduje ilość egzemplarzy sprzedanych przez pierwszy tydzień. Chłopaki chyba trochę za bardzo kombinują, nie wydaje się wam???

>>Utwór Nasa "The Pledge", którym potwierdza on swoją przynależność do ekipy Murder, Inc., wciąga tego rapera do kolejnego konfliktu, tym razem pomiędzy Ja Rulem i DMX'em. Szykując się do wydania swojej nowej płyty DMX przypomniał sobie nagle, że od jakiegoś już czasu Ja Rule rymuje w sposób bardzo podobny do DMX-a, postanowił więc wyciągnąć swoje żale na światło dzienne, opowiadając o tym w jednym z wywiadów. W swojej zwrotce w "The Pledge" Ja Rule odpowiada na te zarzuty, a właściwie raczej disuje DMX'a, twierdząc, że były Ruff Ryder nie ma już takiej mocy oddziaływania jak dawniej i próbuje tym konfliktem przypomnieć o sobie fanom. DMX nie pozostaje dłużny - nagrał utwór "Ruled Out", który znajdzie się na jego kolejnym albumie. Wygląda na to, że amerykańscy raperzy znaleźli sobie nowy sposób na sprzedawanie większej ilości płyt... Jeszcze jedno - wszystkie te konflikty toczą się pomiędzy raperami z wytwórni Def Jam. Może to sprytny plan Lyora Cohena?



>>Z Murder Inc. Ma też kłopoty Vita, niegdyś główna laseczka tego labela. Vita opuściłą Murder Inc. ponieważ szefowie wytwórni (Irv Gotti i Ja Rule), skupieni na innych rzeczach (beef z Jay-Z, kontrakt Nasa, płyta Ashanti) przesuwali cały czas datę premiery jej płyty. Ponadto Vita oświadczyła, że... chce sama pisać swoje teksty (dotąd robił to za nią m.in. Ja Rule). Hmmm? Pożegnanie nie było chyba całkiem pokojowe, bowiem mówi się, że Vita nagrała kawałek z disami na Ja Rule'a. Biedna dziewczyna.



Vita

TERAZ POPCORN

Wytwórnia płytowa T1/Teraz zdecydowała się na kontrowersyjny ruch promocyjny. Przygotowała płytę CD z utworami swoich podopiecznych, która została dołączona do wydania specjalnego Pocornu poświeconego hip-hopowi. Wewnątrz numeru zamieszczono też krótkie teksty o wykonawcach z tej płyty. Kontrowersje wynikają stąd, że niektórym artystom z T1 nie spodobało się to, a Noon nawet ogłosił w tej sprawie oświadczenie, które możecie przeczytać poniżej.



Oświadczenie

14.08.2002 ukaże się specjalny numer Popcornu zawierający informacje na mój temat oraz 3 utwory z moją muzyka. Są to utwory: "Bez twarzy" z płyty "Muzyka Klasyczna", "Friko" oraz "Nie ma skróconych dróg" z płyty "Światła Miasta". Zawarte tam informacje oraz utwory zostały przekazane piśmie Popcorn poprzez firmę fonograficzna T1 bez mojej zgody oraz wiedzy. Podobnie jak ma to miejsce w przypadku większości (o ile nie wszystkich) innych wykonawców, którzy znaleźli sie na tej płycie. Narusza to nie tylko obie umowy fonograficzne jakie podpisałem z firma T1 ale i mój wizerunek oraz swobodę artystyczną. Całą sytuację odbieram jako żenującą, a mentalnie i finansowo nie stać mnie na procesy sądowe. Wobec tego zakładam przede wszystkim umieszczenie tego sprostowania w mediach. Po drugie moja przyszła współpraca z T1 stoi pod dużym znakiem zapytania a właściwe noszę się z zamiarem zakończenia współpracy wydawniczej z tą wytwórnią. Nasze wizje promowania hip-hopu oraz sam profil wytwórni rozminęły się zbyt znacząco. Po trzecie należne mi tantiemy z utworów umieszczonych na tej płycie zamierzam przeznaczyć na kupno profesjonalnego sprzętu muzycznego, który będzie można wygrać w konkursie producenckim - szczegóły wkrótce. Swoje tantiemy na dodatkową nagrodę przekaże zarówno Pezet jak i DJ Panda.

noon, 13.08.2002

ILUMINACJA

KLAN: Kiedy powstała Iluminacja? Jakie osiągnięcia macie na koncie?
WALDI: W sumie to długa historia. W skrócie to około 5 - 6 lat temu zaczęliśmy coś robić, to się rozpadło, rok temu wznowiliśmy, przy czym najwięcej do powiedzenia będzie miał Menthal, gdyż jako producent bez przerwy się rozwijał. Iluminację tworzy Menthal (MC oraz producent) oraz ja. A moim największym osiągnięciem jest poradzenie sobie z własnymi problemami, których miałem naprawdę sporo.
MENTH: Początki sięgają przełomu 1996/97. Wtedy zacząłem tworzyć pierwsze bity i poznałem ludzi słuchających tej samej muzyki co ja. Założyłem pierwszy zespół, ale nie byłem zadowolony z relacji w zespole, więc złożyłem propozycję Waldkowi, którego poznałem w jednym z największych sklepów muzycznych w Krakowie. W tym samym czasie Rek, członek pierwszego hip-hopowego bandu w naszym mieście, zdecydował, że opuści swój dotychczasowy skład i założymy nowy. Kilka lat prób, koncert w krakowskiej Rotundzie, później przerwa. Każdy z nas wykorzystał ją na swój sposób. Ja nigdy nie przestałem eksperymentować z dźwiękiem. W maju 2001 r. nastąpiła reaktywacja, wydaliśmy EPkę - cztery utwory, dwa remiksy i dodatki. W ogóle jednak nię reprezentuje ona naszych obecnych umiejętności. Po pewnym czasie zostaliśmy tylko we dwóch. Gościnnie, pojawia się też Didi - piękny damski wokal.

KLAN: Zwróciliście na siebie uwagę kawałkiem umieszczonym na składance "Atomistyka". Jak trafiliście na tę płytę?
MENTH: Od dłuższego czasu DOPERACJA hiphop label, który współtworzymy, współpracuje z Gigant Records. Swego czasu przypadkiem Gustaf usłyszał nasze produkcje i zapytał czy nie mielibyśmy ochoty umieścić ich na tej składance.

KLAN: Utwór z "Atomistyki" zbliżony jest w stylu do nagrań Pijanych Powietrzem. Zgadzacie się z takim porównaniem?
WALDI: Równać można wszystko, szanuję ich twórczość, w czasie kiedy powstało "Skefane" nie było jeszcze Pijanych.
MENTH: "Skafane" to czerwiec 2001, Pijani - każdy wie. Iluminacja ma własny styl. Mało kto wie, że jestem jednym z pierwszych, którzy łączyli w Polsce drum z hh.

KLAN: Czy pójdziecie dalej w eksperymentach muzycznych czy będziecie trzymać się typowego dla hiphopu brzmienia?
MENTH: Zdecydowane "Tak" dla eksperymentów. Tworzymy własne brzmienie, ale prawie zawsze w jakimś stopniu jest to hip-hop.
Waldi: Wydaje mi się, że ocenią to ludzie, kiedy będą słuchać naszej płyty. Tworzymy poruszeni sytuacjami i chwilą.

KLAN: A czego słuchacie na codzień? Jaka muza brzmi w głośnikach Iluminacji?
MENTH: Wielu brzmień mi brakuje, bo są tylko we mnie. Głównie hiphop, drum'n'bass, jazz, 2step, triphop. Dobra muzyka tworzy własne kategorię.

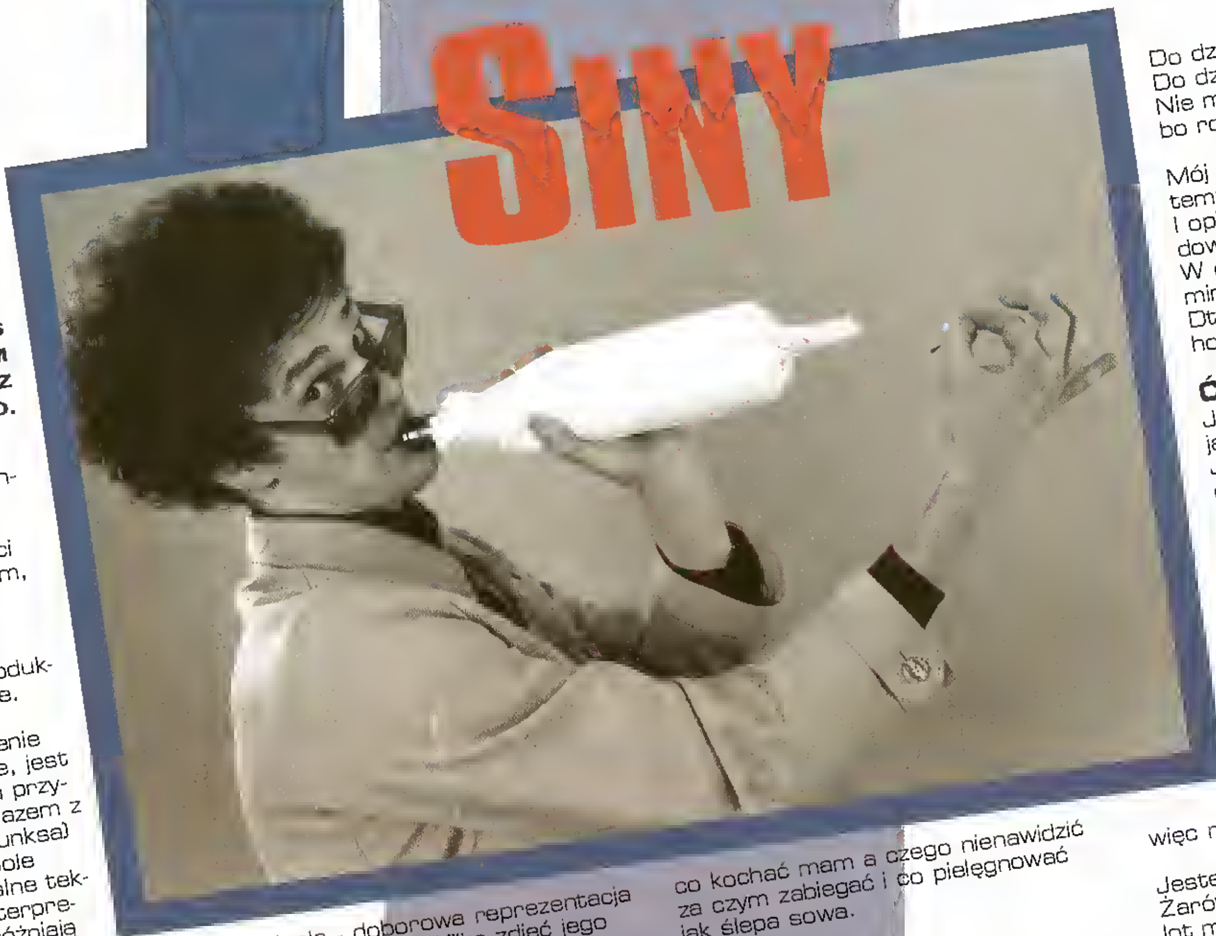
KLAN: Jakie są wasze plany na najbliższą przyszłość?
WALDI: Stworzenie płyty do końca roku, a na drugim planię przebrnięcie w końcu przez drugi rok studiów.
MENTH: Nagrać bardzo dobrą [illegible] z charakteram, Brzmienie, o którym będziesz myśleć ... Jakie będzie na następnej płycie? Dźwięki, których chcesz słuchać, koncert, na którym świetnie się bawisz ... chcesz więcej. Płyta wyjdzie prawdopodobnie pod koniec 2002 r.

Txt: T.
Foto: zielony.ert.pl

ILUMINACJA TO JEDEN Z CIEKAWSZYCH SKŁADÓW, POKAZANYCH NA SKŁADANCE ATOMISTYKA. EKSPERYMENTY BRZMIENIOWE I UTRWALAJĄCE MOMENT TEKSTY. JAK MÓWIĄ - KIEDY ICH POSŁUCHASZ, BĘDZIESZ CHCIAŁ WIĘCEJ.


Wear it
Clinic-Clinic
Manu-facture ®
www.clinic.com.nl

SINY



"W SINĄ DAL" TO TYTUŁ DEBIUTANCKIEJ PŁYTY SINEGO, JEDNEGO Z NAJCIEKAWSZYCH I NAJODWAŻNIEJSZYCH ALBUMÓW W HISTORII POLSKIEGO HIP-HOPU. JEŚLI SZUKASZ W RAPIE CZEGOŚ NOWEGO NA TYM KRąZKU ZNAJDZIESZ TO NA PEWNO.

Choć od kilku lat Siny reprezentuje wrocławską scenę hip-hopową, ten oryginalny emce pochodzi z Polkowic. Nie traci kontaktu z rodzinnym miastem, jego płytę wyprodukowała bowiem polkowicka ekipa Erudycja, tylko przy kilku utworach Sinego wsparł produkcyjnie Magiera z Whitehouse.

Siny swoje najgłębsze korzenie ma w gitarowym hardcorze, jest fanatykiem Beastie Boys a przygodę z hip-hopem zaczął razem z Roszją (obecnie Sfond Squnksa) w nie istniejącym już zespole Dgród Alicji. Jego oryginalne teksty i niezwykły sposób interpretacji - tzw. Siny floł - wyróżniają go od rzesz podziemnych raperów nie mających osobowości i własnego pomysłu na hip-hop.

Do Wrocławia sprowadziły go studia na tamtejszej ASP gdzie Siny para się fotografią i grafiką. Obecnie jego fryzura afro i wysoko brzmiący głos z chrakrerystycznymi zaśpiewami na stałe wpisał się w hip-hopowy klimat 71.

Na jego płycie goszczą mi Tymon, Roszja, Jot z Neonu, Magiera i Cichy ze Skalpela - doborowa reprezentacja wrocławskiej sceny. Kilka zdjęć jego autorstwa mogliście już oglądać w Klanie, teraz poznajcie zaś kilka zakręconych wersów Sinego. W tekstach bowiem Siny otwiera się najbardziej i najszczerzej, odważnie mówi o sobie i swojej wizji świata. Dlatego też te fragmenty tekstów właśnie powiedzą wam o nim więcej niż normalny wywiad...

Instytut Ślepa-Sowa

Gdybym wiedziałbym wszystko
pewnie mógłbym nie myśleć
co kochać mam a czego nienawidzić
za czym zabiegać i co pielęgnować
jak ślepa sowa.

Ekranizacja

Jak często oglądasz program TV
jak kał emituje swąd ten kanał
Telewidzowie jak my
nie chcą takich zwał
Erudycja zasłania
spory ekranu kawał

Praca u podstaw

Doskonalić garaż
w oryginalnych tekstach
Palcami po gryfie
tak słowem po wersach
Do dzisiaj żongluję
Do dziś charyzmę czuję.
Nie ma nic na siłę
bo robię to co lubię

Mój Dgród Alicji grał kilka lat
temu
I opierał się na awangar-
dowym rocka brzmieniu
W okamgnieniu przeminął
mimo dużej świeżości
Dto hołd który składam hip-
hopowej świadomości.

Ćma

Jeszcze nie ma północy
ja już mówię ludzką mową
Jeszcze gwiazd nie widać
orientację mam wzorową
Gotową do stawiania stu-
milowych kroków
Ja wychodzę naprzód poza
strefę mroku

Jestem awangardą
jednoosobową bandą
Sam wymyślam kroki,
że aż Robert Korzeniowski
się poci
Zapamiętaj jedno
nikt tak nie chodzi
Siny floł idzie do przodu
więc nikogo nie pozdrowi

Jestem ćmą do światła lecącą
Żarówka mym celem
lot moje rzemiosło
Uniosło mnie w górę doświadcze-
nie, które
Ubiera polski hip-hop w sztukę i
kulturę

Txt: A.B. foto: Staszek Sielicki



PEZE

3 WYMIAR

HISTORIA 3WYMIARU TO HISTORIA TYPOWA DLA WIELU SKŁADÓW HIP-HOPOWYCH. ZACZYNALI KILKA LAT TEMU, CAŁY CZAS ROZWIJALI UMIEJĘTNOŚCI, W RÓŻNYCH SKŁADACH I POD RÓŻNYMI NAZWAMI, TERAZ ZAŚ SĄ WRESZCIE GOTOWI NA WYDANIE OFICJALNEJ PŁYTY. NIE ZAWSZE JEDNAK JEST TO PROSTE...

KLAN: Jak wyglądały wasze początki?

3WYMIAR: Pod koniec 99 roku pod nazwą Poetikanonim (Szad i Null) wypuściliśmy pierwsze w historii Wałbrzycha demo, które dziś pozwala nam dostrzec postęp, jaki poczyniliśmy. Zdarza się jeszcze, że czasem je włączamy kiedy siedzimy zdołowani i w tym momencie robi się wesoło - amatorka! Było też drugie demo, tym razem solowy materiał Nulla, który ku naszemu zdziwieniu trafił nawet na północ Polski.

KLAN: W ostatnim czasie zmieniliście nazwę. Na jaką i dlaczego?

3WYMIAR: Nie odzwierciedlała ona do końca tego co robimy, a poza tym skład zespołu uległ poszerzeniu o DJ-a SPH i Porka (3eMCe). Obecna nazwa to Trzeci Wymiar, czyli ten, którego na pierwszy rzut oka nie widać, w momencie jednak, kiedy się wpatrzysz uważnie widzisz to, czego nie dostrzegałeś wcześniej. Kiedy przesłuchasz nasz materiał, cofnij go do początku i wejdź w jego trzeci wymiar. Wtedy zrozumiesz, co chcemy powiedzieć.

KLAN: Czy poza zmianą nazwy zmienił się także styl zespołu i wasze brzmienie?

3WYMIAR: Styl naturalnie ewoluował w tę stronę, którą obraliśmy na samym początku. Wtedy jednak brakowało nam wiedzy i umiejętności do tego, aby całkowicie oddać to, co siedzi w naszych głowach. Zdajemy sobie może kiedy wejdziemy na scenę, samo znajdzie swoją nazwę.

KLAN: Cały czas dążycie do celu jakim jest legalne wydanie płyty. Jak wam idzie?

3WYMIAR: Legal był zawsze naszym marzeniem i ciężko pracujemy aby je ziścić. Jesteśmy na etapie kompletowania materiału, więc blisko celu, jednak nie chcemy zapeszyć. Ogólnie jest trudno, wielu rzeczy nie potrafimy zrozumieć, coraz bardziej dostrzegamy, że to wszystko, to nic innego jak biznes. Jeszcze ciężej jest, kiedy robi się hip-hop z dala od miast, w których się to wszystko kręci. Jest tu jednak jeden plus, żyjąc z boku tego całego zamieszenia nie ulegamy mu.

KLAN: Jakie macie plany na najbliższy okres?

3WYMIAR: Po pierwsze zamknąć materiał tak, aby być z niego w pełni zadowolonym. Po drugie mamy nadzieje, że kiedy ta rozmowa ukaże się w Klanie będzie już poskładany podziemny klip, który właśnie powstaje.

KLAN: Jako nowa ekipa na scenie, co oryginalnego, własnego na nią wnosicie?







3WYMIAR: Wnosimy świeżość czterech osób spragnionych możliwości dotarcia do szerokiej grupy odbiorców. TrzeciWymiar to dużo metafor i po części poetyckie słowa. To prawda zawarta w konkretnych opowieściach - nie jest to rymowanie o rymowaniu. Wszystko to jest oparte o technikę i nowinki, których jeszcze nie wniesiono do polskiego hip -hopu. Wnosimy pomysłowość i mówimy o rzeczach, o których jeszcze nie mówiono, a kiedy poruszamy tematy popularne przedstawiamy je trójwymiarowo. Chcemy, żeby ludzie patrzyli na nasz hip-hop jak na sztukę, dbamy o każdy wers i szanujemy słuchaczy, bo sami nimi jesteśmy.

Txt: T.
Foto: arch. zespołu

VIVA polska!

KONKRETNA IMPREZA 6

DEFARI

likwit crew / los angeles



ŁONA
ONAR
FLEXXIP
DIZKRET
TWISTER

prowadzenie: DUŻE PE

SPONSOR GŁOWNY



PEŁNE INFO O KONCERCIE NA STRONIE:

TYLKOKONKRET.NET

LUB POD NUMEREM 0 501 201 250



26 października (sobota) start: 19.00

Klub Paragraf 51
Warszawa
ul.Wawelska 5



FLAVA

m'98 MASS1998

WWW.MASSDNM.COM

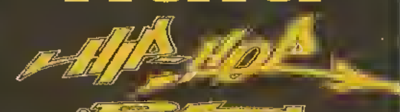




QUIKSILVER

ŚLIZG
GLOBALNACOOLTURA

fluid



Haem

PAKTOFONIKA przywraca ulotne chwile

Tego dnia ulice Częstochowy pełne są wiernych - Wniebowzięcie NMP to przecież jedno z największych świąt kościelnych w roku. Z nieba leje się żar, w którym toną pielgrzym i Święta Wieża i dzieciaki, które przyjechały tu tylko po to, by przez trzy dni pić i ćpać. Rahim, w tym miejscu i w tym czasie motor napędowy projektu Paktofonika, zdaje się jednak nie zwracać na to uwagi. Z jego ruchów, sposobu mówienia bije dystans, rezerwa do otaczającej rzeczywistości, a czapka zasunięta mimo upału głęboko na oczy dodatkowo potęguje wrażenie odcięcia się od świata. Czy to sposób na ukrycie siedzących w tym człowieku głębokich emcji, z tą najsilniejszą, bólem po utracie bliskiej osoby na czele?



TRAKTOWAŁEM to na takiej zasadzie, jakby Magik nagrał właśnie te zwrotki i jakbym robił normalne KAWAŁKI

Nasze spotkanie mogło dojść do skutku, tylko pod jednym, najważniejszym warunkiem. Musieliśmy przywieźć ze sobą kilkadziesiąt zdjęć, które długo - za długo - leżały w archiwum Klanu. Zdjęć Paktofoniki i samego Magika, z okresu przed wydaniem płyty "Kinematografia". Rahim odbiera od nas zdjęcia, ogląda je i przez chwilę zapomina o nas zagłębiając się w utrwalonych na fotkach chwilach ulotnych - *"To były piękne dni. Kiedy oglądam te zdjęcia przypominają mi się te chwile, które spędziliśmy razem. Wiesz, tęsknię za tym"*. Podobne uczucia, musiały też towarzyszyć Rahimowi, podczas pracy w studio nad kolejnym krążkiem Paktofoniki, choć zrobił on wszystko, by myśleć o nich jak najmniej - *"Przez cały rok 2001 się w ogóle nie umiałem pozbierać. Dlatego też płytę skończyłem dopiero w tym momencie a nie wcześniej, bo po prostu nie byłem w stanie w ogóle usiąść i robić tego, zbyt ciężko mi to przychodziło. Musiałem z czasem jakoś to sobie poukładać, bo inaczej nie byłem w stanie normalnie żyć. Jakoś zamknąłem to gdzieś w sobie i traktowałem to na takiej zasadzie, jakby Magik nagrał właśnie te zwrotki i jakbym robił normalne kawałki. Starałem się, wiesz, odseparować od uczuć z tym związanych i robić po prostu to, co do mnie należy. Żeby nadal tworzyć musiałem to wyłączyć, ale to nie znaczy wcale zapomnieć, tylko po prostu emocjonalnie się od tego oderwać, tłumacząc sobie w bzdurny sposób sytuację śmierci bliskiej ci osoby. Myślę, że jedynie takie tłumaczenia pozwalają dalej normalnie funkcjonować i tworzyć. Dlatego taki długi jest okres przerwy pomiędzy Kinematografią a drugą płytą, która wyjdzie niebawem"*.

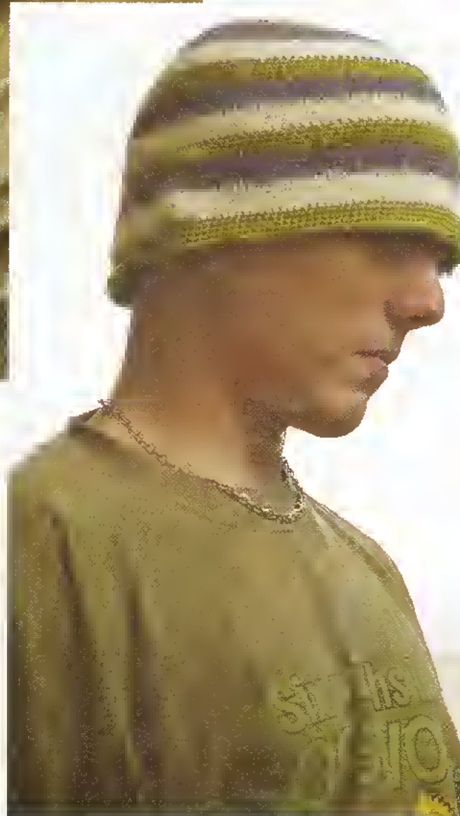
COŚ Z NICZEGO

Druga płyta. Rahim zawsze mówi o niej w ten sposób. Nie wymienia jej tytułu, bowiem zespół nie chce w ogóle promować tego albumu, by dowieść, że nie chodzi tu wcale o komercyjną zagrywkę, o co oskarżają ich niektórzy. Nie używa też sformułowania nowa płyta Paktofoniki, dlatego, że materiał na niej zawarty to stare utwory składu, jeśli odświeżone, to właściwie tylko od strony muzycznej.


Rahim

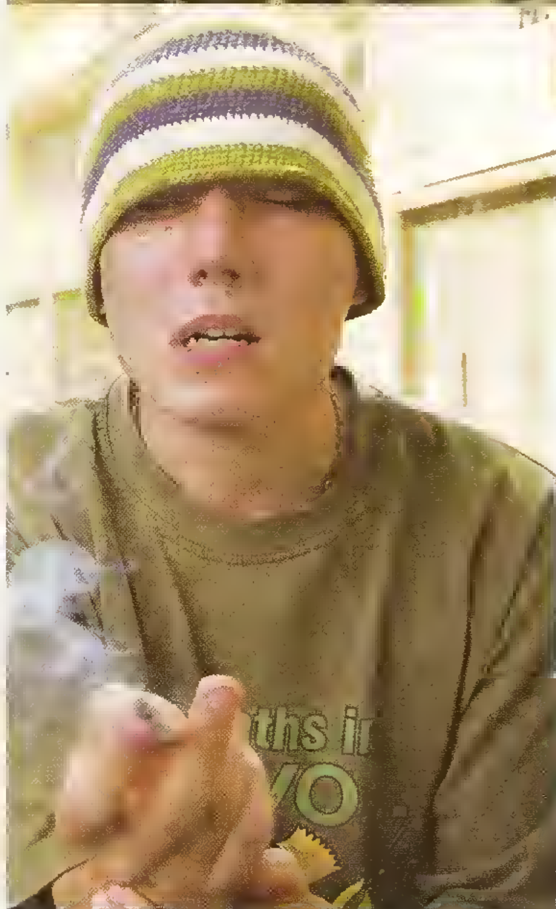
"Jeśli chodzi o płytę drugą, to jest już skończona, nasiedziałem się trochę przy tym. Pracowało się ciekawie, było to dla mnie pewnego rodzaju wyzwanie, żeby z niczego zrobić coś" - mówi Rahim - "To było wszystko rozgrzebane, to były takie kawałki, gdzie była jedna zwrotka nagrana, tutaj to, tutaj tamto, albo jakiś starszy kawałek do starego bitu. Trzeba było to wszystko powyciągać, trochę uaktualnić technicznie. Ogólnie są porobione nowe bity, jakieś nowe patenty. Duża część wokali jest stara, są to stare kawałki, co też uniemożliwiło podmianę zwrotek, żeby na przykład nagrać je od nowa, lepiej, albo napisać nowsze teksty. Chcieliśmy utrzymać atmosferę tych kawałków, tak jak one powstawały, bez jakiejś takiej diametralnej różnicy. Tak samo, kiedy z Haemem w studiu robiliśmy premaster wokali, które są starsze, nagrane na jakimś dziwnym mikrofonie, nie robiliśmy z nimi cudów, bo uznaliśmy, że straci to potem swój sens pierwotny. Staraliśmy się cały czas trzymać tego klimatu, który został zawarty w tych kawałkach w momencie ich nagrania".

Udało się? "Tak, jestem zadowolony" - potwierdza Rahim - "Jak wcześniej wspomniałem było to dla mnie swego rodzaju wyzwanie, nowe zadanie, trochę trudniejsze niż zmontowanie kawałków nagranych przed godziną. Musiałem na dużo rzeczy uważać, pracować pod kątem tego co mam, a nie tak, że sobie wszystko tworzę od podstaw. Ale jestem zadowolony, uważam, że udało mi się to zrobić i efekt końcowy będzie zadowalający dla słuchaczy, którzy dostaną tę płytę w swoje ręce. Podejrzewam, że nie udało mi się przebić klimatu, który był na pierwszej płycie, bo tam to wszystko było żywe, tutaj to jest wszystko po prostu jak wskrzeszanie zmarłego, na tej zasadzie. To jest odgrzebanie czegoś, co jest wspomnieniem, czegoś, co siedzi tylko w naszych sercach, w naszych głowach, czego nie ma tutaj fizycznie, jest tylko duchowo".



DOPIERO BY SIĘ DZIAŁO

Duchowo Magik obecny jest nie tylko wśród członków Paktofoniki, a również wśród tysięcy młodych ludzi, którzy noszą słowa Magika głęboko w sobie. To oni przede wszystkim tworzą legendę tego artysty, uważając go za symbol własnego pokolenia. "Symbol? Powiem tak - Magik postrzegany jest przez pryzmat tego co się wydarzyło, tego że jego już nie ma, że więcej już nic nie powie, ich wzrok skupiony jest na tym co zdążył zrobić, zanim jego rozdział został zamknięty. Zdaję sobie sprawę z tego, ze dla większości osób w Polsce nie tylko Magik, ale większość MC, znaczy bardzo wiele, przekazuje tej młodzieży złote środki, które sami na własnych błędach wykumali, to jest naturalna kolej rzeczy" - mówi Rahim, zdając sobie jednak sprawę z tego, że Magik był na swój sposób wyjątkowy - "Uważam, ze Magik miał największą siłę przekazu i ekspresji. Dla mnie był najlepszym MC w Polsce i tak już zostanie, nie zapomnę tego nigdy, niezależnie kto by się nie pojawił i co by nie gadał, to zawsze on będzie dla mnie tym numerem jeden".



Rahim nie wierzy jednak, by słowa Magika nagrywane jakiś czas temu, miały nadal tak mocny przekaz dla ludzi, którzy dopiero teraz zaczęli słuchać hip-hopu, jak dla



tych, którzy *"żyli tym w momencie, kiedy to wszystko wychodziło, zaczynając od pierwszego Kalibra"*. Nie ma jednak wątpliwości, że gdyby Magik jeszcze żył, dopiero wtedy Paktofonika ruszyłaby ludźmi - *"To dla mnie niepodważalny pewnik. Po prostu pewnik, co więcej dodać. Gdyby był z nami to dopiero byśmy w Polsce zrobili rozpierdol. Pewnie już byśmy byli przy pracy nad trzecią płytą. Gralibyśmy mnóstwo koncertów, na najwyższym poziomie. Cieszy mnie odbiór publiczności na naszych koncertach, ale gdyby był Magik, byłoby jeszcze lepiej. Musiałbyś to poczuć. Gdybyś grał na moim miejscu, poczułbyś jak to wygląda, jak się czujesz, kiedy zastępujesz jeszcze kogoś, kogo nie ma. Ciężko mi to wytłumaczyć, w każdym bądź razie pamiętam ostatni koncert, jaki zagraliśmy razem, to było jeszcze przed wydaniem płyty, więc automatycznie było ciężej, ludzie nie znali tekstów. Graliśmy ten koncert w Toruniu i zrobiliśmy tam rozpierdol, myślę, że gdybyśmy grali w ten sposób koncerty także później, w trójkę, to dopiero by się działo..."*. Tego jednak my już nie zobaczymy. To co nam zostało, to druga, ostatnia płyta składu. *"Nigdzie więcej, na żadnych nośnikach nie pojawi się już Paktofonika z żadnym nowym numerem"* - podkreśla dobitnie Rahim - *"To będą ostatnie nagrania, które pod tą nazwą wyjdą"*.

ROBI SIĘ TO TAK...

Co czeka nas więc na drugiej płycie Paktofoniki? *"Powiem ci co ja zrobiłem, potem powiem o reszcie"* - zdradza Rahim - *"Złożyłem to wszystko do kupy, złożyłem większość "muzyk" na tę płytę, siedziałem, grzebałem w tych kawałkach, czyściłem, wycinałem i coś-tam-coś-tam. Zająłem się nagraniem reszty. Haem pomógł mi to wszystko w studio premasterować, podbić dynamicznie i tak dalej. Fokus udział rymowany plus zrobił też coś od strony muzycznej. Pomógł nam również Kipper, zrobił dwa remiksy starych kawałków, które wcześniej gdzieś tam były nagrane. Nie ukrywam, że pomógł mi bardzo z jednym kawałkiem, z którym nie potrafiłem sobie poradzić. Może też dlatego, że nie podobał mi się za bardzo ten kawałek i nie miałem przekonania, żeby coś z nim na siłę robić. To kawałek "Le sie zmahauem". Łącznie na płycie jest 15 pozycji, z czego 3 to są takie krótsze kawałki, a reszta to pełnowartościowe numery"*. Co to za utwory? *"Z częścią można było się już gdzieś zetknąć, ale są wersje zremiksowane, niektóre rzeczy są tym samym w nowym świetle postawione. Pojawiło się paru gości, innych niż na pierwszej płycie. Fajny jest "fituring" Magika z Fiszem. Jest 17 w zremiksowanym kawałku "Robi się to tak...", jest Kams, który rymował też na pierwszej płycie, jest dj SeniorJunior z Niemiec, jest Be-De-Jot czyli Bambus, Haem, Sot, Bit-Bak. Jest tego sporo w porównaniu z pierwszą płytą"*.

Jak i na poprzedniej płycie Paktofoniki, tak i teraz część utworów oparta jest o ciekawe, oryginalne pomysły, choćby "Mechaniczna Pomarańcza" wspólny utwór Rahima i Magika - *"To jest takie industrialne spojrzenie na rzeczywistość. Kiedyś nas natchnęło, chcieliśmy zrobi taki kawałek opowiadający o nas, ale przez pryzmat technicznych sformułowań, wyrazów bardziej wyszukanych, tak jakbyśmy przełożyli nasz świat na życie cybernetyczne"*. Każdy utwór to też osobna historia - zarówno ta stara, z okresu, w którym Magik był jeszcze z nami, jak i nowa, z okresu pracy nad drugą płytą. "Kawałek z

Uważam, że MAGIK miał największą siłę przekazu i ekspresji. Dla mnie był NAJLEPSZYM MC w Polsce i tak już ZOSTANIE

TO jest odgrzebanie czegoś, co jest wspomnieniem, czegoś, co siedzi tylko W naszych SERCACH, w naszych głowach, czego nie ma tutaj fizycznie, jest tylko DUCHOWO



Fiszem nosi tytuł "Wielka gra", jest to kawałek, który nagraliśmy jeszcze przed wydaniem płyty, po tym jak już skończyliśmy materiał" - opowiada jedną z tych historii Rahim - *"Nagraliśmy go mniej więcej w tym samym czasie co "Robi się to tak...". To był nasz kawałek, tam nagrała jeszcze zwrotkę Mea, dziewczyna z Mysłowic. Tyle tylko, że nie podobały się nam tam nasze zwrotki, a zwrotka Magika jest tam mistrzostwem świata. Zaprosiliśmy Fisza do tego kawałka, a okazało się, że jednym z takich marzeń, czy chęci Fisza było też nagranie kawałka z Magikiem".* Tyle tylko, że do Fisza ciężko było dotrzeć przez co podczas wspólnych koncertów Pijanych Powietrzem i Fisza, Fokus i DJ Haem musieli obgadywać całą sprawę z Tytusem, szefem wytwórni Asfalt, dla której Fisz nagrywa. Ważne jednak, że w końcu się udało. Na płycie nie zabrakło też bujających basem utworów takich jak "Dla pewnego swego" czy "DeJot kręci czarne płyty", które na pewno podbiłyby serca fanów składu na koncertach.



BEZ PROMOCJI

Tyle tylko koncertów nie będzie. Za wyjątkiem jednego, ostatniego i pożegnalnego w Katowicach. *"Ta sytuacja nie ma żadnego powiązania, wiesz, ze śmierciami raperów gdzieś tam na zachodzie. Wiele ludzi uważa, że to co robimy nadal, to co pociągnęliśmy w czasie, jest ściśle powiązane z jechaniem na legendzie, ale tak naprawdę my wiemy jaka jest prawda"* - wyjaśnia Rahim - *"Taka prawda, że robimy to dla ludzi, którzy nas o to prosili. Naszą motywacją do robienia tego są ludzie. Chcieliśmy zamknąć tę sprawę definitywnie już wtedy, miało w ogóle nie być koncertów, niczego. Zrobiliśmy jednak jeden koncert w Katowicach, ludzie to niesamowicie przyjęli i od tego się zaczął wielki show, przez bite pół roku jeździliśmy na koncerty, graliśmy mnóstwo. Mieliśmy kontakt z ludźmi, którzy nas słuchają, z ludźmi zewsząd. Prosili nas, żeby zrobić tę płytę, że jak jeszcze mamy gdzieś tam Magika, to mamy go pokazać. W związku z tym podjęliśmy tę decyzję, żeby dać to ludziom, ale pod takim kątem, żeby w ogóle nie było żadnej promocji tej płyty, nie będzie teledysków, singli. Tak samo chcemy zrobić ten ostatni koncert, dla ludzi. Ten koncert jest jeszcze zagadką. Bardzo byśmy chcieli go zrobić, kwestią jest tylko taka, czy uda się nam dogadać z ludźmi, którzy są władni, by coś takiego zorganizować. Chcemy zrobić koncert na duża skalę, w Spodku, chcielibyśmy żeby każdy, kto będzie chciał na ten koncert przyjść, znalazł tam miejsce. A wiesz, nie wyobrażam sobie, żeby nasi fani, słuchacze, czy ci, którzy nas lubią, byli w stanie przekroczyć limit miejsc w Spodku. Chcielibyśmy zagrać u siebie, po pierwsze żeby to wszystko upamiętnić, po drugie żeby rodzice każdego z nas, nasi rodzicie i rodzina Magika, byli na tym koncercie".*



Koncert ten, jeśli uda się go zorganizować, będzie ostatecznym, definitywnym zamknięciem nasyconego emocjami tematu o nazwie Paktofonika, tak ważnego dla wszystkich osób z nim związanych. Rahim wie jednak, że jeszcze przez długi czas będzie o Paktofonikę pytany - *"Jasne,*





Kaban

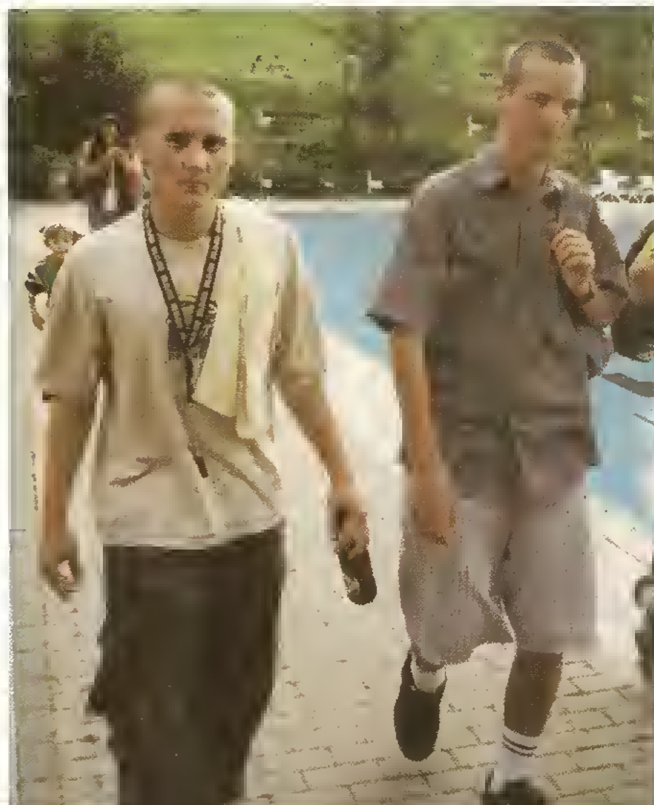
zdaję sobie z tego sprawę. Ale wiesz, kiedyś przyjdzie dzień, kiedy nie będę już musiał o tym opowiadać. Bo ja właściwie powtarzam się cały czas, mówię rzeczy, o które ludzie od półtorej roku pytają i odpowiadam tak samo, bo moje zdanie na ten temat się nie zmienia, może tylko udało mi się jakoś oderwać od tego emocjonalnie, żeby o tym móc opowiadać. Ale w zasadzie chciałbym porozmawiać o sprawach bardziej dotyczących tego, co teraz robię, niż cofać się wstecz i krążyć wokół jednego tematu. Chociażby dlatego, że to też jest też w pewnym sensie promocja drugiej płyty, a wolałbym tego nie robić".

PSYCHO PLANY

To, co teraz robi Rahim i cała ekipa wywodząca się z Paktofoniki, lub związana z jej członkami ostatnio, może przyprawić o zawrót głowy. "Na początek na pewno będzie płyta PFK Kompany" - zaczyna wyjaśniać Rahim - "To kompilacja, płyta z moją muzyką, przy której bardzo dużo pomaga mi Haem. Robimy tę płytę właściwie razem, dlatego mieszkam teraz w Częstochowie, bo chcę ją skończyć. Paktofonika to były tylko Katowice, PFK Kompany rozszerzyliśmy choćby o Częstochowę, są tu fajni ludzie, dobrze się tu pracuje, razem potrafimy zrobić więcej niż w pojedynkę. Współpraca z Haemem daje mi szersze możliwości, podwyższa jakość produkcji, jakie przygotowujemy. O tym, co dokładnie znajdzie się na tej płycie nie będę na razie za dużo mówił, bo nie chcę zdradzać za dużo sekretów. Wiele osób, wiesz, robi wiele szumu wedle swoich planów. Opowiadają, opowiadają, a potem ludzie o to pytają, gdzie te płyty. Tak było z obiema Paktofonikami. Robienie tego szumu wcześniej nie ma dla mnie sensu, poczekajmy aż będzie projekt, wtedy będzie można o tym rozmawiać. Na pewno będzie się ta płyta nazywała "Eksperyment Psyho", będzie tam cała rodzina PFK Kompany". Czyli? "PFK Kompany to Paktofonika, Ego, Pijani Powietrzem, Pokahontaz. Pięć, sześć osób i cztery zespoły. Aha i jeszcze PFK Kombatanty" - kończy przedstawiać ze śmiechem Rahim. Hmmm? "PFK Kombatanty to się wzięło stąd, że kiedyś graliśmy koncert w Kołobrzegu, a ja i Siwy z Ego mieliśmy kontuzjowane nogi. Dziwnie to wyglądało, jak dwóch kolesi kuleje na scenie. Ja złamałem nogę grając w kosza, a Siwy w piłkę nożną. Teraz musimy chyba kawałek "Sport to zdrowie" zrobić". To ekipa, jak na "Kombatanty" zaskakująco żywa i pracowita, pełna twórczej energii. "W planach - podkreślę, w planach - mamy drugą płytę Ego, drugą płytę Pijanych Powietrzem, potem chcemy robić z Haemem coś, o czym na razie nie powiemy. Będzie tam muzyka, którą z robimy z Haemem i będzie tam jeszcze ktoś, ale kto nie powiem" - opowiada Rahim - "Aha, zapomniałem o jeszcze jednej rzeczy. Chcemy zrobić winyl PFK Kompany, na który bity zrobi Kri, ten który zrobił płytę Gano. Chcemy wydać na niej z 6 numerów ludzi z PFK Kompany, będzie to wydane tylko na vinylu. Potem z czasem, jak poznamy innych producentów, którzy będą chętni na taką współpracę, będziemy robić kolejne takie winyle, z jednym producentem i nasze rymy. Winyl zrobi nam Doperaqja, w nakładzie kilkuset sztuk. To jest zresztą plan dość rozbudowany, ale dalszej jego części nie zdradzę, bo ktoś nam pomysł podpierdoli".

W planach tych ważną rolę odgrywa także Fokus, choć ostatnio rzadziej niż dawniej spędzają czas razem z Rahimem. Wiele mówiło się o tym, że premierę opóźniały najbardziej trzy zwrotki, które miał napisać Fokus. "Tak było przez ostatnie miesiące, brakowało trzech zwrotek Fokusa, strasznie się z tym obijał" - tłumaczy to Rahim - "Nie wiem, miał jakieś powody ze swojej strony, żeby tego nie zrobić. Jedna z tych trzech zwrotek w końcu jest, dwie po prostu nie doczekały napisania i nagrania. Z drugiej strony w pewnym momencie uznaliśmy, patrząc na to przez pryzmat czasu, w którym te kawałki były nagrywane, że jeśli ja z Magikiem nagrałem wtedy "Mechaniczną Pomarańczę" jeszcze przed jego śmiercią, to gdyby

To będą OSTATNIE nagrania, które wyjdą pod nazwą PAKTOFONIKA





Fokus napisał do niej tekst teraz, to te nasze wersy były by po prostu nieaktualne. Wiadomo, że Fokus technicznie się polepszył przez ten czas, chociażby te ostatnie półtorej roku, byłaby zbyt wielka różnica. Gdybyśmy mieli patrzyć na te techniczne sprawy, żeby to było wszystko świeże i tak dalej plus Magik, który nagrywał się dawno temu, to wtedy nie miałoby to sensu". "Ale między nami jest OK" - od razu wyjaśnia wszelkie niejasności - "Czasem się widujemy, ale rzadko, bo on jest zajęty swoją pracą, ja też robię swoje. To, że od strony technicznej ja zrobiłem tę płytę, nie znaczy, że Fokus siedział z rękami założonymi i wszystko olewał, pomagał mi w tym wszystkim. Nie jesteśmy jakieś tam papużki nierozłączki, chcieliśmy zamknąć rozdział Paktofonika, bo to nas ograniczało. Fokus ma plan zrobienia swojego projektu tyle, że nie jest to projekt hip-hopowy, ja robię dalej hip-hopowe rzeczy i produkują swoje rzeczy. Nie musimy się cały czas trzymać za ręce".

TO NIE PAMIĘTNIK

Niezależnie jednak od konkretnego składu i konkretnego brzmienia, wszystkich członków PFK Kompany, łączy kilka cech wspólnych - szacunek dla słuchacza, świadomość mocy, jaką posiadać mogą rapowane wersy, oraz podziemna etyka, nakazująca nagrywać tylko to, w czym tkwi głębszy sens. "To nie jest tylko tak, że przychodzę z tekstem, powiem do mikrofonu to co mam do powiedzenia i jest fajnie, bo jest kawałek zrobiony. Nie promuję tego, że siedzimy z kumplami na ławkach, że widzimy kobietę, która poszła na zakupy i pieska, który się wysikał. To nie ma być tak, że wyrywam kartki z pamiętnika i czytam do mikrofonu, byle się rymowało. Od tego są blogi" - wyjaśnia Rahim - "To musi być wszystko dopracowanie, staramy się dać ludziom jak najlepsze nagrania. Dewizą PFK Kompany, jest to, żeby produkcje, które wydajemy były w pełni dopracowane". Ale nie tylko technicznie? "Jasne, że nie. To też przekazanie cząstki siebie. Staram się pisać mądre rzeczy, które mają głęboki sens. Żeby ludzie to zrozumieli, żeby to do nich trafiło. W piosenkach takich jak "Chwile ulotne" czy "Dla pewnego swego", która jest na drugiej płycie, najważniejszy jest jak najbardziej przekaz. Ale to nie jest na zasadzie musisz to tak robić, ale ja tak robię i dla mnie tak jest fajnie, może warto spróbować? Nie staram się mówić, że musisz żyć tak i tak, bo tak jest dobrze, a jak tak nie będziesz żył, to jest źle i dostaniesz lanie od mamy. Ale uważam, że trzeba mówić o rzeczach, które są uniwersalne. Inaczej będzie to zbyt powierzchowne, albo zbyt popularne. Mnóstwo słyszę kawałków na ten sam temat, których morał jest tak nikły, że składa się właściwie z jednego zdania, a resztą to są tylko rymy po to, żeby składał się kawałek. Tutaj trzeba odcisnąć osobiste piętno. Ale dochodzi do sytuacji, że ktoś nagra jakiś numer, wyda go i okazuje się, że ja miałem taki sam pomysł. Jeśli uznam, że dobrze i wyczerpująco o tym powiedział, to nie będę tego powielał. Ale często jest tak, że ktoś powie o czymś, ale nie tak jak ja bym chciał o tym powiedzieć, albo nie poruszy niektórych kwestii. Wtedy już taki kawałek nagram. Na przykład kawałek "Lepiej być nie może". Tede zrobił bardzo dobry kawałek "Peeleny" na ten temat. My podeszliśmy do sprawy inaczej, że marzymy sobie o jakimś tam full wypasie, którego nie mamy, ale nie jest powiedziane, że mieć nie będziemy".



Dążenie do oryginalności i osobistego charakteru własnej twórczości widoczne jest w PFK Kompany nie tylko w tekstach, ale i muzyce - "Tego co robimy, nie traktujemy wedle schematu hip-hopowego. To jest dla nas muzyka, sztuka, staramy się tekstami, wokalami dodać tej sztuce kolejnych barw. Cieszę się, że w sposób, w jaki sami chcemy to robić, jaki nam się podoba, udaje się nam zdobywać serca naszych słuchaczy. Na tym nam zależy. Ja dopiero ostatnio nauczyłem się naprawdę robić podkłady, słyszeć je. Dopiero teraz sam je tworzę z kilku krótkich dźwięków, które muszą ze sobą współgrać, harmonizować. Ja się żywię konwencją hip-hopową. Nie myślę o tym, ja to po prostu czuję, wykraczam poza nią. Moja dziewczyna mówi, że to nie jest hip-hop. A ja jej odpowiadam, że to jest muzyka". A Gustaw, wydawca PFK Kompany, mówi coś jeszcze innego - "To wszystko jest rock'n'roll. Gracie rock'n'rolla".

Txt: T?
Foto : Igor Pudło, arch. zespołu

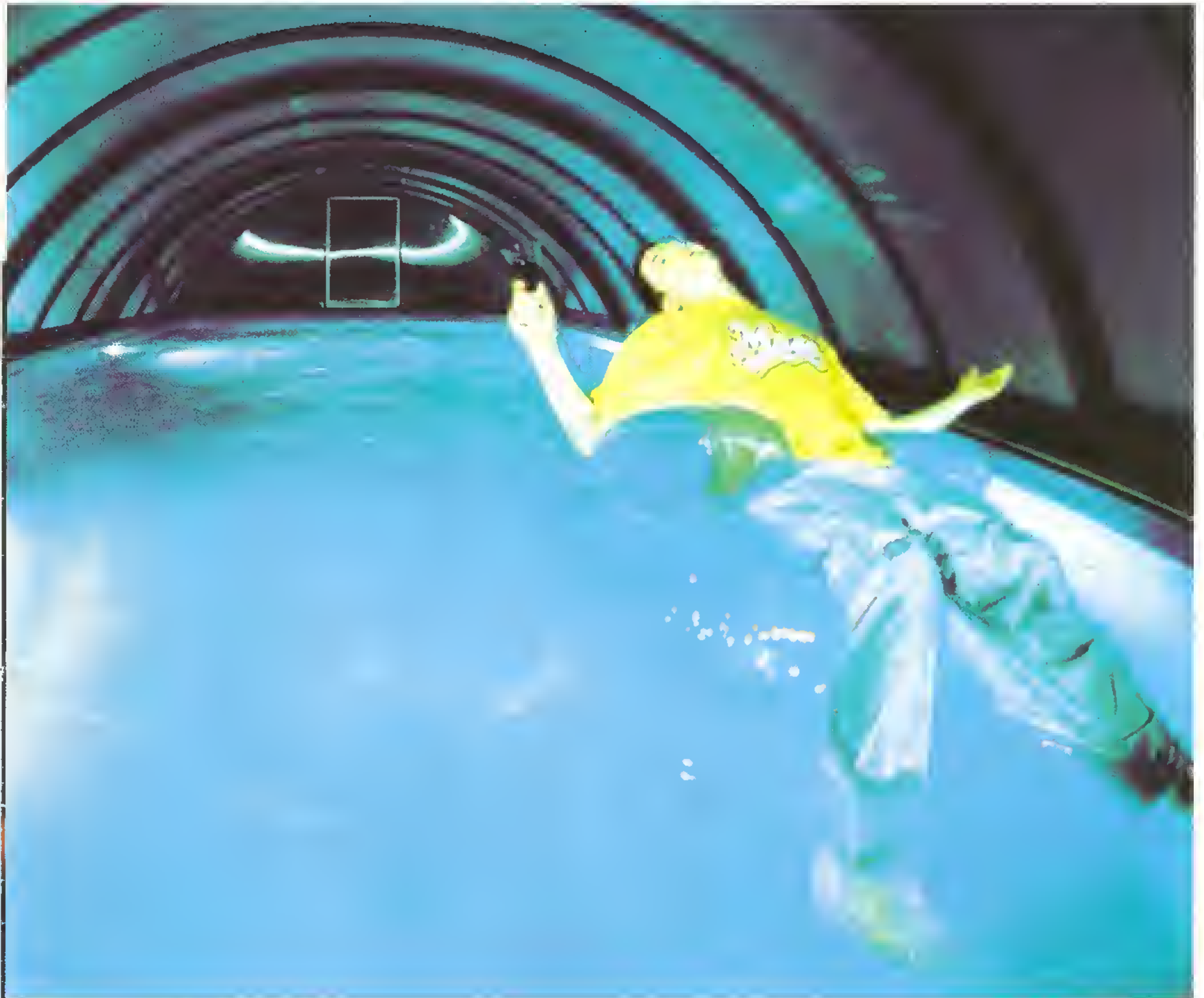


WIELE ludzi uważa, że to co robimy nadal, to co pociągnęliśmy w czasie, jest ściśle powiązane z jechaniem na legendzie, ale tak naprawdę my wiemy jaka jest PRAWDA

BAUNS mnie OCZYSZCZA

NA SWOJEJ SOLOWEJ PŁYCIE OPOWIADA GŁÓWNIE O SZALONYCH IMPREZACH I GORĄCYCH NOCACH, ALE TO TYLKO CZĘŚĆ OSOBOWOŚCI SPINACHE'A. DOPIERO KIEDY Z NIM POROZMAWIASZ - ALBO BARDZO UWAŻNIE POSŁUCHASZ ALBUMU "ZA WCZEŚNIE" - ZOBACZYSZ, ŻE SPINKA TO INTELIGENTNY FACET, KTÓRY DOSTRZEGA DUŻO WIĘCEJ, PONAD TO CO MOŻESZ ZNALEŹĆ PO POWIERZCHOWNYM PRZESŁUCHANIU JEGO TEKSTÓW.

Choć Spinache chciałby tego uniknąć nie sposób zacząć rozmowy z nim od dawnych czasów, od pierwszych kroków jakie stawiał przy mikrofonie w zespole Thinkadelic. Pierwsza album grupy, wydany w 1998 roku "Lek" był wtedy czymś wyjątkowym - profesjonalnie nagranym krążkiem wydanym przez duża wytwórnię. Tyle tylko, że wtedy był to raczej argument na przeciw niż za. Płyta nie trafiła w gusta słuchaczy również i z tego powodu, że prezentowała coś na scenie zupełnie nowego - bardzo pozytywny, radosny styl, zupełnie odmienny od tego co prezentowały najpopularniejsze wtedy składy takiej jak Wzgórze Ya-Pa-3, Slums Attack czy Born Juices. *"Po pierwszej płycie Thinka mieliśmy prawdziwą nagonkę na swój temat"* - wspomina Spinache - *"Dlatego, że wydawaliśmy ją w Pomatonie mówiono o nas, jak o jakiś komercyjnych gwiazdach, że jesteśmy wack. Kiedy w tej samej wytwórni wychodziła Molesta nikt tak nie mówił. U was też, we wstępie do wywiadu z nami w Klanie zestawiano nas z jakimiś grupami dance, które akurat były tego dnia w siedzibie wytwórni, a już przy wywiadzie z Molestą tego nie było. A oba wywiady były przeprowadzane w tym samym budynku, tej samej wytwórni. Z drugiej strony to nie jest złe, bo dostaliśmy po dupie i to nam dało do myślenia. W tej chwili nie mam żalu do nikogo, bo tak jak mówię, z negatywnych wibracji też można wziąć pozytywne wnioski"*. Jakie? *"Głównie takie, żeby w tej branży bardzo uważnie obserwować wszystkich, bo akurat w szołbiznesie każdy może stać się twoim przeciwnikiem. To jest tutaj podstawowa reguła. Możesz zawierać przyjaźnie, ale i tak każdy będzie kutasem i cię wydyma jeśli będzie chciał. Tak po prostu i jest, to jest norma. Nie ma co płakać, trzeba robić swoje i uważać na wszystkich"*.



ODKRĘCONY KUREK

Takich "branżowych przyjaciół" Spinache poznał już kilku. Wokół Thinkadelic dużo się działo, co znalazło swoje odbicie na krążku Obozu T.A., formacji, do której Spinache należy wraz z sześcioma innymi raperami z Łodzi. Jak mówi - *"Obóz był takim naszym kurkiem, który w końcu odkręciliśmy. Nie boję się mówić, że pierwsze Thinka było formą, która nas do pewnego stopnia ograniczała. Pewien image został nam narzucony, a my byliśmy tak zbuchani non-stop, że nie kumaliśmy prawie nic, więc można nas było łepić jak plastelinę. Pewnych rzeczy w ogóle nie mogliśmy kontrolować. Obóz był tym wentylem, gdzie wyrzuciliśmy z siebie wszystkie te rzeczy, których wcześniej nie mogliśmy powiedzieć, a czasem nawet nie zdawaliśmy sobie sprawy, że mamy potrzebę je powiedzieć. Potem ten wajb Obózu przeniósł się też trochę na drugie Thinka. Trudno przecież wymazać gumką to, co się już zrobiło"*. Wspólne nagrywki wraz z obozem Spinache wspomina bardzo ciepło. Był to okres w Łodzi wyjątkowy, całą paczka trzymała się razem, organizowane były wolnostylowe imprezy - *"Frestyle'owe pojedynki były w Łodzi ze dwa lata wcześniej nim się to stało takie modne. To się działo w różnych klubach, tam gdzie była okazja, przez pewien czas był taki jeden, gdzie co weekend były takie pojedynki. Było naprawdę fajnie, naprawdę bardzo w porządku. To były takie wajby bez punchline'ów, po prostu takie nawijki na wolno. I tak wszyscy wiedzieli, kto był najlepszy. Był i jest - Adam (O.S.T.R.). Po nim w Łodzi był Cezet, a potem ja"*. A jak jest teraz? *"Ja już nie fristajluję od dwóch lat, znudziło mi się"*.

Nawet jednak gdyby Spinache'owi się to nie znudziło i tak nie miałby teraz pewnie gdzie fristajlować - ta specyficzna

dla Łodzi wolnostylowa atmosfera siadła jakiś czas temu - *"Czemu tak się stało? Nie wiem. Może każdy powiedział, to, co już miał do powiedzenia, a może po prostu zaczął się showbiznes i już fristajl przestał być istotny"*. Również układy pomiędzy poszczególnymi członkami Obozu nie wyglądają już tak jak dawniej - *"Obóz? Nie ma Obozu. Nie można mówić o wewnętrznych kłopotach formacji, której nie ma. Red zaczął pracować w Warszawie w MTV, przeprowadził się do Warszawy, tam zziomował się z Obrońcami. Dla mnie bomba, naprawdę fajnie. O.S.T.R. postępował przez moment z dużym egocentryzmem, to też bardzo dobrze, bo tylko w ten sposób można czasem coś osiągnąć. Przy okazji zziomował się z Tedzikiem i z Gibonami. Każdy chciał się chyba wyrwać w swoją stronę. Emes w tej chwili mieszka w Londynie, MizOne wyprowadził do Niemiec i jest w Łodzi raz na 3-4 miesiące, Miko mieszka w Niemczech, ma żonę, raczej nie przyjeżdża. Gdybyśmy teraz mieli nagrać płytę Obozu, musiałbym ją nagrać z Cezetem, a to już lepiej nagrać trzecie Thinka"*. *"Nie będę ukrywał"* - kontynuuje temat Spinache - *"że bez O.S.T.R.a i bez Reda Obóz nie ma sensu, tak samo zresztą jak nie ma bez każdego z nas. Obóz to było siedem osób, które tworzyły Obóz i bez tych osób nie można tego zrobić. Ale myślę, że jak ktoś bardzo chce posłuchać drugą płytę Obozu, to może będzie miał okazję za jakieś pięć lat, kiedy wszyscy do tego dojdziemy"*. Pewne rzeczy wskazują, że być może nastąpi to dużo, dużo wcześniej, na razie jednak Spinache skupia się na swoim solowym projekcie.

BLINK-BLINKI I DZIEWCZYNKI

A jest to projekt, który dla części jego fanów może być zaskoczeniem. Dotychczas Spinache kojarzony był głównie z Thinkadelic, Thinkadelic zaś z optymistycznymi, inteligentnymi tekstami i ciepłymi bitami. Tymczasem "Za wcześnie", solowy krążek Spinache'a, to przynajmniej na pierwszy rzut oka, gorące ziomy, drogie drinki i niegrzeczne niunie. *"Od strony tekstowej i ideologicznej Thinka było napędzane przez Cezeta, cała reszta przeze mnie"* - wyjaśnia - *"W rymach starałem się jednak głównie dostosować do jego wajba, bo uważam go za świetnego tekściarza. Ale kiedy robiłem solową płytę tak naprawdę pozwoliłem sobie na szukanie czegoś innego, na robienie sobie z tego jaj, bo uważam że jest to forma, którą można się bardzo fajnie bawić. Zresztą od czasu pierwszej płyty Thinkadelic hip-hop poszedł już W Polsce tak daleko - mimo, że nadal jest w powijakach - że podejrzewam, że ludzie są przygotowani prawie na wszystko"*. Ale czy ci, którzy lubili Thinkadelic nie zawiodą się na solówce Spinache'a? *"Na pewno nie! Jeżeli ktoś lubi Spinache'a to będzie go łykał, a jeśli ktoś go nie lubi, to i tak będzie po nim jechał"* - mówi Spinache - *"Szukanie nie jest błędem. Ważne, żeby tym szukaniem wybrać najlepszą opcję, najlepszy sposób by przekazać to, co się chce przekazać. Miałem okazję zrobić taką płytę i taką sam chciałem zrobić. Chciałem uwolnić się trochę od tego wajba Thinka, bo wtedy kiedy dostaliśmy tak mocno po dupie, ten wajb Thinkadelic i mnie i nawet Cezetowi gdzieś tam przez moment w ogóle obrzydł. Miałem taki moment, jaki przeżywa teraz jeden z moich kolegów, zaangażowania w uliczne sprawy. Na szczęście po pół roku wyszedłem z tego i się odciąłem. Wiesz, kiedy okazuje się, że nie dajesz ludziom tego, czego oczekiwali, szukasz innego rozwiązania. A innym rozwiązaniem jest pójść do ziomów z ławki i zacząć posługiwać się językiem na pograniczu słownika przestępczego. Miałem taki okres, mam nawet kilka takich tekstów, ale teraz jest to dla mnie bardzo zabawne, śmieję się z tego. Ta płyta to taki inny sposób na oczyszczenie się z różnych rzeczy"*.

To coś nowego - bauns jako oczyszczenie! *"Taki jestem. Jak wjeżdżam na imprezy, jestem napruty, jedyne o czym myślę i jedyne co robię, to wyszukuje najładniejsze dziewczyny na parkiecie i robię z nimi show"* - Spinache pokazuje, że to możliwe - *"Ja tą płytę traktuję trochę jak taki manifest. Nie jest mi trudno napisać zaangażowany, intelektualny tekst. A te numery, które trafiły na "Za wcześnie" było mi bardzo trudno napisać. Ustaliłem sobie koncepcję na tę płytę dwa lata temu, potem jeszcze długo do niej dochodziłem, dopracowywałem, zastanawiałem się nad nią. Potem musiałem ją w końcu zrobić. Bity zrobiłem w zeszłym roku, w studio Cameya. Siedziałem u niego przez tydzień i zrobiłem 30 bitów, z których wybrałem kilkanaście na płytę. Dwa wziąłem od O.S.T.R.a, jeden od Reda. Ale powiem ci szczerze, że przy nagrywaniu tej płyty mogłem kilka razy zmienić w ogóle tę koncepcję, nagrać zupełnie inną płytę. Bo nagle podczas nagrywania jej dostałem wajba na taki prawdziwy true-school. Mam dużo takich bitów, mógłby zrobić zajebistą płytę true-schoolową, ale stwierdziłem, że jeśli już sobie obrałem jakąś koncepcję, i zrobiłem pół płyty, to nie mogę jej nagle zmienić i wywalić do kosza. Zrobiłem "Za wcześnie" tak jak zrobiłem, a teraz sobie zrobię coś innego. A te wyrazy typu ziomy czy blink-blinki jakie używam na płycie, wynikają z tego, że mój słownik się trochę zmienił. Jest w tym zasługa Reda, bo przeszło na mnie przez niego. Co prawda moja kobieta nabija się ze mnie kiedy mówię przez telefon "Jo!, zioooom!", ale to jest po prostu jazda, fajny, zabawny język"*.



pierwsze Thinka było

PEWNEGO STOPNIA

Pewien image został

BYLIŚMY TAK ZBUCHANI

kumaliśmy



formą, która nas do
OGRANICZAŁA.
nam narzucony, a my
NON-STOP, ŻE NIE
prawie nic

ZA WCZEŚNIE

"Za wcześnie" to jednak dużo więcej niż tylko alkohol i dupy. Między wierszami znaleźć tu można atak czy krytykę kręgów, które Spinache nazywa bucami i głupkami mającymi swoje 15 minut sławy. O kogo chodzi dokładnie, to Spinache pozostawia w sferze domysłów - "*Gdybym chciał powiedzieć wprost o kim mówię, powiedziałbym to bezpośrednio na płycie. Ale masz rację, taki przekaz jest na tej płycie*". Po chwili dodaje - "*Wiesz, nie żywię urazy do nikogo personalnie, nie mam do nikogo żadnego negatywnego nastawienia. Chodzi o to, że rażą mnie pewne konwencje*". W hip-hopie, czy ogólnie? "*Myślę, że mogę powiedzieć, że w naszej niszy*". Spinache potrafi się rozgadać, ale kiedy chce, bardzo ostrożnie operuje słowami, skracając odpowiedzi do minimum, lub po prostu żartując. Tak jest też wtedy, kiedy pytam o znaczenie tytułu płyty - "*Zauważyłem, że ten zestaw spółgłosek - "za wcześnie" - bardzo często pojawia się w polskiej mowie. Kiedyś idąc ulicą, jak już wymyśliłem tytuł tej płyty, wszędzie słyszałem "za wcześnie", "za wcześnie". To czysto komercyjne zagranie, to popularny zestaw słów*". Wszystko z kamienną miną. A poważnie? "*Tytuł płyty oznacza wiele rzeczy. Chodzi o to, że za wcześnie się pojawiliśmy na scenie. Dla nas też było za wcześnie żeby wchodzić w biznes, wiesz duża wytwórnia, kontrakty-srakty, a my jak dupki się zajaraliśmy. Nic nie wiedzieliśmy i nic nie rozumieliśmy. Za wcześnie, bo może też nie do końca wiedzieliśmy jak to chcemy robić, jaką chcemy formę temu nadać. Bo to, że masz vibe'a to OK, fajnie, ale co dalej z tym zrobić? Chodzi też o masę innych rzeczy, nie tylko o muzykę, jest to taka metafora mojego dotychczasowego życia. Nie będę się zagłębiał w moje prywatne sprawy, chodzi też o rodzinę, inne podobne rzeczy. Może coś ci powie to, że z mamą spotykam się we Wrocławiu, a w Łodzi z ojcem. Ten tytuł, "Za wcześnie", ma dla mnie naprawdę dużo różnych znaczeń*". Spinache nie namawia jednak wcale, by wsłuchiwać się szczególnie uważnie w treść tekstów - "*Płyta jest o tyle fajna, że daje ci dwie możliwości, możesz ją puścić i zastanawiać się co ten koleś ma do powiedzenia, a możesz też przy tym bansować. Nie mówię, że ta czy inna możliwość jest lepsza, czy że to o niej właśnie myślałem, jak to nagrywałem. Odbiorca może z tą płytą robić to, co chce. Jeśli będzie chciał na nią nasrać i wyrzucić przez okno na głowę jakiejś starszej pani, to może to zrobić. Z góry przepraszam starsze panie. Nie będę nikomu narzucał jak tej płyty ma słuchać i co ma z nią zrobić*".

W rozmowie jednak jasne się staje, że to dla Spinache'a płyta bardzo ważna. Nie będzie jednak dla niego tragedią, jeśli nie sprzeda się w ogromnym nakładzie - "*Biorę pod uwagę taką opcję, ale nie musi się spodobać. Nie będzie w związku z tym żadnych konsekwencji, nie podetnę sobie żył. Co najwyżej nie zarobię na tej płycie, to wszystko. Nie biorę pod uwagę takiej możliwości, żebym przy ewentualnym niepowodzeniu, nie nagrywał już nic więcej. W tej chwili mam strasznie duży dystans do siebie, do rapu, do tego jak w mediach przyjmowana jest moja twórczość, więc przy takim dystansie robię to jakby hobbystycznie. Oczywiście jestem w to zaangażowany bardzo, ale pewne rzeczy już mnie nie ruszają. Już to przeżyłem. Nie jest tak, że jak się płyta nie spodoba, to będę załamany i przez pół życia będę się zastanawiał dlaczego. Będzie następna. Albo nie. Może przez pół roku nie zrobię, a może za tydzień ją nagram. Może wydam ją w sieci i nic na niej nie zarobię. Na tym etapie robię to dla siebie*".

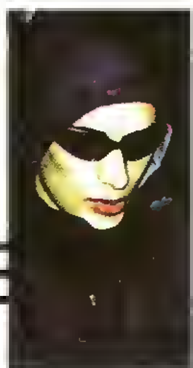
BEZ OBAW

Ta hipotetyczna na razie kolejna płyta, może przybrać dowolny kształt i formę - "*Może "Za wcześnie 2" to będzie styl superintelektualny?*". Raczej na pewno nie będzie to rzeczywistości, która nas otacza, choć Spinache dostrzega, że nie jest dobrze - "*Powiedz, co tak naprawdę jest pewnego w Polsce? Poza tym, że jest tendencja spadkowa jeśli chodzi o zarobki i w ogóle jest coraz mniej zabawnie? Ale wyszedłem z założenia, że od przekazywania takich rzeczy są lepsi ludzie w Polsce. A ja zostanę przy tym, co mi się podoba*". Na razie to dobra zabawa, taka jak na koncercie promującym płytę ("*Pojawiła się masa ludzi, których przez ostatni rok nie widziałem na innych koncertach hip-hopowych. Bardzo fajni, inteligentni ludzie, ale jak się zaczął bauns, to był bauns*"), albo na pierwszym nakręconym do płyty klipie, którego jednak nie zobaczymy ("*Była biba! Pezet z Noonem wpadli, Fenomeni też i masa ziomów z Łodzi. Były niunie prawie nago, alkohol i narkotyki. Ale kiedy oglądałem zdjęcia przed montażem, stwierdziłem, że był źle skręcony i źle oświetlony*"). Na pewno jednak "Za wcześnie 2" będzie czymś ciekawym i niespotykanym. Spinache w jednym z utworów mówi, że "*wciąż robi to, czego inni się boją*", co rozwija potem w rozmowie - "*Chodzi o pewne reguły przyjęte w Polskim hip-hopie, których przekroczenie uważane jest za zbrodnię. Jak mówiłem, jest to taka forma, którą można się bawić na wiele sposobów, pozostaje tylko kwestia tego, czy się tego boisz, czy się tego nie boisz. Ja się nie boję*".

Txt: T?
Foto: Paweł Fabijański

KOCIOŁ NA SCENIE

SPYTAJ W KRAKOWIE KOGO CHCESZ, KAŻDY CI POWIE, ŻE NAJBARDZIEJ HARDCORE'OWY SKŁAD W TYM MIEŚCIE TO FIRMA. ICH IMPREZY PRZECHODZĄ DO HISTORII, ICH KONCERTY ZAWSZE KOŃCZĄ SIĘ WIELKIM MELANŻEM, A TO CO ROBIĄ POZA SCENĄ, NIECH POZOSTANIE SEKRETEM DLA NIEWTAJEMNICZONYCH. TĘ PIĄTKĘ ZUPEŁNIE RÓŻNYCH OSOBOWOŚCI POŁĄCZYŁO JEDNO - SILNE ZWIĄZKI Z ULICĄ. NIC WIĘC DZIWNEGO, ŻE TO WŁAŚNIE JEJ ZADEDYKOWALI SWÓJ DEBIUTANCKI ALBUM.





Bosski



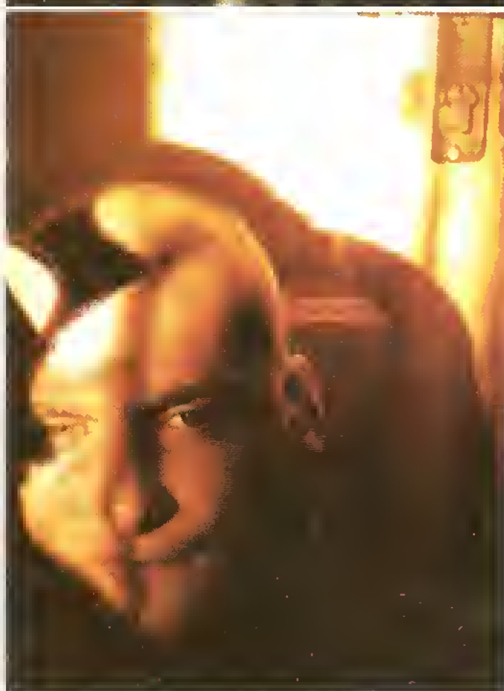
Pomidor, Popek



Pomidor, Popek







Podstawowa rzecz jaką musisz wiedzieć to fakt, że Firma to dużo więcej niż tylko hip-hopowy zespół -*"Firma to nie sam zespół, to zrzeszenie ludzi z różnych miast - Krakowa, Legnicy, Świnoujścia, Kołobrzegu..."* - mówi Boski - *"Tych pięciu chłopaków, którzy rymują to nie wszyscy w Firmie. Firma to ekipa! Jeżeli gdzieś w Polsce spotkasz kogoś z dziarą FIRMA to nie znaczy wcale że ten ktoś rymuje- ale na pewno ten ktoś jest z Firmy". "Firma to poza ścisłym składem, czyli nasza piątka, także inne osoby, a raczej bracia. Ci na dobre i na złe, którzy, choć nie rymują, śmiało mogą twierdzić że są z Firmy bo wiele nas łączy. Oni są z nami a my z nimi. Firma to rodzina, która sięga poza granice KRK"* - doda potem Kali. Podstawowy, rapujący skład zespołu tworzy jednak pięć osób - Tadek, Kali, Popek, Pomidor i Bosski. To 5 chłopaków, z których każdy to wybitna indywidualność. Bosski to student filozofii na Uniwersytecie Jagielońskim. Popek przybył do KRK z Legnicy, gdzie szybko dorobił się opinii niezłego "aparata". Tadek to chodzący spokój i opanowanie w najcięższych nawet sytuacjach, przede wszystkim jednak potężne poczucie humoru, które jednak nie dla wszystkich może być zrozumiałe. Pomidor, podobnie jak Popek podbił do Krakowa z Legnicy, przyjechał siedem lat temu właściwie bez niczego i już tu został. Kali nazywany przez kolegów *"talentem od bitów i DJki"*, który obecnie przebywa w zakładzie karnym.



Dla ulicy

Koniec wyroku - 2004. Wtedy dopiero Kali opuści areszt na Montelupich 7 w Krakowie. Nie będzie świadkiem premiery płyty "Z dedykacją dla ulicy", która ukaże się we wrześniu nakładem Zooteki, nie weźmie udziału w koncercie promocyjnym. Dzięki pomocy Tomka z Zooteki i Digi, menadżerki zespołu, Kali odpowiedział na kilka naszych pytań. Jak? Nie pytaliśmy (była mowa o odpalaniu "rakiety"), to nieistotne. Ważne, że Kali mógł powiedzieć o swoim przywiązaniu do ulicy i zaangażowaniu w hip-hop. *"Równie dobrze moglibyśmy ją zadedykować naszym matkom, bo dały nam życie, dzięki nim jesteśmy na tym padole i wszystko co jest związane z nami, miało miejsce i się odbywa"* - wyjaśnia Kali - *"Zadedykowaliśmy ją ulicy, bo ulica była i jest dla nas jak matka. Nieraz karciła, ale i tyle samo razy nagradzała. Ulica nas wychowała, uczyła życia, które nie zawsze obchodziło się z nami jak powinno"*. Niezwykle ważne są dla niego układy z kolegami, związki hartowane w wielu różnych sytuacjach - *"Według mnie koneksje zawsze były i będą ważnym elementem ulicy i to łączy mnie z ziomkami, a nas z ulica. Jak silnie chcesz się z nią związać zależy tylko od ciebie. Jedni pozostaną przy jointach i imprezach, ale są też ludzie mający większe aspiracje na lepsze życie i niekoniecznie legalnymi metodami. Jak powiedział Popek "uliczne tango" cały czas. Całe życie z wariatami!"*. Nawet wtedy, kiedy kończy się to odsiadką w zakładzie karnym? *"Wiadomo, czasem trzeba ponieść konsekwencje"* - ucina Kali.

Pozostali członkowie zespołu patrzą na to podobnie. Dla Popka to bardzo proste, właściwie nie ma o czym mówić - *"Jesteśmy z ulicy, wychowaliśmy się na ulicy, nasz dom to ulica... Dlatego ulicy zadedykowaliśmy płytę"*. Dużo bardziej obrazowo opowiada o tym Bosski - *"Ulica to miejsce, które połączyło ludzi z firmy. Na ulicy uczyliśmy się cennej sztuki kombinacji. Stereotyp ulicy, szczególnie u starszego pokolenia to wizja patologicznych rodzin, wandali, brudasów, ulicznikow, żuli, jakiś zafajdanych blokersow. My nie jesteśmy ulicznikami jakich społeczeństwo ma przed oczami. Jesteśmy dobrymi chłopakami, trzymamy styl i fason. Ale płytkie osoby i tak wiedza swoje... Niech żyją w niewiedzy - prostaki i tyle. Nam w życiu nie było łatwo, ale co cię nie zabija czyni cię silniejszym"*.

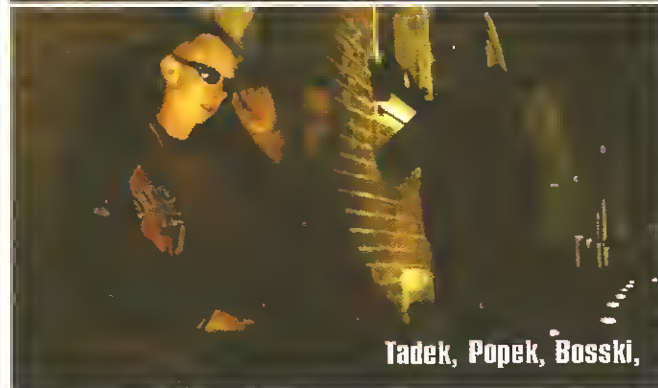
Dla hip-hopu

Historia Firmy zaczęła się od wspólnego nagrania Tadka, Kaliego i grupy Incydent, które pojawiło się na składance "Wkurwione bity" DJ 600V. Potem skład ewoluował, zmieniał się, przez chwilę nawet nazwę grupy pisało się jako skrót - F.I.R.M.A. *"Kiedyś, na fazie, wymyśliliśmy Fascynująco Imponujący Rap Młodych Agresorów"* - wyjaśnia ze śmiechem Bosski - *"Ale Firma to Firma, a nie F.I.R.M.A. to po prostu ekipa dobrych chłopaków"*. Kiedy ostateczny skład się ukształtował, zespół zaczął pracować nad materiałem. W międzyczasie zyskali jednak miano najbardziej "hardcore'owej" ekipy w KRK. Przyczyniła się do tego nie tylko ich "uliczna" działalność, ale też i ostre imprezy, o których Tomek z Zooteki opowiada, że niewiele się różnią od teledysków Snoopa i Dr. Dre. Były też koncerty, z najważniejszym, przed krakowskim występem Das EFX na czele. Każdy z członków zespołu wspomina go


Bosski, Tadek, Popek


Tadek, Popek


Popek, Bosski, Tadek


Tadek, Popek, Bosski,

nieco inaczej. "Jak każdy koncert, nic nadzwyczajnego, standardowe upojenie, chujowe nagłośnienie, może trochę więcej ludzi" - mówi Popek. "Gruby koncert, zajebista publika. Wszyscy ześwirowali, każdy miał piękną banię. Wspomnienia do końca życia. Das EFX to wirtuozi hip-hopu" - opowiada Bosski. "Dobrze było. Dobre nagłośnienie, dużo ludzi, Das EFX. W dwóch słowach - zajebista impreza. Czego chcieć więcej?!? Zooteka stanęła na wysokości zadania i udowodniła, że to czym się zajmuje robi najlepiej. A my jak to na koncertach - kocioł na scenie. Słyszałem, że się podobało".

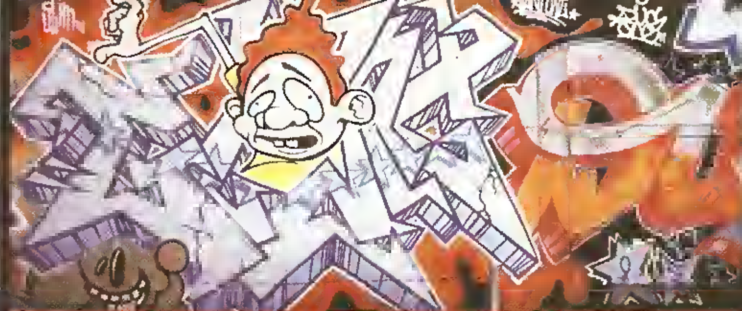
Podobało się na pewno, bowiem Firma ma w Krakowie dużą rzeszę fanów, zyskaną przede wszystkim na koncertach. "Zazwyczaj jak się nas zbierze wielka ekipa" - opowiada Bosski - "to panuje totalny kocioł. Na koncertach zawsze jest gruba najeba. Jak wchodzę na scenę i widzę publikę to jest rozpierdol, hałas, jazda, ogień.. I kurwa bawimy się elegancko, dynamiczny bit, szczera nawijka. To jest to - rap z ulicy. Hardcore to całe nasze życie. Codzienna dawka adrenaliny potrzebna mi jak trawa". Fani z niecierpliwością czekają ori na płytę, która może stać się w KRK takim samym klasykiem jak wydane niedawno "Wielkie hity" Intoksynatora. "Bity zrobił głownie Kali, są jeszcze dwa autorstwa Bastka z Intoksynatora i dwa Świętego z Tru Kru. Poza tym zajebiste skreche zrobili Krime, DMC i Mac Mike" - przedstawia stronę muzyczną Bosski. O rapujących gościach Kali mówi - "Jest na płycie mocne "Być w porządku" z chłopakami z Mor W.A., których serdecznie pozdrawiam. Jest Doz z Incydentu w "Spójrz na te twarze". Są ludzie z KRK - Sabot w "Całe życie z wariatami!", Święty w "Bazylach" i DSN w "Losie". Bity Bastka i Świętego to naprawdę kawał dobrej roboty". Członkowie Firmy są pewni swojej produkcji. "W polskim hip-hopie nie wszystko jeszcze zostało powiedziane i my to mówimy. My nie szukamy publiczności - wiemy dla kogo gramy" - mówi Popek. A Firma nie gra dla wszystkich, Bosski zdaje sobie z tego sprawę - "W moim odczuciu Firmę nie każdy zrozumie. To jest przekaz dla kumatych chłopaków. Poruszamy problemy, zajawki codziennego życia, opisujemy własne przeżycia. W bity też włożyliśmy wiele uczucia aby przenieść słuchacza w nasz ostry klimat. Ta płyta wiele wyjaśni i pewnie wzbudzi kontrowersje. Przyniesie trochę otuchy naszym ziomom w kryminale. To 100% prawdy. Mamy nasz własny styl. Nikogo nie naśladujemy i mamy wiele do zarymowania".

Dla prawdy

Takie nastawienie to cecha charakterystyczna chłopaków z Firmy. Najważniejsza jest dla nich prawda i związki z ziomami, a jeśli komuś się to nie podoba, to... Nie trzeba chyba dokańczać. Kwintesencja firmy zawarta jest w jednej z wypowiedzi Kaliego - "Powiem tyle, ze są to słowa z ulicy w zajebistej oprawie. Czegoś takiego jeszcze nie było i wiem, że niektórym się to nie spodoba. Ale chuj w to wbijam. Prawdziwi docenia nasza prace i każdy znajdzie tam cos dla siebie". A że są hadcore'owi? Taki już ich styl. "To wynika z tego, że tacy po prostu jesteśmy" - mówi Kali - "Ja nie kryję swoich poglądów, mówię co myślę, czasem na drażliwe tematy. Było parę osób, które się o tym przekonały. Poza tym jesteśmy zawsze konsekwentni w tym co mówimy i zawsze jest w naszych słowach 100% prawdy. Czy jesteśmy hardcore'ową ekipą - to nie mnie oceniać. Teraz jest zapotrzebowanie na wesoły rap o pierdołach dlatego na scenie jest wielu pedałów, którzy nie mają o niczym pojęcia. Ale ja słyszałem wiele ostrych ekip, które namieszają. A wierz mi - przyszedł teraz czas na KRK Rap Atak!"

Txt: T?
Foto: Monique
Wyjątkowe podziękowania za pomoc w przygotowaniu materiału dla Olgi i Tomka (Zooteka).







GRAFFITI

Dziki Styl

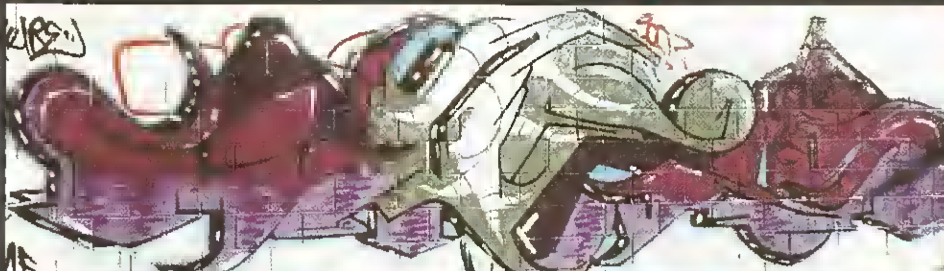
Przypomniała mi się ostatnio scena z "Wilde Style", w której to Zoro nie może sobie poradzić z ukończeniem malowidła na muszli koncertowej. Chciał namalować siebie jako wielkiego artystę, którego nie obchodzi nic tyko jego sztuka w otaczającym go mieście. Widzi siebie w centrum wydarzeń ale nie może tego wyrazić w swojej pracy. Dopiero jego dziewczyna uświadamia mu, że to nie on jest tu najważniejszy tylko jam, który ma się odbyć i raperzy bo to oni będą gwiazdami. Zoro namalował wielką gwiazdę, a jego dziewczyna miała rację, raperzy zostali gwiazdami hip-hopu spychając na dalszy plan Dj'ów, b-boyów i artystów graffiti. Na szczęście sztuka spontanicznego ozdabiania murów i pociągów nie umarła i ma się do dzisiaj dobrze. Wciąż pojawiają się ludzie, którzy chcą wyrazić siebie nie licząc na sławę ani pieniądze. Styl na murach wciąż jest dziki, wciąż nieoswojony, wciąż podziemny.

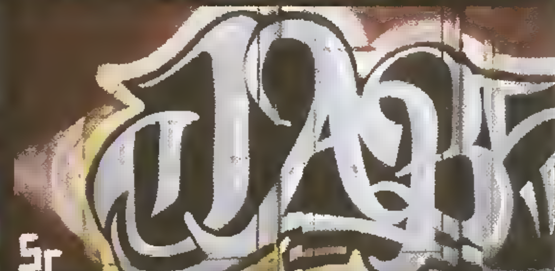
tP













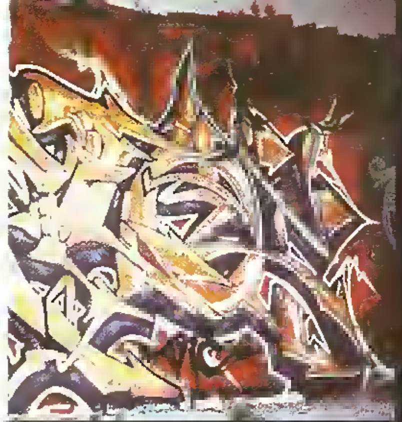








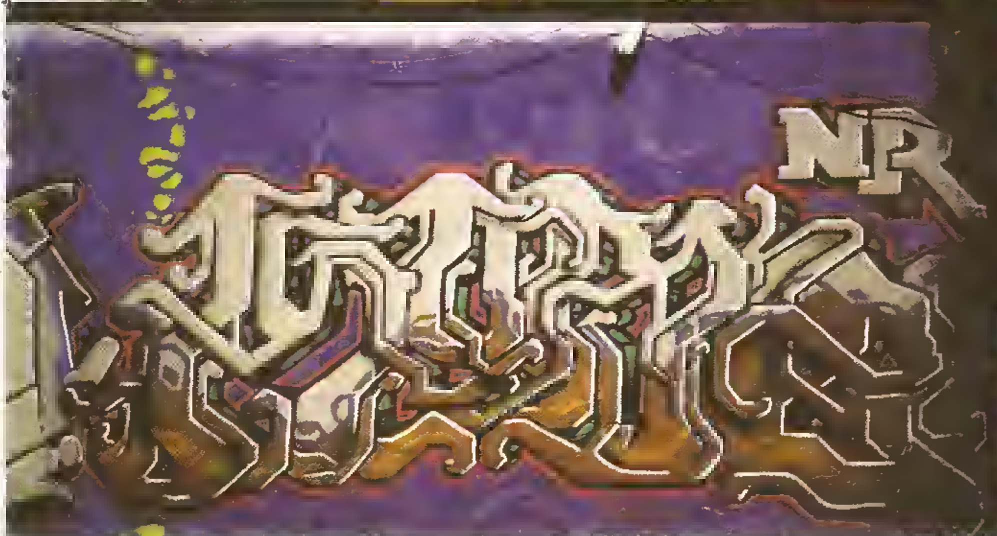


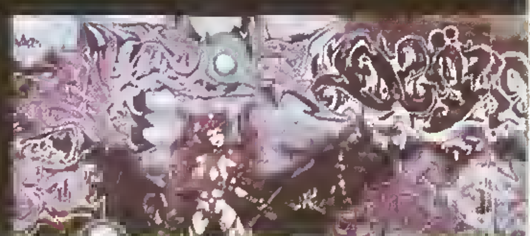





Kill All!!




NR






6.8
ANGELA






TRUCK RENTALS






UNITED ARTISTS




SP
850002


90
207100
78900
LIFT AND
JACK HERE

Sześć stóp pod ziemią

Hip-hop zrodził się w podziemiu, był nagrywany przez niezależnych wykonawców dla niezależnych wytwórni. I choć dziś to już głównie komercyjna machina do zarabiania pieniędzy, wykorzystująca wszystkie osiągnięcia współczesnej ekonomii w dziedzinie marketingu, choć wykonawcy okupujący pierwsze miejsca list przebojów - przynajmniej w USA - coraz mniej różnią się od kreowanych w ten sam sposób i w tych samych mediach gwiazdek pop, wciąż są wykonawcy, dla których słowa "Independent As Fuck" znaczą bardzo wiele. To "undeground MCs", raperzy, którzy przełamują stereotypy, unikają banałów i prostych rozwiązań. Swoją muzykę tworzą, a nie produkują. Tak jakby nadal był rok 1979.

Niezależnie od tego, czy uznamy związki hip-hopu z punkiem, czy też nie, fakt pozostaje faktem, że pierwsze niezależne wytwórnie wydające rapowe kawałki wzorowały swoją działalność na podziemnych labelach punkowych. Na takich zasadach jak one działała wytwórnia Sugar Hill Records, dzięki której świat usłyszał "Rapper's Delight", oraz Spring Records i Enjoy Records. Te trzy labele wydały najważniejsze nagrania tego okresu, single Grandmaster Flasha, Funky Four Plus One i Threacherous Three. W pierwszej połowie lat 80-tych dołączyły do nich inne wytwórnie - Def Jam, Tommy Boy, Profile i Wild Pitch. Rosnąca popularność rapu sprawiła, że wkrótce trafiły one pod skrzydła wielkich koncernów, odnosząc nieraz spektakularne sukcesy komercyjne. Jednocześnie wciąż powstawały nowe wytwórnie działające całkowicie niezależnie. Zaczynali w nich tacy wykonawcy jak N.W.A., E-40 i jego Tha Click, Master P, Wu-Tang Clan, Geto Boys i 2 Live Crew.
Dopiero w drugiej połowie lat 90-tych, jako antidotum na coraz większą komercjalizację hip-hopu, wykształciły się pierwsze firmy działające w sposób, który dziś rozumiemy jako "podziemny" czy "niezależny", tzn. wydające w mniejszych ilościach nagrania ambitnych twórców. Jednymi z pierwszych były nowojorskie Fondle'em Records, którego właścicielem był radiowy DJ Bobbito Garcia oraz kalifornijskie Solesides, gdzie nagrywali Blackalicious i DJ Shadow. Wielu z dzisiejszych podziemnych artystów zaczynało w tych pierwszych prawdziwie podziemnych wytwórniach, teraz zaś często prowadzą oni swoje własne, równie niezależne labele (np. El-P i jego Definitive Jux). Wszyscy wierzą głęboko, że tylko w takich firmach płytowych, które zapewniają im 100% artystycznej wolności, mogą nagrywać wartościowy hip-hop, taki jaki być on powinien. Prawdziwy, wypełniony uczuciami, płynący prosto z duszy, ciekawy, oryginalny i intrygujący. Na kolejnych stronach przedstawiamy wam kilku wykonawców, których wybraliśmy z najciekawszych obecnie postaci na amerykańskiej scenie niezależnej. Sprawdźcie ich!



Sage Francis



Wielu o tym mówi, ale tylko Sage Francis robi to naprawdę. Podziemni raperzy często aspirują do tego, by ich teksty brane były za poezję, coś bardziej wyjątkowego i elitarnego niż tylko "szesnastki" nawijane do bitów. Sage, znany także jako Xaul Zan, Strange Famous i Stage Presence, łączy natomiast z powodzeniem dwa światy - występuje (i nierzadko wygrywa) zarówno na hip-hopowych bitwach MC, jak i na "slamach", czyli pojedynkach poetów recytujących swoje wiersze. Chociaż ma na swoim koncie między innymi zwycięstwa w imprezach Scribble Battle MC z 2000 roku i Superbowl Battle MC z 1999 roku, jak sam twierdzi, woli "slamy" od pojedynków raperów - *"Wygranie w bitwie, w której udział biorą słabi, powtarzający w kółko te same banały raperzy nie jest szczególnie satysfakcjonujące. Wygranie w slamie, w którym udział biorą mało interesujące podróbki Saula [Williamsa - przyp. red.] też nie daje satysfakcji. Ale nawet jeśli podczas takich pojedynków rzeczywiście dzieje się coś ciekawego - czy to na battle'ach, czy na slamach - to zdecydowanie bardziej wolę poetyckie slamy, tam energia jest bardziej pozytywna. Poza tym przez następne dziesięć miesięcy nie zaczepiają mnie jacyś gówniarze na ulicy krzycząc - "Ej, ziomek, ja ci pokażę jak wygląda poetycki slam, tu i teraz. No, taki jesteś dobry? Rozwalę cię dziwko!". A kiedy wygrywam bitwy MC przytrafia mi się to cały czas".*

Wydany właśnie album Sage Francisa, "Personal Journals", niezwykle osobisty, opatrzony we wkładce do płyty odręcznymi komentarzami i uwagami autorstwa samego Sage'a, prezentuje tylko wycinek artystycznej aktywności tego wykonawcy. Xaul Zan nagrywa bowiem zarówno solowe utwory hip-hopowe, jak i kompozycje, w których deklemuje swoje poezje, nagrywa też z zespołem A.O.I., oraz w projekcie Non-Prophets z producentem o ksywie Joey Beats. To nie koniec jego pomysłów - wydaje też całkowicie samodzielnie, we własnej wytwórni Strange Famous Records, płyty z serii Sick Of Waiting, które są zapisem fristajli, występów na żywo, pojedynków ze slamów i bitew MC samego Francisa i związanej z nim ekipy Secret Service.

Na podziemnej scenie Sage Francis zdaje się być obecnie artystą najbardziej intrygującym. Jako swoją główną inspirację wskazuje N.W.A. i Public Enemy, wygląda przy tym jak pracownik tartaku, a mimo tego jego teksty należą do najciekawszych we współczesnym hip-hopie. Sage podkreśla niezależny charakter swojej twórczości mówiąc *"Boże, skaż mnie na wieczne potępienie, jeśli dla pieniądza nagram kiedyś utwór, pozbawiony duszy".* Slogan godny "Independent As Fuck" na nowe tysiąclecie?



Jean Grae



Jean Grae to nowe nazwisko na scenie hip-hopowej. Zanim jednak powstała Jean Grae była What What, raperka z grupy Natural Resource, często goszcząca na nagraniach innych wykonawców (Herbaliser, Mr. Len, High and Mighty). Z nowym pseudonimem i nowy albumem ("Attack Of The Attacking Things" Jean Grae chce dowieść tylko jednego - *"nieważne czy jesteś kobietą czy facetem, ważne jakie piszesz rymy".*

Pseudonim Jean Grae raperka wzięła od jednej z postaci z komiksu X-Men - *"W komiksie Jean posługuje się telepatią i telekinezą. Posiada intelektualną, mentalną moc. Chcę by ludzie postrzegali mnie tak samo, jak osobę, która posiada potężny umysł i wie jak go wykorzystywać. Dzięki mojemu umysłowi mogą sobie pozwolić na bardzo wiele, mogę rapować o czym tylko chcę, bo wiem, że staje za mną jego siła".* Zgodnie z tym twierdzeniem Jean disuje na swojej płycie szefa jednej z podziemnych wytwórni (Chrisa Lombardiego z Matador Records), opisuje swoją wizytę na Marsie (co jest pretekstem do rozważań na temat relacji damsko-męskich). Jej solowa płyta właśnie trafiła do sprzedaży, ale Jean pracuje już nad kolejnym projektami - duecie z Mr. Lenem (pod nazwą Brickface and Stucco), kolejnym duecie z MURSem (tym razem pod nazwą Metropolisinosity) oraz nad kolejną solówką zatytułowaną "Boo This Woman". Kobieta pracująca!

Copywrite

01617 02181

"The High Exaulted", debiutancki solowy album Copywrite'a, to jedno z najlepszych niezależnych nagrań tego roku, z fenomenalnymi rapami i świetnymi podkładami wyprodukowanymi przez takich producentów jak RJD2 i Mighty Mi z duetu High & Mighty. To wielkie osiągnięcie dla wykonawcy, który zadebiutował dopiero cztery lata temu, w 1998 roku, wraz ze swoją grupą MHz (nagrywającą oczywiście dla Fondle'Em Records, z tego samego składu wywodzi się też RJD2). Ich singiel "World Premier" uznany został za klasyczne nagranie podziemnej sceny, równie dużą popularnością cieszyły się wydane rok i dwa lata później dwunastki "Rocket Science" i "This Year".

W 2000 roku Copywrite rozpoczął działalność solową, którą zainicjował singlem "Holier Than Thou/Tower Of Babble" nagranym razem ze Smut Peddlers. Podczas sesji nagraniowych do tego singla Copywrite podpisał kontrakt płytowy na wydanie albumu w prowadzonej przez Mr. Eona i Mighty Mi wytwórni Eastern Conference. Efektem tego kontraktu jest właśnie album "The High Exaulted", bezkompromisowy, wielowymiarowy, w równym stopniu przedstawiający seksualne fantazje Copywrite'a (a lubi się on np. fotografować się z kobiecym cyckiem w dłoni), jego umiejętności jako MC, oraz nawiązania do nie do końca szczęśliwego dzieciństwa rapera.

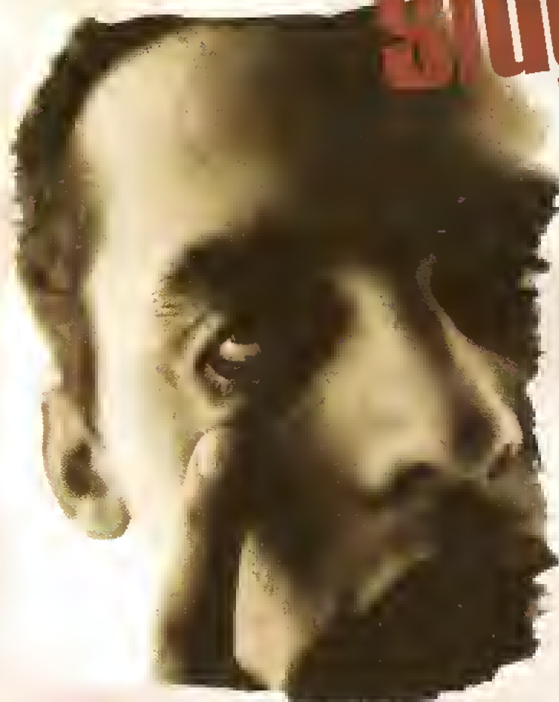
Thirstin Howl III



Który z podziemnych MC zawsze ubiera się w ciuchy, które są "fresh"? Thristin Howl III! A jak je zdobywa? Kradnie w sklepach. Tak, tak dzieci - Thirstin Howl III to bardzo niegrzeczny chłopak, członek gangu Lo Lifes, którego głównym celem są sklepy z najnowszą sportową odzieżą firmy Polo. Wraz ze swoją ekipą Thirstin Howl III brał udział w niejednym nalocie na duży sklep handlowy - *"Wpadamy, każdy bierze tyle, ile może, a potem co sił w nogach uciekamy. To styl Lo"* - kiedy jednak znaczna część członków Lo Lifes trafiła za kratki Thirstin zajął się rapowaniem.

Zaczynał jako stały gość imprez Lyricist Lounge, potem zwrócił na siebie uwagę kilkoma dwunastkami i trzema płytami na CD-R, wypalanymi własnoręcznie przez Howla ("Skillionare", "Serial Skiller", "Skillosopher"). Latem ukazał się jego pierwszy oficjalny album - "Skilligan's Island", który zbiera najlepsze utwory z całego dotychczasowego dorobku Thirstin Howla. Jeśli więc nie słyszeliście jeszcze takich kawałków jak "The Polorican", "I Still Live With My Moms" czy "Dreams Of Fucking A Cartoon Bitch" czas to wreszcie zrobić, bo komiksowy, pełen hardcore'owego humoru styl Howla wyróżnia go spośród innych podziemnych wykonawców.

Slug/Atmosphere



"Jest do niczego. *Jest najgorszy. Jest naprawdę zły, ale to i tak najlepszy album jaki udało mi się nagrać"* - tak o swoim najnowszym krążku "GodLovesUgly" mówi Slug, MC z grupy Atmosphere, raper, który brak wiary we własne umiejętności i niską samoocenę uczynił swoim znakiem rozpoznawczy. I to na podziemnej scenie, gdzie niepowodzenia i porażki są tematem tekstów co drugiego artysty. A potem jeszcze dodaje - "Jestem do dupy. Wcale nie jestem w tym dobry. Dziwi mnie, że ludzie chcą mnie słuchać, bo ja sam, kiedy słucham nagrań innych raperów wiem co jest grane - po prostu jestem do niczego. Każdy inny raper jest ode mnie wiele lepszy".

Ile w tym prawdy a ile przekory? Slug działa na scenie już dość długo, w kręgach fanów undergroundu wymieniany jest jako jako jeden z lepszych MC. Zwrócił na siebie uwagę w 1998 roku na płycie projektu Deep Puddle Dynamics, w której udział brali też m.in. Sole i Dose, raperzy związanymi z wytwórnią Anticon. To właśnie nagrania D.P.D. zaczęto określać mianem "emo hop", czyli "emocjonalny hip-hop", hip-hop wypełniony uczuciami wyrażanymi nie tylko tekstami, ale też sposobem ich interpretacji. Dziś emo-hop to jeden z ciekawszych nurtów podziemnego hip-hopu (choć wielu wykonawców nie chce, by wkładać ich do tej szufladki), a poprzednie krążki Atmosphere (EPki "Overcast", "Lucy" i "Ford") oraz obecna to jedne z ważniejszych nagrań tego gatunku.

CAgE



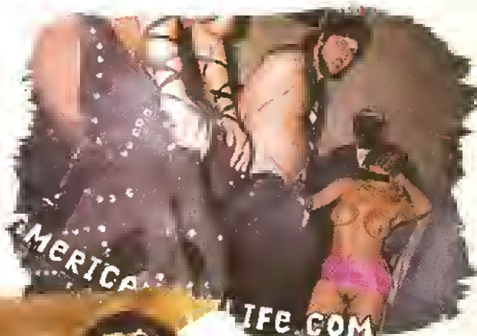
Na pierwszy rzut oka CAgE zdawać się może jedynie klonem Eminema, białym raperem, który rapuje dużo o narkotykach, nie ma dla niego świętości, a jego język jest bardziej niecenzuralny, niż nawijka przeciętnego marynarza. W rzeczywistości jednak CAgE zaczynał wcześniej niż białas z Detroit, zadebiutował bowiem już w 1993 roku na solowej płycie Pete Nice'a "Dust to Dust". Potem występował dużo w radiu, przede wszystkim w podziemnej rozgłośni WKCR (89.9 FM), gdzie poznał Bobbito Garcię, radiowego DJ'a i właściciela legendarnej nowojorskiej wytwórni FondleEm Records. Ten właśnie label wydał w 1997 roku kultowy już dziś dwunastocalowy singiel "Agent Orange/Radio Head" CAgE'a nawiązujący tekstowo do książki "Mechaniczna Pomarańcza" Anthony Burgessa.

W tym samym roku CAgE nawiązał kontakt z duetem High & Mighty, wraz z którym nagrał utwór "One by One". Kawałek ten trafił na płytę "Home Field Adventage" duetu, stał się także początkiem współpracy, która zaowocowała wydanym w 2001 roku albumem "Porn Again", podpisanym przez całą trójkę jako Smut Peddlers, a promowanym porno-klipem, zbyt ostrym, by pokazała go jakakolwiek szanująca się telewizja. Na początku sierpnia ukazał się długo oczekiwany solowym album CAgE'a zatytułowany "Movies For The Blind", obecnie zaś CAgE pracuje nad krążkiem projektu The Weathermen, w skład którego wchodzą m.in. Copywrite i EL-P.

RA The Rugged Man

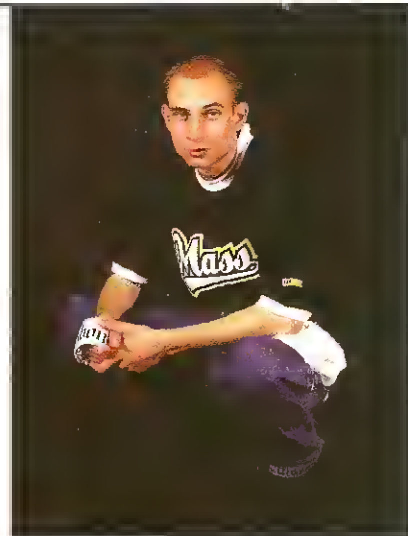
Widziałeś kiedyś białego, owłosionego drwala prosto z mroźnych lasów Alaski? Jeśli widziałeś, to tak jakbyś widział też RA The Rugged Mana, rapera, który swoim wyglądem niczym nie różni się od twardych, grubych, owłosionych facetów, piłujących wiekowe drzewa tundry. Rugged Man nie wychował się jednak na Alasce, a w samym sercu Nowego Jorku, gdzie dorastał słuchając rapu i dorastając z nim. Zaczął nagrywać bardzo wcześnie, ma na koncie m.in. takie utwory jak "Cunt Reneissance" z Notoriousem B.I.G, czy "Every Record Label Sucks Dick".

W 1994 roku RA miał wydać płytę w wytwórni Jive ("Night Of The Bloody Apes"), nie ujrzała ona jednak światła dziennego. Dlaczego? RA napastował seksualnie pracownice wytwórni, pobił swojego menadżera, a na dodatek bez skrupułów i bez umiaru kopiował i rozprowadzał swoje własne kawałki. 8 lat i kilka podziemnych singli (m.in. "Smithhaven Mall", "Till My Hearth Stops") później, Mr. Cristy-Dusty a.k.a. Crustified Dubbs a.k.a. RA Rugged Man pracuje nad debiutanckim albumem "American Low Life", na którym na pewno znajdzie się ostatni singiel wykonawcy, zatytułowany znamiennie "What The Fuck". Pytanie tylko, czy tym razem RA powstrzyma swoje zapędy na tyle, by płyta ujrzała światło dzienne?









Po co spinka?

DUET ONAR I OŚKA, JAKO JEDEN Z PIERWSZYCH NA NASZEJ SCENIE ZAPROSIŁ WSZYSTKICH DO "SUPERELAKSU" I TO WTEDY, KIEDY NIEPODZIELNIE RZĄDZIŁA ULICA. TERAZ, KIEDY KLIMAT NA "BAUNSOWANIE" JEST DUŻO LEPSZY, WRACAJĄ Z PŁYTĄ "SUPERELAKS 2". ALE ZNÓW, SĄ O JEDEN O KROK DO PRZODU...



KLAN: Album będzie zatytułowany "Superelaks 2". Czy to oznacza, że będzie bezpośrednią kontynuacją poprzedniej?
OŚKA: Tak, ale "Superelaks 2" jest jeszcze bardziej zrelaksowana...
ONAR: Jest w pewnym stopniu kontynuacją "Superelaksu", ale nie do końca, jest nowocześniejsza...
KLAN: Muzycznie?
ONAR: Tak, ale nie wchodzi w rejony baunsu. Poza tym teksty raczej posunęły się do przodu.
OŚKA: Cała muzyka jest robiona na klawiszu, jest chyba tylko jeden kawałek z samplami. Powiedziałbym, że to taki wesoły, elektroniczny west-coast, coś w tym stylu.
KLAN: Elektroniczny west-coast? Nikt tego u nas wcześniej nie robił...
OŚKA: Poszliśmy w tym kierunku, bo to zajebista muzyka. Jest po prostu zajebiście pozytywna, a nasza płyta ma być superpozytywnie superelaksująca. Może z tym west-coastem to przesadziłem, ale to po prostu coś nowego idącego w tym kierunku. Na pewno nie brzmi to po francusku...
KLAN: Czy ta zmiana w brzmieniu wiąże się też z jakimiś zmianami w wyposażeniu twojego studia?
OŚKA: Nie, wręcz przeciwnie. Powoli wszystkiego się pozbywam, sprzedaję sprzęt. Właściwie teraz został mi tylko kompresor i mikrofon. Pozbyłem się wszystkiego za wyjątkiem kompresora, mikrofonu, odsłuchów i komputera. No i jeszcze biurka. [śmiech]
KLAN: A czy Onar jest zadowolony z takiej zmiany brzmienia?
OŚKA: Nie ma wyjścia. [śmiech] Poza tym brzmienie jest mistrzowskie.
ONAR: Jasne, że jestem, praktycznie razem do tego doprowadziliśmy, że brzmi to tak jak brzmi. Jest lepsze niż na poprzednich produkcjach, jesteśmy z niego bardzo zadowoleni.
KLAN: Ale tematycznie to nadal imprezy i "relaksowanie się"?
ONAR: Zawsze relaks, ziom, po co spinka?
KLAN: Jak to się stało, że trafiliście do "majorsa" - wytwórni Warner?
OŚKA: Szukaliśmy nowej wytworni, trafiliśmy do Warnera.
KLAN: W porządku, ale dlaczego szukaliście nowej wytwórni?
OŚKA: Dlaczego?!? Hmmm... Ciężkie pytanie...
ONAR: Żeby zobaczyć jak jest w innych wytwórniach. W dużych i profesjonalnych.
OŚKA: Właśnie! Lubimy zmieniać wytwornie. Ale teraz już pewnie nie zmienimy, bo w tej jest naprawdę zajebiście.
KLAN: A jak było w poprzedniej?
OŚKA: W RRX?
ONAR: Też na swój sposób fajnie. Ale wszystko ma swoje plusy i minusy.
OŚKA: Rzeczywiście fajny klimat... Ale były małe kłopoty i dlatego postanowiliśmy zmienić firmę.
KLAN: Jakie kłopoty? I w jaki sposób było w RRX fajnie?
OŚKA: Kłopoty to sprawa nasz i wytworni. A czemu fajnie? Bo tak trochę rodzinnie. I nie było jakiś prawnych jazd, kontraktów i tak dalej. Wszystko odbywało się po koleżeńsku. Mogliśmy robić co chcemy, na przykład nie oddawać materiału przez pół rok, albo i rok.
ONAR: Było i dobrze i źle. Źle dlatego, że po koleżeńsku i dobrze, że po koleżeńsku. Ale ogólnie był to fajny okres. Gorące pozdrowienia dla szalonego zioma KNT.
KLAN: A jak z perspektywy czasu oceniacie okres, jaki

spędziliście w Asfalt Records?
OŚKA: Stara historia, właściwie nie ma już o czym rozmawiać. Było spoko, ale w każdej następnej jest lepiej.
ONAR: Wiesz, to były nasze szalone początki. Było fajnie bo mieliśmy winyl. Poza tym wiesz, od czegoś zawsze trzeba zacząć.
KLAN: Czyli w Warnerze jest jak dotąd najlepiej? W porządku, wróćmy więc do płyty. Poza tym, że będzie kolejnym krokiem w waszym rozwoju i tym, że będzie miała elektroniczne, west-coastowa brzmienie, czego jeszcze możemy oczekiwać?
OŚKA: Możecie oczekiwać, że będzie zajebista. Zajebista, czyli zajebiste bity i zajebisty głos Onarka.
ONAR: Zajebista, czyli mój zajebisty głos i zajebiste bity Ośki. [śmiech]
OŚKA: Onarek to taki polski Ja Rule.
ONAR: A Ośka to taki Timbaland [śmiech].
OŚKA: Ale poważnie. Myślę, że będzie miła dla ucha. Będzie prawdopodobnie koło 14 kawałków plus jakieś tam skity. Będzie dużo klubowych bitów, a poza nimi takie relaksujące. Jak mówi tytuł płyty - to będzie "Superelaks". To takie nasze własne brzmienie i nasz własny styl.
KLAN: A jacy goście?
OŚKA: Będzie Martusia, czyli nasz kochany Selmik... To znaczy Selma.
ONAR: Będzie Pezet, 247, Małolat, szalone ziomy Fenomen i prawdopodobnie w jednym kawałku zostanie dośpiewany refren przez zioma Lerka. Takie wiesz, koleżeński koneksje
OŚKA: Selma występuje w kawałkach, do których planowaliśmy klipy, ale wyszło na to, ze głównym singlem będzie prawdopodobnie kawałek "Klubing", a tam akurat Selmy nie ma.
ONAR: Kawałek z Pezetem nosi tytuł "Właśnie dla mnie", warto posłuchać. Z Małolatem będzie kawałek "Każdy pierwszy raz", o wszystkich rzeczach, które przydarzają się pierwszy raz w życiu. W tym kawałku miał też wystąpić Ciechu, ale na razie nie udało mu się jeszcze dograć swojej zwrotki. Ale jest szansa, że przed końcem produkcji - czyli w ciągu dwóch tygodni - jeszcze mu się uda. Z Borixonem jest taki delikatnie refleksyjny kawałek "Dużo czasu minęło"...





Poszliśmy w tym kierunku, bo to *zajebista* MUZYKA. Jest po prostu *zajebiście* POZYTYWNA, a nasza płyta ma *być superpozytywnie* SUPERELAKSUJĄCA

KLAN: Z Borixonem refleksyjny kawałek?
ONAR: Tak wyszło. Puściłem mu parę kawałków i zdecydowaliśmy, że dogra się właśnie do tego. To kawałek, który opowiada o tym, że z czasem można zobaczyć więcej rzeczy, których wcześniej się nie dostrzegało. Kawałek z 247, który jest jeszcze jest w fazie produkcji, będzie się prawdopodobnie nazywał "Żeby rap ten nie umarł", wiadomo o co chodzi. Kawałek z Fenomenem też jest jeszcze w produkcji, mamy już spisane zwrotki na temat, który raczej ciężko określić jakimś konkretnym tytułem, później go wymyślimy.
KLAN: Zdziwił mnie ten "refleksyjny" Borixon, bo wasza dotychczasowa współpraca miała zupełnie inny charakter. Jak do tego doszło, że postanowiliście razem nagrywać?
ONAR: Doszło do tego w momencie, kiedy przeszliśmy do RRX...
OŚKA: Tutaj muszę coś wyjaśnić. Oni nie nagrywaliby płyty, gdyby nie mieli bitów. Tymczasem ja jestem jakoś niezauważany na tej płycie, a to nie tylko płyta Borixona i Onara. To był taki nasz wspólny pomysł, oni mieli rymować, a ja miałem robić bouncowe bity.
OŚKA: Taka, wiesz, zajawka.
KLAN: I ta płyta została do końca nagrana?
OŚKA: No, brakuje chyba dwóch kawałków...
ONAR: I drobnej muzyczno-słownej kosmetyki.
KLAN: Ale planujecie ją jeszcze wydać?
ONAR: Na razie ona jest, a na wydanie przyjdzie odpowiedni moment. Ale raczej tak. Kiedy to nastąpi to jest jeszcze do uzgodnienia.
OŚKA: Trochę chyba za wcześnie na taka płytę jak HaKa. Ludzie nie są jeszcze gotowi.
ONAR: Właśnie, czekamy na odpowiedni czas i miejsce. Wiesz, jak na Polskie warunki jest to bardzo eksperymentalna płyta i nie każdy ją zrozumie. Niektórzy powinni przyjąć ją z przymrużeniem oka, a wiem, że tego nie zrobią.
KLAN: Na czym polega jej eksperymentalność?
OŚKA: Na bitach i tekstach.
ONAR: Nawijamy na niej o różnych śmiesznych rzeczach. Jest na przykład ten kawałek "Kręć dupą" o tym jak dziewczynki kręcą tyłkami i tym podobne
OŚKA: Znam jedną koleżankę, która robi to najlepiej w Polsce.
KLAN: A były jeszcze inne z tej serii, np. "Trząś sutkiem"?
OŚKA: Nie, o sutkach chyba nic nie było.
ONAR: O sutkach nie, ale jest na przykład kawałek "Pierdol mońce" i "Pal hajs". To wszystko jest w formie żartu, wielkiego pierdolonego żartu.
KLAN: OK, a jak wam się razem współpracuje? Razem nagrywacie rap już bardzo długo, właściwie jesteście chyba najdłużej działającym w Polsce duetem raper-producent.
ONAR: Pracuje nam się bardzo dobrze, chociaż czasem występują jakieś małe spięcia, ale to chyba normalne przy robieniu tak poważnej rzeczy jak płyta.
OŚKA: Pracuje się nam razem cudownie, pewnie dlatego, że słuchamy takiej samej muzyki. Dogadujemy się w 100%,
KLAN: Nie ma żadnych sporów?
OŚKA: O koszulki Onar i Ośka [śmiech].
ONAR: Żadnego konkretnego, co najwyżej jakieś nieważne drobiazgi.

Wywiad: TS
Foto: Archiwum zespołu



Vadim

DJ VADIM MA UNIKALNE BRZMIENIE, MA SZACUNEK FANÓW I TWÓRCÓW NIEZALEŻNEGO HIP-HOPU, MA ZAMIŁOWANIE DO PODRÓŻOWANIA, MA DOSKONALĄ NOWĄ PŁYTĘ "U.S.S.R.: THE ART OF LISTENING". MA RÓWNIEŻ COŚ CZEGO NIE MA WIELE HIP-HOPOWYCH GŁÓW: INTERESUJĄCE, DOJRZAŁE, RADYKALNE POGLĄDY DOTYCZĄCE ZARÓWNO HIP-HOPU JAK TEGO CO DZIEJE SIĘ NA NASZYM GLOBIE W WYMIARZE SPOŁECZNYM I POLITYCZNYM. MA POCIĄG DO TWÓRCZEGO EKSPERYMENTOWANIA. MA ROSYJSKIE POCHODZENIE I ANGIELSKI PASZPORT, CHOCIAŻ MOŻNA GO RACZEJ NAZWAĆ "OBYWATELEM ŚWIATA". MY MAMY Z NIM WYWIAD.

KLAN: *"When DJ Vadim hooks up a beat, the international hip-hop underground listens".* To zdanie pochodzi z materiałów prasowych wytwórni Ninja Tune. Nie jest to chwyt reklamowy ale szczera prawda. Twoje płyty sprzedają niezależne sklepy internetowe, piszą o tobie w hip-hopowych magazynach od Australii aż do Polski. Turtabliści używają twoich płyt w swoich rutynach. Podczas twoich występów hip-hopowe głowy wypełniają kluby na całym świecie. Nagrywają z tobą najwybitniejsi niezależni emce. Jak wypracowałeś sobie taka pozycję w na podziemnej scenie?

VADIM: Cóż, bardzo mi pochlebiasz. Nigdy tak o tym nie myślałem. Ja prostu koncentruję na robieniu dobrej muzyki. Krytycy przychodzą i odchodzą, opinie, mody i trendy się zmieniają. Wielokrotnie gorąca piosenka albo album za kilka lat zostaje całkowicie zapomniana. Pomyśl o Fu-shnikens, Lords of The Underground, Black Sheep...? Co do diabła się z nimi stało. Kiedyś wszyscy oni byli wielcy a teraz nikt o nich nie pamięta, zniknęli ze sceny, tak mi się przynajmniej wydaje. Tak więc dla mnie nie jest ważne koncentrowanie się na tym co mówią ludzie ale na staraniach żeby być lepszym, bardziej kreatywnym, więcej pracować.

KLAN: Nie mam jednak wątpliwości, że masz duży szacunek u fanów hip-hopu. Ale to trochę dziwne bo twoja muzyka nie jest czystym hip-hopem. Włączasz do niej różne style, dużo eksperymentujesz z dźwiękiem. Czy to dowód, że hip-hopowe głowy są bardziej otwarte i nie takie konserwatywne?

VADIM: Byłem w tak wielu różnych miejscach, grałem dla bardzo różnych ludzi i uświadomiłem sobie, że "hip-hop" może być dla danej osoby czymkolwiek ona chce. Widziałem ludzi rapujących w wioskach od Brazylii aż po Sri Lankę, od Azji aż do Europy Wschodniej i na dalekiej północ Kanady. Kim więc ja jestem, żeby definiować czym jest hip-hop. Tak zwana "biblia kultury hip-hop" "The Source" ("Źródło") wszystkich kiepskich rzeczy, pisze tylko o artystach, którzy sprzedali 150 000 egzemplarzy. Jeżeli nie sprzedałaś tyle, nie interesują się tobą. To bardzo



Archeolog

Aż dziwne co dzieje się teraz z hip-hopem. To wina Source'a, myślę też, że MTV i Hot 97 itd. Hip-hop w USA to tylko pieniądze i blink, blink, nic więcej. To gra o dużą stawkę. Jeśli nie masz pieniędzy możesz się tylko przyglądać jej z boku. To tak jak w kasynie gdzie minimalna stawka wejściowa to 10 tysięcy albo coś około tego. Należy zadać sobie pytanie czym jest hip-hop. Czy ma jakieś granice czy też jest nieograniczony. Jak galaktyka, która wciąż się rozszerza. Można odejść bardzo daleko a technicznie wciąż będzie to hip-hop tylko bardziej eksperymentalny - jak na przykład Def Jux i Anticon. Ale to wciąż jest hip-hop tak samo jak Ja Rule. Gdzie jest wzorzec do którego należy wszystko odnosić? Bo jeśli porówna się to co jest teraz z tym co na początku robili Flash, Bam, Herc etc. to to co jest teraz niewiele ma z tamtym wspólnego. Dzisiaj jeżeli jesteś oryginalny, nie zżynasz, piszesz swoje teksty, używasz sampli, jesteś kreatywny - wtedy rzeczywiście przekraczasz bariery.

KLAN: Pewnie wiesz o czym mówisz. Przecież to o tobie napisano kilka lat temu, że nikt jak ty" nie popchnął hip-hopu w królestwo abstrakcji" i że twoja muzyka pochodzi "z odległej hip-hopowej planety". Ty sam w pierwszym wywiadzie do Klanu z przed trzech lat powiedziałeś mi, że nie robisz muzyki w żadnym konkretnym stylu, tylko tworzysz muzykę DJ Vadima. Jakbyś dzisiaj zdefiniował tą muzykę DJ Vadima.

VADIM: Jestem człowiekiem dźwięków i wibracji. Korzeni i wibracji.

KLAN: Nie czułeś nigdy pokusy żeby wynająć jakąś amerykańską gwiazdę rapu i zrobić wielki międzynarodowy przebój?

VADIM: Nie jestem producentem, który wynajmuje raperów tak jak DJ Clue albo Flex czy DJ Tommek bo wtedy ludzie kupowaliby moje płyty tyko dlatego, że pracuję z Krs One'm, lub Beatnuts czy Missy. Tak jest teraz z remiksem jaki zrobił Premier dla DJ Cama. W sklepach płytowych w Londynie nawet nie wspominają, że to płyta Cama i sprzedają ją jako nową płytę Premiera i Afu Ra. To głupie, mnie nie o to chodzi. Chciałbym żeby ludzie postrzegali mnie przede wszystkim jako producenta. Tak jak teraz ludzie widzą Pemiera jako tego kto wyznaczał najwyższy standard i akceptują wszystko co on robi i wszystkich, z którymi pracuje. Mam nadzieję, że kiedyś dojdę do takiej samej pozycji.

Czuję się jak archeolog, który podróżuje po świecie w poszukiwaniu nie odkrytych skarbów

Innym powodem jest to, że wielokrotnie gdy słyszę te kolaboracje ze sławami to wypadają one strasznie słabo. To tak jakby Busta czy Missy albo Redman pisali swoje rymy w studio w trzy minuty i kasowali za to 60-80 tysięcy dolarów. To co z tego wychodzi jest strasznie złe.

KLAN: Tak wiem ty wolisz pracować z podziemnymi emce. Pracowałeś z El-P, Iriscience a ostatnio z Gift of the Gab. Oni tez chyba lubią z tobą pracować. Jak myślisz, istnieje jakaś międzynarodowa społeczność podziemnych artystów?

VADIM: Nie jestem pewien. Pracujemy razem bo ja dużo podróżuję i spotykam wielu ludzi. Nie mam agenta, który kontaktuje mnie z ludźmi. Ale nie byłem też w sytuacji gdy spotkałem jakiegoś wielkiego rapera. Gdyby miedzy mami był vibe myślę, że moglibyśmy współpracować, razem coś stworzyć. Ale nie doszło jeszcze do takiej sytuacji, ponadto obawiam się bardzo "kupowania" sukcesu.

KLAN: Kiedyś najważniejsza była oryginalność. Teraz dużo podziemnej muzyki brzmi jak klisze. Jakki da Motamouth nawija w kawałku RJ02 "so what the fuck is your definition of underground?/depressing beats and bleak cats who love the sound?". Co myślisz o kondycji podziemnej muzyki?

VADIM: Nie widzę tego tak źle. Kocham muzykę i jestem człowiekiem wibracji. Jeżeli czuje wibrację to muzyka mi się podoba. Uwielbiam Busta Rhymes, Xzibita, Rakima tak samo jak Swollen Members, Roots Manuva, J5. Jeśli masz wibracje to jesteś dobry. Mogę wymienić tyle samo okropnych płyt podziemnych co komercyjnych. Wielu ludzi podziemia straciło wyobraźnię, wszystko na co ich stać to brzmieć jak ATCQ "Midnight Marauders" a komercyjni wykonawcy naśladują brzmienie ostatniego wielkiego przeboju. Dla mnie najważniejsze jest brzmienie, kreatywność i oryginalność Lubię ostanie płyty Missy Elliot i Busta Rhymes. Oboje są tak samo zajebiści jak Dilated Peoples.

KLAN: Ty masz bardzo oryginalne i łatwo rozpoznawalne brzmienie. Jak je stworzyłeś?

VADIM: Tego nie można łatwo opowiedzieć. To powstawało stopniowo, bardzo ważnym było dla mnie żeby brzmieć jak nikt inny i mieś coś czego nie maja inni ludzie.

KLAN: Jak rozwijasz swoje brzmienie. Wciąż robisz je bardziej tłuste i bardziej złożone a jednocześnie nie tracisz jego charakterystycznych cech?

VADIM: Myślę, że to sprawa doświadczenia. Jestem w hip-hopie do prawie dwudziestu lat potrafię rozpoznawać brzmienia i trendy etc. Wiem kiedy ktoś jest oryginalny a kiedy kopiuje czy kradnie tekst od jakiegoś emce z wcześniejszego okresu historii hip-hopu. Teraz większość ludzi tego nie potrafi. Jeżeli większość ludzi, którzy przychodzą na moje występy ma 20-22 lata to jak długo mogą być naprawdę w hip-hopie - może jakieś 6lat? To znaczy od 96 kiedy modny był Wu Tang. A przecież było już o wiele więcej dobrej muzyki zanim pojawili się Wu.

KLAN: Dlaczego współpracujesz z tak różnymi artystami jak Plus One, Urszula Dudziak, Kela, afrykański pieśniarz oraz z różnymi poetami i raperami? Czy starasz się nadąć swojej muzyce multikulturową wibrację? Czy wyrażasz tak swoje zdanie na temat jedności kultury i form sztuki?

VADIM: Myślę, że tak. Częściowo dlatego, że dużo podróżuję i doświadczam wielu wspaniałych rzeczy i chcę to włączyć do mojej muzyki, a częściowo dlatego, że nikt inny nie robi czegoś w tym stylu. Myślę, że hip-hop jest prawdziwie międzynarodowy. Nie tak jak ci amerykańscy emce, którzy mówią że jest on międzynarodowy a nie potrafią wymienić żadnego emce, labela, breakera, graffera nawet spoza ich własnej dzielnicy nie mówiąc już o tych spoza Nowego Jorku czy USA. Czuję się jak archeolog, który podróżuje po świecie w poszukiwaniu nie odkrytych skarbów.

KLAN: Jak odkryłeś Urszulę Dudziak? Dlaczego zaprosiłeś ją do współpracy?



VADIM: Ponieważ jej głos jest naprawdę niezwykły. Była samplowana wiele razy przez artystów hip-hopowych do ATQC, De La Soul, Dre do Latyryx. Dlatego chciałem zrobić z nią coś całkiem nowego. Może teraz hip-hopowcy będą samplować moje nagranie z Urszulą!

KLAN: Dlaczego nie ma na twoim albumie kawałka z Eldo?

VADIM: Za późno dał mi wokale i była to tylko accapela a on nie podał mi bpm. Mieliśmy małe kłopoty z komunikacją ale w końcu zrobiłem ten kawałek i jestem z niego naprawdę zadowolony.

KLAN: Może w taki razie umieścimy go na płycie Klanu i twoi polscy fani będą mieli w swojej kolekcji rarytas?

VADIM: Myślę, że to bardzo dobry pomysl. Zapytaj tylko Eldo czy on się na to zgadza...

KLAN: Bardzo dużo pracujesz nagrywasz ciągle z emce od Hiszpni aż o Polskę. Grasz mnóstwo setów na całym świecie. Czy nie jest to zbyt męczące?

VADIM: Gdybym miał teledyski za milion funtów nie musiałbym tyle podróżować bo wszyscy na świecie maja telewizory i widzieli by mnie u siebie. Właśnie dlatego Ja Rule może grać tyko 5 koncertów rocznie. Cóż DJ Vadim nie ma drogiego video dlatego musi pakować manatki i ruszyć w trasą aż odpadną koła od vana. Myślę, że ciekawe jest to, że pierwotnie hip-hop zaczął się jako muzyka grana na żywo. Jeżeli chciałeś ją zobaczyć musiałeś pójść do parku. Nie mogłeś tego kupić ani zobaczyć w telewizji. Najlepsi emce to byli ci, którzy najwięcej występowali i mieli największe doświadczenie. Teraz jest na odwrót. Są studyjni gangsterzy, którzy mówią o tym całym gównie a mieszkają ze swoimi mamusiami. To przykre jak to wszystko się zmieniło.

KLAN: Czym różni się świat pokazywany w CNN od tego widzianego oczyma podróżującego, niezależnego DJ'a?

Radzę wszystkim czytelnikom **żeby** wyrzucili swoje **telewizory** przez **okno**



VADIM: Telewizja kłamie, telewizja to po prostu samo gówno i bzdury. Radzę wszystkim czytelnikom żeby wyrzucili swoje telewizory przez okno. Nie mam telewizora a gdy oglądam gdzieś telewizję czuję, że mnie hipnotyzuje i mówi mi kłamstwa. Nie mówi co się naprawdę dzieje na świecie. Kto kontroluje to wszystko. Nie mamy demokracji. Jesteśmy wolni a nie zabieramy głosu "we think we are free but actually we are dumb, we have freedom of speech but yet we succumb, we have freedom to vote but yet we are outdone, by a system that makes us prisoners on the run" Yarah Bravo - "Freedumb", pomyślcie o tym.
Czy wszystkie dziewczyny są takie szczupłe jak na teledyskach? Nie. Czy wszyscy faceci są tacy umięśnieni? Nie. Czy jeżeli użyjemy tego szamponu to naprawdę świetnie się poczujemy? Nie. Czy gdy użyjemy pewnej marki pasty do zębów to rzeczywiście staniemy się bardziej atrakcyjni dla płci przeciwnej, tak jak zapewnia reklama? Nie, nie, nie! Ta cała sprawa z 11. września wywołała lawinę gówna "prześladowcy nazywają ich terrorystami a prześladowani nazywają ich bojownikami o wolność". Człowieku, mógłbym o tym mówić bardzo długo. Kompanie medialne są posiadane i sponsorowane przez multi narodowe korporacje głównie to od ropy, farmaceutyków i tytoniu.

KLAN: Właśnie mija pierwsza rocznica wydarzeń 11 września. Powiedz coś więcej o twoich odczuciach związanych z tym wydarzeniem.

VADIM: Bardzo żałuje wszystkich ofiar 11.09. Strasznie boleję nad wszelkim przejawami terroryzmu i przemocy przeciw jednostkom ludzkim niezależnie czy robią to pojedynczy ludzie, dyktatorzy, jakieś organizacje czy rządy. Spójcie na Ariela Sharrona w Izraelu. To co on robi w Bejrucie i teraz na Zachodnim Brzegu to są zbrodnie wojenne. Myślę, że kiedyś będzie jasne, że jest on tak samo winny jak ci co działali w Kosowie.

KLAN: Polski rząd i znaczna cześć polskiego społeczeństwa jest bardzo pro amerykańska. Ty masz odmienne poglądy. Dlaczego nie lubisz USA?

VADIM: Jako osoba, która często jeździła do USA widzę podwójne standardy. Mówią o wolności ale tak naprawdę jaką wolność mają ludzie w USA. Wiele ludzi nie może pozwolić sobie na ubezpieczenie i zabezpieczenia socjalne, są bezrobotni i bezdomni. Pewne swobody mają ci, którzy są posłuszni rządowi. Radio i telewizja są kontrolowane, jest mało miejsca dla swobodnej ekspresji. Demokracja? Co to za demokracja gdy ich lider George The Devil Bush nie został uczciwie wybrany. Załatwił sobie unieważnienie kilku głosów na Florydzie w wyniku czego wygrał najmniejszą ilością głosów w historii. I on nas poucza co mamy robić, ten amerykański lider, który ma zasób słownictwa mrówki! Również nie cierpię Tony'ego Blaira za to, że jest taki samym błaznem! W USA jest mnóstwo ignorancji. Wielu ludzi myśli tam, że w Europie nie mamy bieżącej wody, toalet i nosimy spódniczki z liści. Niepojęte jest to jak ludzie w USA zostali ogłupieni. Nie nienawidzę ich jednak za to, że mają wyprane mózgi. Nienawidzę amerykańskiej polityki. I szczerze myślę, że oni najbardziej wspierają handel narkotykami, terroryzm, etc. ... gdzie do diabła szkolili się Talibowie. Teraz okazało się, że nie chcą nam dać ropy i dlatego USA ich zaatakowały. To samo dotyczy Iraku - myślę, że to drugie albo trzecie największe na świecie rezerwy ropy. Zbombardujmy więc Irak i dajmy im lidera, który da USA tanią ropę. Nie obchodzą nas wojny domowe w Sudanie czy Zimbabwe bo nie ma tam ropy, dużo można by o tym mówić. Czytajcie Noama Chomskiego! A wszystkim, którzy mówią, że gadam bzdury i jestem paranoikiem albo wyznaje teorie spiskowe powiem, że ojciec mojej żony w latach 70. w Chile przeżył egzekucje zorganizowaną przez Pinocheta. Pinochet został ustawiony tam przez CIA po to by zwalczać partie socjaldemokratyczną. Kto tu jest więc terrorystą?

KLAN: Drukowaliśmy w Klanie tekst "You Revolution" napisany przez Sarah Jones do twojego bitu. Jak skomentujesz zakaz puszczania tego utworu w amerykańskim radio?

VADIM: To dowód na to jak głupią jest amerykańska wolność słowa. We wszystkich innych krajach na świecie, tych mówiących po angielski i nie, ten kawałek był puszczany i cieszył się uznaniem.

KLAN: W październiku zagra znowu w Polsce Russian Percussion. Czego możemy się spodziewać po tych koncertach? Jaki jest nowy skład twojego zespołu?

VADIM: Przede wszystkim będą żywe bębny, klawisze i bas, na których będą grali ludzie z zespołu The Pelding. Będziemy też ja i Mr Thing na gramofonach do tego jeszcze efekty i samplery. Na wokalu będzie Yarah Bravo. To będzie taki mix turntablismu, żywych instrumentów i podejścia freestylowego.

KLAN: Co nowego w twoim labelu Jazz Fudge?

VADIM: Dark Circle wydadzą wkrótce nowy album. Jest naprawdę świetny i obecnie jest jednym z mich ulubionych. Mamy też nowa epkę Phi Life Cypher i Task Force "Chosen Few", która jest też zajebista.

KLAN: Co dzieje się ciekawego na scenie brytyjskiej? Kto jest teraz gorący?

VADIM: Kto jest gorący - oczywiście cały czas ja! A tak poważnie myślę, że Rodney P jest teraz na fali tak jak Roots Manuva, Falacy. Kela też bo wydał swój nowy album, Richochet i Kalashnikov, Lewis Parker, Task Force, Skinny Man, LC...człowieku tak dużo się tu teraz dzieje, ze nie sposób spamiętać wszystkie nazwy i myślę że to bardzo dobrze.

Rozmawiał: Igor
Foto: Ninja Tune

DJ Vadim poleca te strony internetowe jako źródło wiedzy o USA:
www.indybay.org www.fromthewilderness.com www.straightgoods.ca www.inthesetimes.com

BIAŁYSTOK Don't Stop



WYKONAWCY, KTÓRZY NIE NAGRALI JESZCZE PŁYTY A CIESZĄ SIĘ SZACUNKIEM SWOICH ZIOMKÓW. LOKALNE IMPREZY, KTÓRE PRZYCIĄGAJĄ TŁUMY FANÓW. LUDZIE, KTÓRZY ORGANIZUJĄ JE NIE WYŁĄCZNIE DLA PIENIĘDZY I ŚWIADOMIE POZOSTAJĄ W CIENIU WYDARZEŃ. TO JEST WŁAŚNIE PODZIEMIE HIP-HOPOWE W POLSCE. TAK WŁAŚNIE SPRAWY MAJA SIĘ W BIAŁYMSTOKU. TAM NAJWAŻNIEJSZY JEST "ŻYWY" HIP-HOP, TEN KTÓRY RODZI SIĘ Z INTERAKCJI POMIĘDZY WYKONAWCAMI A PUBLICZNOŚCIĄ. TAK JAK U ZARANIA HIP-HOPU, KIEDY TO NIE BYŁO PŁYT TYLKO WYSTĘPY NA ŻYWO. WTEDY LICZYŁ SIĘ TYLKO JAM I NIC WIĘCEJ. TEN MOMENT IMPREZY KIEDY WYKONAWCY I PUBLICZNOŚĆ STAJĄ SIĘ JEDNYM ORGANIZMEM, KTÓREGO SERCE BIJE W RYTMIE MUZYKI. TAKI DUCH PANUJE WŁAŚNIE W BIAŁYMSTOKU GDZIE Z RÓWNYM ENTUZJAZMEM PRZYJMOWANI SĄ LOKALNI EMCE JAK I ZNANI RAPERZY Z RÓŻNYCH STRON POLSKI. TAM WSZYSCY CZUJĄ SIĘ JAK W DOMU I MÓWIĄ WSPÓLNYM HIP-HOPOWYM JĘZYKIEM - REPREZENTUJĄ.

To co działo się i dzieje w Białymstoku, to trochę takie old schoolowe opowiastki ale i też zapowiedź pomyślnej przyszłości hip-hopu w tym mieście. Historia hip-hopu w Białymstoku to dowód na to, że ta kultura może żyć i rozkwitać w każdym miejscu, choćby na końcu świata, trzeba tyko chcieć. Jeszcze więcej o scenie białostockiej dowiecie się z naszej płyty, która zawiera najważniejsze dokonania tamtejszych ekip.

By dokładnie przybliżyć ewolucję białostockiej sceny, należało by cofnąć się do początku lat 90'.Uwczesne rządy premiera Bieleckiego zbiegają się równocześnie z pierwszymi widocznymi oznakami koneksji w klimacie, zwanym wtedy "rapowym". Nieliczne grono ludzi, pierwsze kasety, wymianki i przegrywanie to czas kiedy taśmy były na wagę złota. Ograniczony dostęp do aktualnej muzyki był czymś normalnym, tu liczyło się mieć i nieważne czy było to nowe. Poczta pantoflowa stanowiła główne źródło dostępu, czas mijał a metody się nie zmieniały. Grupa młodych zajawkowiczów w 92 roku organizuje pierwszą bibę na którą przychodzi, uwaga... około 20 osób.



Viza


Gaca z WHSB



Dużą role w propagowaniu rapu odegrała niewątpliwie telewizja satelitarna i MTV. Edukacja kulturowa nabiera tempa: Yo MTV Rap, teledyski, aktualne informacje, coraz więcej osób zaraża się rapem. Epicentrum białostockiego hip-hopu staje się osiedle Białostoczek. Jedno z największych białostockich blokowisk to odpowiedni grunt by hip-hop zapuścił solidne korzenie. Klimat hip-hopowy w tamtym czasie miesza się ze skejtowym, przesiadywanie pod białostocką filharmonią, gdzie lokalni skejtowcy szkolą swoje umiejętności, staje się tradycją.

Bardzo ważnym wydarzeniem był niewątpliwie pierwszy z prawdziwego zdarzenia koncert hip-hopowy. Był rok '95, klub Metro, przy mikrofonach WYP3...a na imprezie kilkadziesiąt młodych hip-hopowych głów nie tylko z Białegostoku, całkowite zaskoczenie, bo właściwie nikt nie ma pojęcia o kolesiach z Kielc. Jednak impreza bardzo udana i nie było wątpliwości, że cały klimat zmierza w odpowiednim kierunku. Wzgórze pozostawia po sobie ogrom pozytywnej energii, która w niedługim czasie zostanie właściwie spożytkowana. Kapela ponownie po paru miesiącach nawiedza białostocki klub Fama grając tym razem już nie dla kilkudziesięciu a kilkuset osób.

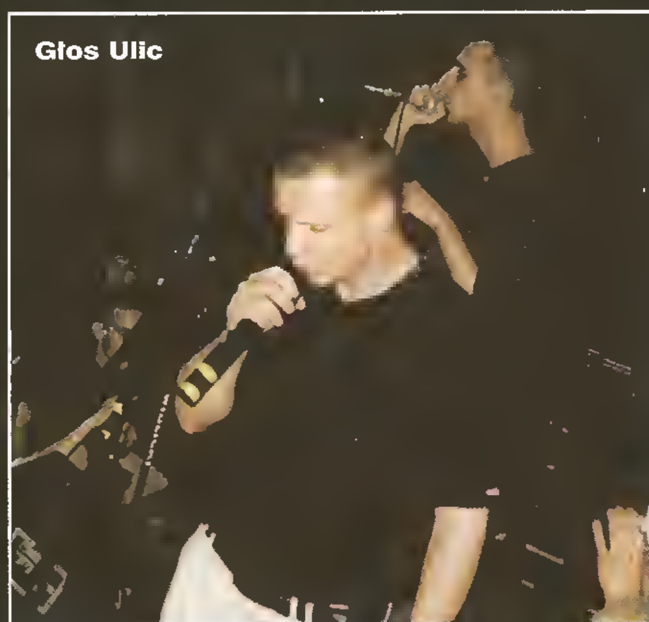
Na przełomie dekady białostocka scena nabiera kolorytu, na murach pojawiają się wrzuty i co ważniejsze twórczość lokalnych liryków zaczyna opanowywać poszczególne osiedla. Historycznym białostockim składem jest ekip[illegible] Profeso[illegible] ([illegible]6), jako pierwsi nagrywają nielegalne demo jako pierwsi zauważeni są jako hip-hopowy zespół, jako pierwsi występują na festiwalu młodej sceny Zgrzyty, obok zespołów hardcore'owych, punkowych, jazzowych, etc. Środowisko hip-hopowe staje się coraz większe, Białystok potrzebuje klubu w którym można by bawić się przy muzyce z tego gatunku. Ponowne próby promocji hip-hopu to przypadkowe jamy w różnych klubach, jak również cykl imprez Party Zone w klubie Gwint, na której wśród wielu gatunków grany jest także hip-hop, lecz tym razem już dla około tysięcznej publiki. Jednocześnie coraz więcej słychać o innych młodych składach hip-hopowych: Stroma 17, PWRD, Raz Dwa Rym, Vehicool, PlanB, FLM, Hapening, scena zaczyna się "zapeł-


Wychowani Na Błędach

niać". Z rąk do rąk trafiają nielegalne demówki, zdrowa rywalizacja zwiększa poziom nagrywanych materiałów. W roku '97, panowie z Grupy BB (Bazyl i Będek) stawiają następny kamień milowy w historii białostockiej sceny. To oni, bujający się dotąd po różnych klubach, biorą sprawę w swoje ręce, "przejmując" jedną z białostockich fabryk. Klub Huta staje się miejscem imprez na których można usłyszeć tylko i wyłącznie hip-hop, co daje początek popularnym do dziś imprezom HipHop Don't Stop. Piątkowe wieczory zarezerwowane są właśnie dla tego gatunku muzyki. Imprezy te prowadzi Resident Pih, a Grupa BB nie ogranicza się tylko do imprez, zaczynają się koncerty na których swoje możliwości prezentuje cała czołówka białostockich ekip. Koncerty i imprezy przyciągają wciąż nowe osoby, to złota era rozwoju hip-hopu w Białymstoku. Ukoronowaniem imprez w Hucie jest Street Festiwal największa hip-hopowa impreza w historii Białegostoku. Esencja 4 elementów, impreza kompletna w każdym miejscu, koncerty, graffiti jam, breakdance i oczywiście niebanalna obsada DJ'ów. Był to pierwszy w Polsce konkretny festiwal kultury ulicy - Street Festival 98, w którym uczestniczyło 6 tys. ludzi. Przez dwa dni na zamkniętej specjalnie na tą okazję ulicy , prezentowały się zespoły, b-boye i writerzy z całej Polski. Odbiło to się echem w kraju. To właśnie wtedy zaprezentowała się przyszła czołówka polskiej sceny. Na koncert Warszafskiego Deszczu i Wzgórza Ya Pa 3 przyszło masę osób. Niespodziewanie przyciągnięci rozgłosem festiwalu w kraju, pojawiają się nie zapowiadani Molesta i Zip Skład. To wydarzenie przechodzi nie tylko do hip-hopowej historii Białegostoku, ale też otwiera drzwi takim zespołom jak 17 i P.W.R.O. , które są jednymi z laureatów wyłonionych w konkursie i lądują w RRX, gdzie nagrywają swoje debiutanckie krążki, dobrze przyjęte w całym kraju.

Klub Huta po Street Festiwalu funkcjonował jeszcze jakiś czas, lecz niestety z niewiadomych przyczyn został pod koniec '99 roku radykalnie zmieniony. Grupa BB także wycofała się z organizacji imprez i w tamtym momencie scena białostocka zaczęła powoli usychać. Okres suszy trwał ponad dwa lata, w ciągu których odbyły się zaledwie dwa koncerty hip-hopowe. Osłabiło to wyraźnie siłę białostockiej sceny. Brak fundamentów na których opierał się dawny rozwój stawał się coraz bardziej widoczny. Jedynym filarem był klub Herkulesy gdzie cyklicznie odbywały się małe hip-hopowe imprezy. Brak koncertów nie ostudził jednak zapału lokalnych liryków, przetasowania kadrowe i zmiany personalne wyłoniły nowe składy. Na białostocką scenę wkroczyły Teerio, Viza, Wychowani Na Błędach, Głos Ulic, Fabuła, Dewua, Babilon, Unikat, Pfur. Pozostali tworzyli dalej: PLB (świadomie undergroundowy skład, nie zabiegający, a wręcz odrzucający propozycje wydania płyty na legalu), FLM (goście na 600V kompilacji, singlu Piha, ...), PWRD (po rozstaniu z RRX, Koma wydaje solo w Asfalt, a zespół już baz Dychy, który współtworzy Dewua nagrywa drugi swój album dla firmy Rekord Records), 17 (połowa kapeli ląduje w Warszawie, co poluzowuje więzi z rodzinnym miastem, aczkolwiek Pih nie próżnuje wydając solowy singiel poprzedzający pełny album, który już wkrótce usłyszymy).

Na szczególną uwagę zasługuje tu damski duet Viza (Dorota i Kaśka). Nie zdarza się bowiem często dobry żeński skład hip-hopowy. Dziewczyny w swojej twórczości mieszają klimaty r'n'b i rapu, w roku 2000 trafiają na składankę "Pokaż Walory" wydaną przez RRX Records. W niedługim czasie zaprezentują się z dojrzałym i dopracowanym materiałem, który odsłoni porządne i ciekawe oblicze kobiecego hip-hopu.
Zespół Teerio (Cinu, Paco, Rudi) to ekipa która porządnie miesza na białostockiej scenie na swoim koncie trzy demówki "Udane demówka", "Luis od dwóch lat", "Teoria" i "Na mikrofonie" (singiel). Chłopaki ciągle szlifują swoje talenty co pewnie zaowocuje w przyszłości legalnym materiałem. Wychowani Na Błędach to dwójka już nie tak młodych stażem panów. Łukasyno ex-reprezentant Profesorów i Olsen ex członek Hapeningu. Na swoim koncie legalne produkcje które można było usłyszeć na Radio Ewenement 5GFM czyli "Ej Foko" i Nadszedł czas" oraz



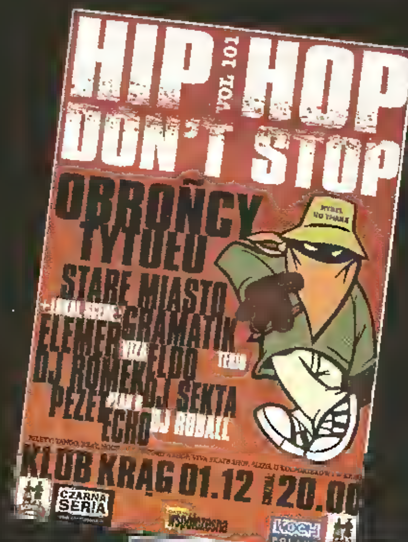
Głos Ulic



PWRD

STREET FESTIVAL TO ESENCJA 4 ELEMENTÓW, IMPREZA KOMPLETNA W KAŻDYM MIEJSCU, KONCERTY, GRAFFITI JAM, BREAKDANCE I OCZYWIŚCIE NIE BANALNA OBSADA DJ'ÓW


PLB









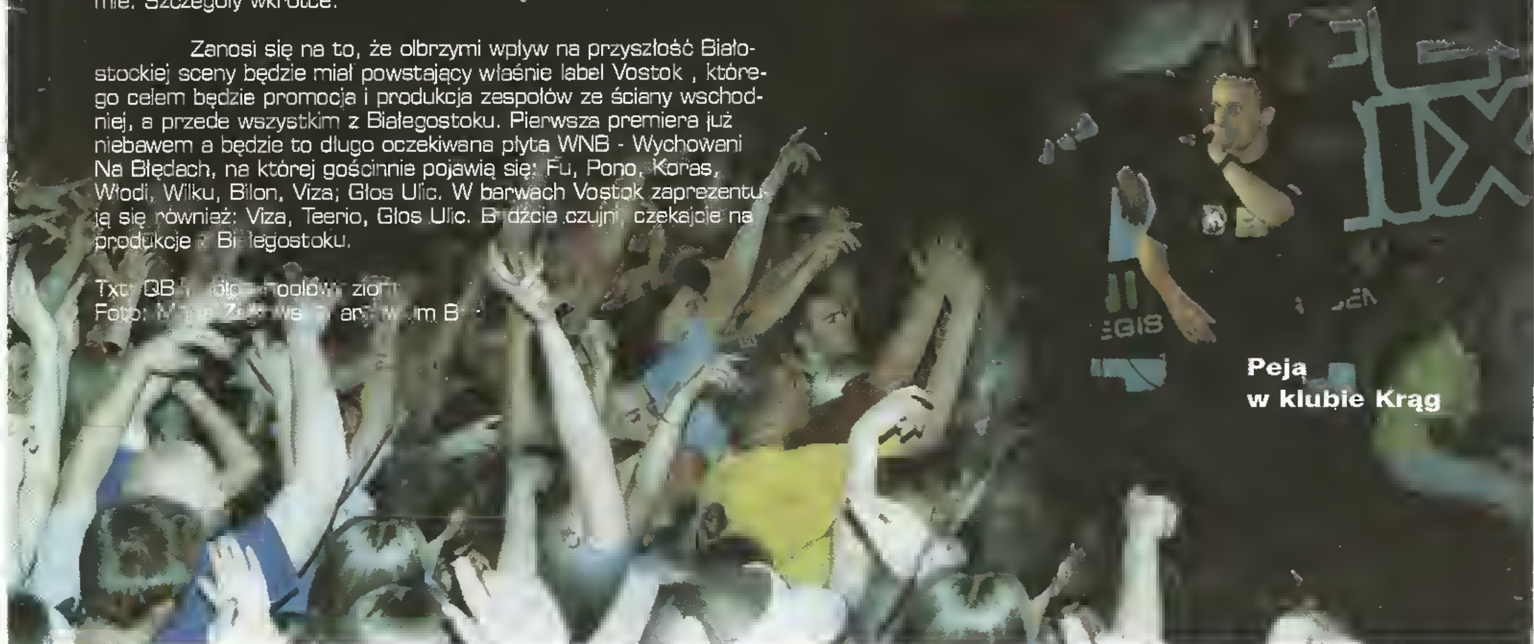
featuring w "Koronacji jedenastu", jak również wspólny z WSP kawałek "Opanuj strach", na nowej płycie FU - Futurum. Na białostockiej scenie wspierają młode talenty, sami jednocześnie systematycznie wydają nielegalne uliczne single. Niedługo ma się ukazać długo oczekiwana studyjna płyta WNB. Głos Ulic (Bober, Tazer) duet silnie związany z WNB. Od zawsze w szeregach ulicznych brzmień, ciągły progres i praca nad nowym materiałem. Na swoim koncie kilka bardzo dobrych nielegalnych singli "Taka Prawda" ,"Czystka" "Dyrygenci i studzy" ,"Szare twarze", planują wydać niedługo legalny materiał.

Rok 2001 to wielki powrót grupy BB i hasło "trzeba coś z tym zrobić". Szybkie decyzje i impas zostaje przerwany. Grudzień 2001 Hip Hop Don't Stop rusza z ostrym impetem, koncert Obrońców Tytułu. Styczeń 2002 Fenomen i O.S.T.R. Luty 2002 Pijani Powietrzem i Zipera. Kwiecień 2002 WWO i Warszafski Deszcz. Maj 2002 Molesta Ewenement i Peja (Slums Atack). Czerwiec 2002 Pezet Noon i Onar & Ośka. Na wszystkich tych imprezach reprezentowana była oczywiście lokalna scena. Na przemian przewijały się grupy: Wychowani Na Błędach, Teerio, PLB, Głos Ulic, Viza, Domun (Suwałki), Deficyt, Unikat, FLM, Projekt Parter (Siemiatycze), Wurappe (Sejny).

We wrześniu 2002 ruszają kolejne, co miesięczne imprezy, na których na pewno będzie się działo. 13.09 z okazji wydania płytki w Klanie z białostockim hip-hopem odbyła się kolejna tłusta biba, a wystąpiły na niej wszystkie ekipy, które znalazły się na klanowym cedeku, plus goście z Polski: WSP, Pono i Ascetoholix. Relacje z tej imprezki znajdziecie w październikowym Klanie. Odbędzie się też kolejna edycja Street Festivalu, w innej ciekawszej formie. Szczegóły wkrótce.

Zanosi się na to, że olbrzymi wpływ na przyszłość Białostockiej sceny będzie miał powstający właśnie label Vostok , którego celem będzie promocja i produkcja zespołów ze ściany wschodniej, a przede wszystkim z Białegostoku. Pierwsza premiera już niebawem a będzie to długo oczekiwana płyta WNB - Wychowani Na Błędach, na której gościnnie pojawią się: Fu, Pono, Koras, Włodi, Wilku, Bilon, Viza; Głos Ulic. W barwach Vostok zaprezentują się również: Viza, Teerio, Głos Ulic. Bądźcie czujni, czekajcie na produkcje z Białegostoku.

Txt: QB [illegible] ziom
Foto: [illegible] archiwum B[illegible]


Peja w klubie Krąg



przewodni druha SŁ

Powiem krótko: gdyby przyszło mi wymienić najważniejszą hip hopową wytwórnię płytową ostatnich 10 lat, tak pod względem jakości wydawanej muzyki, jak i wizerunku, pomysłowości, wpływu na przemysł muzyczny - przynajmniej ten niezależny, wykonawców, czegokolwiek - to bezapelacyjnie byłaby to Stones Throw Records, i to pomimo tego, iż istnieje ona od "zaledwie" 7 lat. Mowi jej założyciel i siła napędowa, :

"Jestem pół Polakiem-pół Włochem. Mój ojciec, który urodził się w Polsce, emigrował do Stanów bodajże w 1958r. Nigdy nie nauczyłem się po polsku, jedyne co umię powiedzieć to "proszę mi dać mleko" i "dziękuję". W Polsce jeszcze nigdy nie byłem, choć bardzo bym chciał, ale jak dotąd nie pojawiła się żadna okazja zagrania tam imprezy jako dj.

"Wyrastałem przy muzyce disco, później poznałem soul, funk, a następnie rap. Pierwsze płyty, które usłyszałem, to "Rapper's Delight" Sugarhill Gang i "The Breaks" Kurtisa Blowa. Miałem wtedy zaledwie 8 lat, i pamiętam że kupowałem wszystkie te 12" i 7"/45 rpm single. Kupowanie płyt było od zawsze moim hobby, i już wtedy wiedziałem, że chcę zostać dj-em. W wieku 13 lat dostałem swój pierwszy mikser i gramofony, i zacząłem robić mikstejpy dla kumpli ze szkoły.

"Jak doszło do tego, że postanowiłem założyć własną wytwórnię? Mieliśmy grupę Lyrical Prophecy, i próbowałem zaczepić się gdzieś z naszą demówką. Królowały wtedy takie wytwórnie jak Cold Chilling, Sleeping Bag, gdzie nagrywali Mantronix, Jive, Tommy Boy czy Beauty & The Beast Duke Bootee, gdzie ukazał się singiel "King Kut", i mnóstwo innych, ale jakoś nic z tego nie wychodziło, więc w końcu gdzieś w 1990r. ojciec pożyczył mi pieniądze i sam wydałem naszego pierwszego 12" singla. To była bardzo limitowana edycja, wytłoczyliśmy bodj 500 sztuk, lejbel nazywał się PMR Records. Następnie, już jako Peanut Butter Wolf, wydałem "Super Duck Breaks", co otworzyło mi mnóstwo drzwi, bo płyty z breakbeatami zaczynały właśnie zdobywać sobie popularność i wszyscy ówcześni dj-e, tacy jak Rob Swift czy Q-Bert, z niej korzystali, dzięki czemu poznałem mnóstwo ludzi i kulisy przemysłu muzycznego. Wreszcie w 1996r. założyłem swoją własną firmę płytową Stones Throw Records. W pierwszej połowie lat 90-tych nie było jeszcze tylu niezależnych firm płytowych co dzisiaj, a już szczególnie nie na zachodnim wybrzeżu, więc był to bardzo dobry moment. Rodził się właśnie turntablism, powróciło skreczowanie, pojedynki dj-ów, dzięki czemu "Super Duck Breaks" pozostaje zresztą po dziś dzień jedną z moich najlepiej się sprzedających płyt. Ale poza swoimi produkcjami chciałem też wydawać płyty kolesi, których znałem po sąsiedzku, a którzy nie mogli się nigdzie załapać, takich jak Homeliss Derilex, jak Encore... W San Jose, skąd pochodzę, było całe mnóstwo prawdziwych talentów, w niczym nie ustępujących tym z Nowego Jorku czy Los Angeles, ale zero przemysłu muzycznego, żadnych możliwości wydania czegoś lokalnie.

"Jeszcze zanim założyłem swój label, mieliśmy kontrakt z Hollywood BASIC, o której pewnie słyszałeś, nagrywali tam Organized Konfusion, Raw Fusion, tam też zadebiutował DJ Shadow. To, że będąc z San Jose załapaliśmy się w tak dużej firmie płytowej, przysporzyło nam lokalnie mnóstwo sławy, wszyscy nam zazdrościli i uważali nas za prawdziwe gwiazdy. I naturalnie życzyli nam powodzenia licząc na to, że jak nam się powiedzie, pójdą w nasze ślady. Ale w 1993r. zginął Charizma, i to też przyczyniło się do tego, że postanowiłem założyć swój własny label, bo chciałem żeby jego nagrania ujrzały światło dzienne. Zresztą pierwszym singlem, jaki ukazał się w Stones Throw, był właśnie "Charizma & Peanut Butter Wolf".

"Nazwa Stones Throw wzięła się z ulubionego powiedzenia mojej mamy, która jak chciała powiedzieć że coś jest bardzo blisko, mawiała że to zaledwie o "rzut beretem" stąd. Kiedy pierwszy raz usłyszeliśmy to z Charizmą z jej ust, zajebiście się to nam spodobało. Kiedy szukałem nazwy dla swojej wytwórni, szukałem czegoś co przypominałoby mi o naszej przyjaźni, czegoś szczególnego, o czym wiedzieliśmy tylko my dwaj, i wtedy przypomniał mi się ten "rzut beretem".

"Jeśli chodzi o dobór wykonawców, z którymi współpracuję, to mogę tylko podpisać się pod tym, co powiedzieli ci Beni B czy Peter Lupoff. Na początku ograniczałem się do Bay Area, gdzie znałem całe mnóstwo ludzi. Później rozszerzyło się to na Los Angeles, skąd pochodzą Lootpack i Quasimoto, zresztą z Madlibem współpracuję obecnie na naprawdę wielką skalę, wydałem też pierwszy album Roba Swifta, który jest z Nowego Jorku. Kiedyś byłem w LA i zobaczyłem grającą na żywo fantastyczną grupę Breakestra. Podszedłem do nich i powiedziałem im o Stones Throw. Okazało się, że wiedzieli o moim labelu, i tak od słowa do słowa wydaję teraz ich płyty. Jak już raz zaczniesz, to potem wszystko samo się kręci.



"Madliba poznałem razem z resztą Lootpacków, których po raz pierwszy w życiu usłyszałem na którejś stacji uniwersyteckiej [college radio]. Zadzwoniłem do radia, żeby zapytać kto to był i czy mogę dostać jakieś namiary, bo chciałem podpisać z nimi umowę na dystrybucję ich singla w firmie dystrybucyjnej TRC, dla któ

kwiatowy AWKA





rej wówczas pracowałem. Okazało się, że i oni wytłoczyli tylko 500 sztuk tego singla, więc nie było o czym mówić, ale przy okazji wspomniałem im o swoim labelu i o tym, że przeze mnie mogliby dotrzeć do dużo większej liczby słuchaczy. Okazało się, że znali i nawet mieli już moje płyty, takie jak Charizma, Homeliss Derilex, parę ep-ek, więc od razu się dogadaliśmy. Z czasem wytworzyła się między nami naprawdę bliska więź, a szczególnie z Madlibem, z którym mam bardzo wiele wspólnego. Obaj jesteśmy producentami, mamy też bardzo podobny gust jeśli chodzi o muzykę. Choć przyznam, że początkowo nie bardzo wierzyłem w jego niektóre szczególnie produkcje. Ale się myliłem. Jesteśmy naprawdę dobrymi przyjaciółmi.

"Czy fakt, że jestem biały, stanowił kiedykolwiek przeszkodę? Dorastałem w wielonarodowościowym, wielorasowym środowisku, więc coś takiego jak kolor skóry w ogóle dla mnie nie istniało. San Jose zamieszkuje mieszanka białych, czarnych, azjatów, meksykańczyków, filipińczyków, wietnamczyków. Wszyscy słuchaliśmy hip hopu, który nas niejako jednoczył. Nie kolor skóry czy pochodzenie były ważne, ale to jak się zachowywałeś, ubierałeś, jak postępowałeś, no i jakiej słuchałeś muzyki. Od najmłodszych lat zawsze starałem się mieć do siebie szacunek. Nigdy nie próbowałem się wozić, naśladować jakiegoś specjalnego sposobu mówienia, nienaturalnego akcentu, zachowania, zawsze starałem się być po prostu sobą, nie próbowałem być kimś, kim nie jestem.

Fascynowała mnie muzyka, traktowałem to bardzo poważnie, spędzałem mnóstwo czasu w sklepach płytowych, bez przerwy grzebałem w winylach i zawsze miałem płyty, których poza mną nie miał nikt inny. Nieustannie słuchałem też uniwersyteckich stacji radiowych. Kiedy zacząłem grać pierwsze imprezy, w hip hopie nie było jeszcze wielu białych, więc kiedy pojawili się Beastie Boys i 3rd Base, wszycy porównywali mnie do nich... Powiem tak: będąc białym, jesteś niejako pod ciągłym mikroskopem, i jeśli jesteś naprawdę dobry, jeśli ci się powiedzie, ludzie robią z tego dużo więcej, niż to jest naprawdę warte. Podobnie jest zresztą jeśli umoczysz.

"Tego co robię nie robię po to, żeby być bogatym, jeździć odlotową bryką itd. Robię to bardziej po to, żeby ludzie usłyszeli muzykę, która mnie kręci. Stones Throw dzisiaj to ja, Egon i Jeff, ale korzystamy też z pomocy wielu innych ludzi. Jestem bardzo dumnu z tego, do czego dotąd doszliśmy. Codziennie czytam wszystkie maile, które dostaję, i nieraz nie mogę uwierzyć, do jakich zakątków świata dociera nasza muzyka pomimo, że jesteśmy przecież tylko małą, niezależna wytwórnią. A jeszcze nie osiągnąłem przecież swojego pełnego potencjału, tym bardziej że w dzieciństwie bardzo chciałem być sławnym wynalazcą...

"Kiedy ja wydam coś nowego? Szczerze mówiąc przestałem robić bity, koncentruję się wyłącznie na dj-owaniu. "My Vinyl Weighs A Ton" to był bardzo radosny moment w moim życiu, bardzo się cieszę że nagrałem ten album, ale przez te 4 lata hip hop ogromnie się zmienił, jest bardzo inny, a nie chciałbym powtarzać tego, co już było... Więc chyba nie chcę już być producentem. Mogę ci natomiast zdradzić, że chodzi mi po głowie płyta śpiewana. Tak, ze mną na wokalu! Zresztą śpiewam przecież na jednym z 7" singli Yesterday's New Quintet...

"Zawsze kochałem single 7"/45 RPM. Wymarzyłem sobie, że w moim domu stanie szafa grająca z wyłącznie hip hopowymi singlami. A że dziś mało kto już je robi, więc muszę wydawać je sam! Jakiś czas temu wpadłem też na pomysł imprezy, na której grane będą wyłącznie 7" single. Miałem grać ja i Shortkut, ale organizator zapalił do tego najpierw Cut Chemista, później również Shadowa, więc w końcu się wycofałem, tym bardziej że ci kolesie mają chyba jeszcze więcej takich singli niż ja.

"Kiedy gram na żywo, gram wszystko, wszelkie rodzaje muzyki. Bardzo chciałbym przyjechać i zagrać takiego seta w Polsce, ale jak dotąd nikt mi tego jeszcze nie zaproponował. A w Europie jestem dość często, teraz wybieramy się z Egonem i Madlibem w listopadzie, a może nawet i w październiku. Na pewno będziemy w Wielkiej Brytanii, ale też w Kolonii, Monachium, Helsinkach i Sztokholmie, więc gdyby ktoś był zainteresowany...

Na tym z braku miejsca urywa się mój wywiad z Peanut Butter Wolfem. Nieco więcej znajdzie się być może z czasem na mojej stronie **www.druhslawek.com**, a na pewno w poświęconej Stones Throw Records audycji radiowej. Mówiąc o audycjach - pierwsze 10 osób z miejsc, do których Radiostacja NIE DOCIERA, które przyślą mi na adres: **Druh Sławek, Radiostacja, ul. Piękna 66A, 00-672 Warszawa**, list lub kartkę pocztową z dopiskiem: *ABB, SubVerse lub Stones Throw*, dostanie ode mnie CD-R z zapisem wyemitowanej w Radiostacji specjalnej 1-godzinnej audycji poświęconej tej właśnie wytwórni. Polecam też stale ulepszaną stronę **www.stonesthrow.com**, gdzie znajdziecie pełną dyskografię, wideoklipy i całą kopalnię informacji na temt tej wytwórni i nagrywających tam artystów. I to by było. Do następnego razu,

druh Sławek





DJ VADIM

U.S.S.R. The Art Of Listening

Ninja Tune



Ruski perkusista znowu wali w bębny. Tym razem z jeszcze większą siłą ale i zarazem z większym wyczuciem. Jest to znowu album producencki ale w przypadku Vadima oznacza to, że samodzielnie buduje on swoją muzyczną wizję a zaproszeni goście są elementami ją dopełniającymi. Na początek opowiem więc, na ile potrafię o brzmieniu tej płyty. W przypadku mnóstwa producentów sprawa jest łatwiejsza bo można porównywać ich brzmienie z dokonaniami innych bardziej znanych i oryginalnych artystów. W przypadku DJ Vadima niestety można tylko stwierdzić, że ma on brzmienie DJ Vadima. Swój unikalny sound wypracował sobie chyba 7 lat temu i konsekwentnie trzyma się tej receptury wciąż jednak dodając nowe składniki. Charakteryzują je starannie wyselekcjonowane dźwięki perkusji oraz minimalizm, który zobowiązuje do perfekcyjnego umieszenia każdego dźwięku w czasie i przestrzeni. Przedziwnie połamane rytmy, w których pauzy odgrywają równie ważną rolę jak dźwięki. Nietypowe są źródła, z których Vadim sampluje. Zasłynął jako ten, kto włączył do hip-hopu elementy muzyki konkretnej używając odgłosów skrzypiących drzwi i kapiącej wody. Wszystko to słychać również na tym nowy albumie ale teraz Vadim wzbogacił swoje brzmienie o dziwne egzotyczne dźwięki oraz zaprosił do współpracy kilku muzyków grających na różnych instrumentach. Nagrany w studio materiał potraktował potem jak sample czyli pociął i powstawiał w odpowiednie miejsca utworów. Lepsze są tu linie basowe utworów zarówno brzmieniowo i melodycznie. Wycyzelowana maksymalnie produkcja studyjna, wypieszczone, tłuściutkie analogowe brzmienie. Zróżnicowanie klimatów poszczególnych utworów powstaje za sprawą różnych konstrukcji rytmicznych jak i dozowania charakteru i ilości sampli. Istotną role odgrywają (a raczej odśpiewują) też zaproszeni goście, którzy zaznaczają w poszczególnych kawałkach piętno swojej osobowości i wrażliwości. Są oczywiście wybitni podziemni emce: Moshun Man, Vakil (do jego kawałka "Its On" katy dodał sam DJ Babu), Gift of The Gab (singlowy "Combustible" to rewelacyjny soul-funk) , Slug z Atmosphere, również angielscy Phi Life Cypher i Task Force (to oni z udziałem Mr. Thinka na gramofonach wykonują mój ulubiony rapowy kawałek z płyty "Something To Feel?"). Świeżo poślubiona żona Vadima Yarah Brawo interpretuje z uczuciem swoją zaangażowaną politycznie poezję (polecam szczególnie "The Pacifist"). DJ Plus One doprawia płytę małą ale rewelacyjną dawką tutntablizmu. Bluesowy wokal Revd Clevie Browna dodaje emocjonalności. Afrykański śpiewak Ade Soama dorzuca egzotyki i niesamowitości. Demoiltion Man w stylu rasta ragga prowokuje do kołysania się w rytm bębnu i basu. W tytułowym utworze TTC prezentują surrealistyczna odmianę francuskiego rapu.

Jednak najwspanialszą perłą "Sztuki słuchania" jest utwór "Revelations Well Expounded" z udziałem gwiazdy polskiego jazzu Urszuli Dudziak i Killa Kella jednego z najlepszych beatboxerów. Spotkanie tych dwóch osobowości wokalnych dało rewelacyjne efekty. Eksperymenty wokalne, hip-hopowe bębny, analogowa elektronika, sztuczki studyjne, głęboki bas, jazzowa solówka saksofonu i samplowana gadka sprawiają, że ulegam wrażeniu wyjątkowości tego utworu w skali całej historii muzyki.

Ciekawostką jest to, że ostatni kawałek na płycie "Eddie Brikel" z rymami Sluga muzycznie jest zapętlonym 30. sekundowym fragmentem utworu polskiego jazzmana Kazimierza Jonkisza "Piosenka dla Janka".

Wszystko to sprawia, że powstało dzieło zarazem niezwykle spójne jak i zróżnicowane. Hip-hopowa filozofia produkcji jednoczy rożne style muzyczne. Międzynarodowa obsada nadaje tej płycie głęboki multikulturowy wymiar, który skłania do refleksji nad uniwersalizmem wartości estetycznych i etycznych.

Pudło

MAJESTAT
Podpisano WOZU
Blend
●●●◐○

Trudna w ocenie ta płyta młodego wrocławianina, który pod pseudonimem Wozu nagrywa jako zespół Majestat. Dlaczego? Przede wszystkim ze względu na teksty. "Podpisano WOZU" to bowiem typowy rap (czasem nawet aż za bardzo w kontekście treści) o nietypowej tematyce. Do przyzwoicie złożonych bitów producenta o ksywie UFO (z niewielką pomocą L.A. z Whitehouse i Jota z Neona) Wozu mówi o rzeczach, o jakich zazwyczaj w hip-hopie się nie mówi – o alkoholizmie, o szkodliwym działaniu papierosów, o duchowej pustce seksu bez miłości, ale także o tym, że to, co widzimy, nie zawsze jest istotą oglądanych rzeczy. W tym Wozu jest dobry, nie próbuje przypodobać się publiczności różnymi "gorącymi niuniami" i "ziomami", czuć, że najważniejsze było dla niego wyrażenie własnych przekonań, przemyśleń, spostrzeżeń – a to, że nie jest to światopogląd, z którym wielu będzie się identyfikować, to już go nie obchodziło. O ile za to należy go chwalić, Wozu popełnił też kilka błędów, których już rozgrzeszyć nie można. Flow rapera daleki jest od doskonałości, sposobem rymowania nie interpretuje on emocji zwartych w tekście, zawsze rymując niemal tak samo. Również bity zdają się być nie do końca trafnie dobrane, to raczej "życiówki", pasujące na pewno do brązowo-burej okładki, ale nie zawsze zgodne z tym, o czym mówi Wozu. W efekcie dostaliśmy płytę, która jest na pewno ciekawa, warto jej posłuchać by poznać hip-hopowca, który nie boi się nazywać siebie artystą - niestety niedopracowana realizacja pomysłów tegoż artysty, obniża jakość i wartość całego albumu.

Andrzej Borkowski

SPINACHE
Za wcześnie
Gigant Records
●●●●○



Niezręcznie czuję się recenzując płytę polskiego wykonawcy, od tego mamy przecież w Klanie Andrzeja Borkowskiego, który nie przejmuje się ewentualnymi represjami ze strony grożących pobiciem uliczników, czy wyzywających na fristajlu true-schoolowców bo trzyma się od sceny z dystansem. Dobrze, że przynajmniej "Za wcześnie" dość mi się podobało, więc disów będzie mało. Chociaż przyznać muszę, że na początku nie do końca kupiłem to nowe, kolejne już oblicze Spinki. Zaczynał on od ciepłych, pozytywnych treści w Thinkadelic, na Obozie TA stał się MC, który nie wahał się puścić w (wyimaginowanego) przeciwnika wiązki sążnistych bluzg, teraz jest natomiast bounce'ującym lowelasem, dla którego nie ma dziewczyny zbyt nieprzystępnej i drinka zbyt drogiego.

Przyznam, że dopiero po którymś tam z kolei przesłuchaniu zwróciłem uwagę, że w opowieściach tych jest dużo mniej science fiction niż mogłoby się wydawać przy pierwszym przesłuchaniu, a na dodatek w kilku utworach ukryto (choć nie jakoś szczególnie starannie i umiejętnie – taki zamysł?) kilka komentarzy i spostrzeżeń zupełnie nie klubowych, a raczej dużo bardziej istotnych i palących. Szkoda tylko, że same teksty są w sumie bardzo proste i mało wymyślne, a na dodatek zarymowane z manierą jako żywo przypominającą Eisa z "Poszło w biznes".

Niezależnie od tego jednak, co w tych tekstach siedzi naprawdę i czy pasuje ci wizerunek Spinache'a-"baunsiarza", przyznać trzeba, że bity na płycie wyprodukowane są naprawdę kozacko i myślę, że nawet jeśli nie jako MC, to Polska doceni w końcu Spinache'a jako producenta, bo od lat konsekwentnie produkuje bardzo dobre, bardzo nowoczesne rzeczy, a na "Za wcześnie" po raz kolejny pokazuje na co go stać.

A ocena? Jak dla mnie między 3 a 4. Serce podpowiada mi ten pierwszy wybór, ale trochę z przekory, a trochę by docenić tego pechowego jak dotąd hip-hopowca, daję czwórkę. Byle tylko nie disował i nie wyzywał na battle...

Tomasz Niesnaski

SCARFACE
The Fix
Def Jam South/Universal
●●●●◐



Dużo dobrych rzeczy dzieje się ostatnio wśród weteranów Zachodniego Wybrzeża i Południa. Po świetnym "Grit&Grind" E-40, na scenę powraca też Scarface ze swoim najnowszym albumem "The Fix". To materiał, który z powodzeniem ustawić można obok innych klasyków tego wykonawcy, albumów takich jak "The Diary" czy "Untouchable". To, czym tym razem zdobywa serca słuchaczy Scarface, to zaskakująco – nawet jak na czterdziestoletniego już chyba 'Face'a – dojrzały przekaz i głęboko brzmiąca muzyka, wywodząca się z bluesowych tradycji południa. Mimo mocno nowojorskich koneksji (bity robi Kanye West i Nashiem Myrick, śpiewają Faith Evans i w dwóch utworach Kelly Price, rapują Beanie Sigel, Jay-Z, Nas) wszystko nie traci swojego południowego (a właściwie – bo bounce'u tu mało - Rap-A-Lotowego) klimatu. Dobrze wybrano promujący płytę singiel, którym jest poruszający utwór "My Block", oddający dobrze jej charakter, brzmienie i treść. Jeśli więc trafisz na ten kawałek w TV i spodoba ci się, kupuj płytę w ciemno. Na pewno się nie zawiedziesz. A jeśli się wahasz posłuchaj w sklepie "Guess Who's Back", "In Between Us" i "What Can I Do?", a wtedy skumasz, że to hip-hop, jaki dzisiaj już mało kto nagrywa.

Andrzej Borkowski

LARGE PROFESSOR
1st Class
Matador
●●●◐○

Large Professor, dzieci, to taki producent, który zaczynał w old-schoolowej grupie Main Source, a w 1993 roku obiecał wszystkim na płycie zespołu A Tribe Called Quest, że wkrótce wyda swoje solowe LP. Płytę tę nagrał, ale ze względu na diabelskie i szatańskie sztuczki jego wytwórni – firmy Geffen – krążek się oficjalnie nie ukazał. Wydawany teraz – oficjalna data premiery to koniec września – album to zupełnie nowy materiał. Nowy, ale brzmiący niewiele nowocześniej ni ten z 93. I to główna wada tej płyty. Tamta płyta LP brzmiała świeżo, zawierała porządne rymy i brzmiące oryginalnie bity z charakterystycznym "bumpem", który mogliśmy odczuć choćby na wydanym wtedy singlu "Mad Scientist". Na "1st Class" ten zajebisty "bump" gdzieś zniknął (za wyjątkiem "Stay Chiseled" z Nasem), pojawiły się natomiast zgrabnie wyprodukowane bity, które jednak niczym nie różnią się od zalewających naszego głośniki produkcji z Nowego Jorku. To nowe brzmienie LP nie jest ani elektroniczne, ani bounce'owe, ani właściwie żadne inne. Jest po prostu przeciętne, a nie na to czekaliśmy (czekałem?) tyle lat. Na szczęście nie zawiodłem się na rapach Large Pro – nigdy nie był on wyjątkowym MC i na tej płycie nie jest nim również, plasując się gdzieś w okolicach O.C. w kwestii flow i Pete Rocka w kwestii przekazywanych treści. Kiedy dostałem w ręce "1st Class" ucieszyłem się bardzo, entuzjazm mój siadał jednak z każdą minutą słuchania tej płyty. Jest po prostu w porządku, a ja liczyłem na klasyka.

T?

RÓŻNI WYKONAWCY
Soundbombing vol. 3
Rawkus/MCA
●●●◐○

Wolałem, kiedy Rawkus był podziemną wytwórnią, której nagrania były trochę niedopracowane, trochę brudne, trochę chropowate, na pewno jednak nie można im było zarzucić tego, że są wyszlifowanymi komercyjnymi produktami. A tak właśnie brzmi "Soundbombing vol. 3", czysto, gładko i tak jakoś nie-podziemnie. Chociaż niezłych utworów jest na płycie kilka – choćby "Put It In The Air" Taliba Kweli i Quika, "Crew Deep" (Mad) Skillza, "Rhymes and Ammo" Roots i Zap Mammy oraz "The Life" Moncha i Stylesa - nie udaje się im stworzyć na całym albumie takiego klimatu jaki miała prześwietna poprzednia część tej składanki-mixtape'a. Tym bardziej, że kilku wykonawców dało tu kawałki albo bardzo przeciętne i nieciekawe (Beatnuts, Cocoa Brovas), albo nie pasujące do ich dotychczasowego wizerunku i twórczości (Mos Def w klubowym "Freak Daddy"). Kiedy Rawkus był podziemną wytwórnią, każde ich wydawnictwo było wydarzeniem, jeśli nie komercyjnym to na pewno artystycznym. A "Soundbombing vol. 3" to już tylko kolejna składanka, która trafiła na rynek, tyle, że zamiast Ludacrisa, Busta Rhymesa i Ja Rule'a, rymują tu wykonawcy trochę mniej znani.

Tomasz Niesnaski

NAS
Lost Tapes
Columbia/Sony
●●●●○



Kawałkiem "The Pledge" Nas ostatecznie już potwierdził swoja przynależność do ekipy Murder Inc, dlatego też nie dziwi częstotliwość, z jaka ukazują się podpisane jego nazwiskiem płyty wydawane przez Columbię - chodzi po prostu o to, by wywiązać się z warunków kontraktu."Lost Tapes" to krążek

SINY
W siną dal
Blend
●●●●○

Płyta "W siną dal" to wielkie wydarzenie na polskiej scenie hip-hopowej, nie wiem, czy czasem nie największe w tym roku. Nie chodzi mi jednak o wydarzenie towarzysko-komercyjne, a raczej o wydarzenie artystyczne. Choć ukazało się już w tym roku kilka albumów, które były mocnymi, zdecydowanymi wypowiedziami hip-hopowych twórców, a na najbliższe miesiące zapowiadane jest kilka innych podobnych krążków (PFK Kompany, Sfond Sqnksa), to wątpię, by którakolwiek z tych płyt mogła równać się z "W siną dal" pod względem odwagi w wyrażaniu potrzeb ducha ich autora. Na "W siną dal" Siny daje nam siebie, całego siebie i tylko siebie, stroniąc jednak od prostych rymowanek, które na jego płycie zastąpione są rozbudowanymi metaforami, jakie w takim wykonaniu, w polskim hip-hopie, słyszałem jak dotąd chyba jedynie u Magika.

Metafory te, nie dość, że rozbudowane, są również bardzo oryginalne. Przykładem może być tu utwór-opowiastka "Frajerskie zakłady", w którym afro Sinego jest przenośnią dla jego artystycznie zaangażowanego hip-hopu, a niemożność ostrzyżenia tego afro w naszym kraju symbolizuje to, że mało kto robi u nas hip-hop tak przesączony emocjami. Mając ten punkt wyjścia łatwo, zrozumiecie czego metaforą są fryzjerki strzyżące jedynie na łyse pały i dlaczego Siny je krytykuje. Wiele utworów na "W siną dal" ma tutaj takie podwójne dno, wielką przygodą jest rozszyfrowywanie co Siny gotuje w swojej "Kuchni", czy też kim jest "Ślepa Sowa". Co ważne, nawet bez wgłębiania się w te metafory, opowiastki Sinego (jego ulubiony środek artystyczny) po prostu bawią swoim absurdalnym, abstrakcyjnym humorem, wtedy natomiast, kiedy Siny staje się poważny, przejmuje emocjami wyrażanymi w doskonały sposób głosem i sposobem rymowania. Goście towarzyszący Sinemu niewielu mu ustępują, najlepiej wypadają Jarosz (śpiewany przez niego refren jednego z utworów będzie za wami długo chodził) i Jot (fenomenalna zwrotka w "Hip-Hop-Art").

Mimo tego (a może właśnie dlatego?) "W siną dal" to jednak płyta raczej dla koneserów. Niektóre rozwiązania muzyczno-produkcyjne (np. w "Niszcz nawszim") są albo zbyt eksperymentalne, ale zbyt słabo jak na te eksperymenty zrealizowane. Również flow Sinego, z dużą ilością wysokich tonów nie dla wszystkich będzie "wypasiony". Ocena na "4" to z mojej strony ukłon w stronę typowego słuchacza hip-hopu w Polsce, który pewnie sam z siebie dałby 3. Dla mnie to klasyk na "piątkę".

Barney

●○○○○ katastrofa ●●○○○ słabe gówno ●●●○○ spoko ●●●●○ wypas ●●●●● klasyk

dużo lepszy od recenzowanego ostatnio "From Illmatic to Stillmatic" - pełniejszy (choć zawiera tylko 10 utworów), przede wszystkim zaś dużo bardziej interesujący. "Lost Tapes" zaskoczyło mnie - kilka z zamieszczonych tu niepublikowanych wcześniej oficjalnie utworów, które z różnych powodów nie trafiły na oficjalne płyty wykonawcy, znałem już wcześniej, ale tak naprawdę posłuchałem ich dopiero teraz. I okazuje się, że niejednokrotnie są one o wiele lepsze od tych numerów, które pokazały się wcześniej "na legalu". Płytę zaczyna "Blaze a 50", doskonała, filmowa gangsterska historyjka, zaraz potem słyszymy "Amongst Kings", z zaangażowanym, społecznym tekstem, podanym jednak w charakterystycznym dla Nasa poruszająco głębokim, "wizyjnym" stylu. Te dwa utwory wyznaczają zawartość pozostałej części płyty, złożonej właśnie albo z historyjek, albo z mocnych, drażniących socjo-manifestów. Te drugie są szczególnie ciekawe, z "Black Zombies" na czele, gdzie z niesamowitą, brutalną szczerością Nas opisuje czarną społeczność w USA, stroniąc od jednostronnych oskarżeń i pretensji. Smutne, że to chyba ostatnia szansa, by usłyszeć takiego właśnie Nasa, Nasa porywająco rymującego o ciekawych rzeczach do porządnych hip-hopowych bitów. W Murder Inc. zapewne nie będzie już i tak i o tym rymował, skupi się raczej na kolejnych hiciorach jednego sezonu z Ashanti w refrenie. "Lost Tapes" jest więc chyba ostatnim dowodem na to, że najlepszym kandydatem na Prezydenta Zjednoczonych Gett Ameryki był i jeszcze jest Nasir Jones właśnie. Ale czy będzie nim nadal?

Andrzej Borkowski

ATMOSPHERE
God Loves Ugly
Rhymesayers



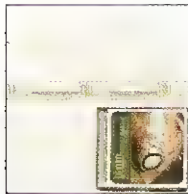


Slug, lider grupy Atmosphere, uważany jest za jeden z symbolów seksu na podziemnej scenie. Tyle tylko, że w podziemiu jesteś sexy, kiedy twoje rymy są ciekawie, inteligentnie złożone i nie tyle pełne metafor, co w całości są metaforami uczuć, myśli i emocji kłębiących się pod twoją czaszką. I choć Slug według mainstreamowych kryteriów rzeczywiście jest "Ugly" (sam tak zresztą o sobie mówi), to w undergroundzie "God Loves Ugly" jest jednym z najbardziej seksownych albumów roku. To jednocześnie album, który łatwo podzielić na dwie części. Z jednej strony mamy więc utwory nawiązujące do tradycji podziemnego hip-hop, w których Slug połamanym flow dowodzi, że artystyczna niezależność i podziemne zaangażowanie, stawiają jego muzykę ponad produkowanymi seryjnie albumami gwiazd rapu (wyjątkowe "The Bass And The Movement", "Onemosphere", "One Of A Kind"). Z drugiej zaś mamy klasyczny emo-hop, w którym dużo mniej pewności siebie, dużo więcej wątpliwości, pytań pozostawionych bez odpowiedzi, więcej depresji i zawodu, bardzo mocnych i bardzo prawdziwych obserwacji autopsychologicznych (przede wszystkim "Fuck You Lucy", także "A Girl Named Hope", "Song About a Friend"). Ta część płyty jest dużo trudniejsza w odbiorze, dużo bardziej wymagająca, czasem trudna do zniesienia ze względu na ogromny ładunek często negatywnych emocji przekazywanych przez Sluga. To jednak cecha charakterystyczna artystów – nie cofają się przed żywym, mięsistym przedstawianiem własnych uczuć, z obawy przed tym co powiedzą ziomkowie. Mocna rzecz.

UndaHead

BLU RUM 13
Vaguely Familiar
Jazz Fudge





Tego niezwykłego emce z Kanady mogliśmy poznać osobiście dwa lata temu podczas niezapomnianych koncertów Russian Percussion. Wtedy Blu Rum 13 zaprezentował się jako freestyleowy mistrz obdarzony niespotykanym flow. Oprócz improwizacji i dialogów z publicznością wykonywał też kilka utworów, które znalazły się teraz na jego oficjalnym debiucie. Kawałki te nie straciły nic ze swojej świeżości a bity DJ Vadima i Mr Thing'a wciąż kołyszą się w swoim minimalistyczno-jazzującym klimacie. BluRum perfekcyjnie kładzie rymy na bicie. Jego zalety to niespotykanie spokojny, hipnotyczny głos i umiejętność nawijania na wolno. Słowa płynnie wychodzą z jego ust i mózgu, prowadzą ze sobą ciągłą grę skojarzeń i zaskakujących kombinacji. Cała płyta ma bardzo spójną i wciągającą atmosfere. Na dokładkę są tu jeszcze świetne skrecze Mr. Thing'a i Kid Koala. Z tym ostatnim Blu Rum pracuje w zespole Bullfrog. Ten wszechstronny emce potrafi bardzo dużo i co ważne potrafi swoje umiejętności zapisać na płycie.

Pudło

COPYWRITE
The High Exhalted
Eastern Conference





Artyści, którzy zaczynali w wytwórni Fondle'Em człowieka o imieniu Bobbito Garcia, po wielu dwunastkach EP-kach i bootlegach, trafiają wreszcie do w miarę normalnej dystrybucji, wydając oficjalne płyty, na które fani czekali od długiego czasu. W krótkim czasie dostaliśmy krążek Cage'a, przedoskonały album producenta RJD2, teraz zaś "The High Exhaulted", debiut Copywrite'a. A Copywrite to przede wszystkim MC, do którego najlepiej pasuje określenie "wicked". To bitewny raper, który wpada na bit mocnym głosem, typowym dla podziemia flow, roznosząc "waców" w pył. Nic po nich nie zostaje. Nic. Szczególnie po takich kawałkach jak "Fire It Up", "Ready Aim" czy "Nobody" z świetnym gościnnym występem Jakki The Motor-Moutha. W misji niszczenia frajerów, którzy myślą, że M.I.C. to nazwa jakiejś tajnej rządowej organizacji, wydatnie pomagają Copywrite'owi dwaj producenci – RJD2 i Camu Tao. Nie znasz ich jeszcze? Czas poznać i zapamiętać, bo to oni właśnie będą w najbliższym czasie kształtować brzmienie undergroundu. Na "The High Exhalted" szczególnie dobrze pokazuje się ten drugi, głównie dlatego, że najlepsze kawałki RJD2 na tej płycie - "June", "Holier Than Thou" - znamy już z dwunastek. Tak dobrej bitewnej płyty nie było już od bardzo dawna, na pewno więc "The High Exhalted" spodoba ci się bardzo – chyba, że wolisz bling-blingi, bauns i gorące niunie.

UndaHead

RÓŻNI WYKONAWCY
Dirty District: A Sequence Mixtape Session
Sequence





Zawsze wydawało mi się, że ludzie słuchający Slum Village popełnili dawno temu pewien błąd, który dopiero ostatnim czasy zaczyna się wyjaśniać. SV wcale nie są ciepłymi, pozytywnymi i miękkimi raperami w okularkach – to hardcore'owcy rapujący o tym, że są najlepsi w muzyce, zarabianiu szmalu, zażywaniu narkotyków i ruchaniu dziewczyn. Wydawać by się mogło, że największa była w tym wszystkim zasługa Jay Dee (na jego "Welcome 2 Detroit" mnóstwo było "fucków", "thugów" i "bitches"), jednak "Dirty Disctirct" dowodzi, że nie tylko J-Dilla jest twardym skurczybykiem. "Dirty Disctirct" to zresztą w pewnym sensie kontynuacja "Welcome 2 Detroit" – znów rymuje tu przede wszystkim mocna ekipa podziemnych raperów z Detroit związanych z SV – tyle tylko, że bitów nie produkował Jay Dee, a debiutanci wybrani i wskazani przez obecnych członków Slum Village (brzmieniem nie odbiegają oni jednak zbytnio od produkcji mistrza). Z tych podziemnych raperów najlepiej wypada Elzhi, szczególnie po przesłuchaniu "Me and Mu" jasne się staje dlaczego to właśnie on oficjalnie dołączył do składu Slum Village. Inni warci wyróżnienia "rappaz" to Que D i Fuzz, jednak tak jak zwykle w nagraniach SV, nie tyle liczy się kto i co dokładnie rymuje, a raczej jaki to ma klimat i jak to brzmi. A oceniany w ten sposób album "Dirty District" to bardzo dobra przystawka przed jakże oczekiwanym głównym daniem – płytą "Trinity" Slum Village, która niestety trafi do nas w kilka dni, po zamknięciu tego numeru Klanu.

UndaHead

CAGE
Movies For The Blind
Eastern Conference

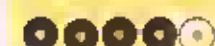




Po wielu singiach, dwunastkach, innych nie do końca oficjalnych wydawnictwach, wreszcie ukazuje się pierwszy oficjalny, a w związku z tym debiutancki album Cage'a, białasa, który był "pojebanym skurwielem" na długo przed Eminemem. To – wielokrotnie już (nad-) używane porównanie pojawiło się tu nie przez przypadek – po przesłuchaniu "Movies For The Blind" trudno uniknąć wrażenia, że Cage ma chyba jednak kompleks Slim Shady'ego. I to właśnie Slim Shady'ego, a nie Marshalla Mathersa, bowiem bardzo dużo na tej płycie histerycznych, perwersyjnych historyjek i wariackich przechwałanek, nie ma natomiast prawie wcale autorefleksji i satyry na współczesność, które coraz wyraźniejsze są na ostatnich płytach Eminema. Jest to tym wyraźniejsze, że również muzycznie, nie trudno doszukać się u Cage'a nawiązań do tego, co robił Eminem zanim stał się królem disco ("(Down) The Left Hand Pat", "In Stoney Lodge", "Propably Causes Paranoia"). W tym zestawieniu Cage, który historycznie był rzeczywiście pierwszym białym rymującym w tym stylu, sprawia niestety wrażenie jedynie naśladowcy najlepszego przyjaciela Dr. Dre. Gdyby jednak nie było Eminema, "Movies For The Blind", byłby bardzo świeżym krążkiem, tekstowo bardzo umiejętnie flirtującym z klimatami psycho. Tylko czy rzeczywiście możemy zapomnieć o Eminemie?

UndaHead

F.I.R.M.A.
Z dedykacją dla ulicy
Zooteka





Uliczny hip-hop stał smutną modą w Polsce dlatego z radością przyjąłem tą produkcję, która ulicznej muzie przywraca świeżość i szczerość. Ten niekwestionowany autentyzm budzi szacunek ale należy pamiętać, że szczerością i autentyzmem wybrukowane jest piekło polskiego podziemia gdzie szczere wypowiedzi ubrane są często w żenującą formę i rzucone jak ochłapy na żałosne bity.
Tutaj jest inaczej. Autentyczne teksty są kładzione z sercem i wyczuciem i poczuciem rytmu, na mocne, konkretne bity. Oryginalne bity, w których słychać niekiedy echa krakowskiej fascynacji ragga. Bas dudni jak ze studni, bębny grzmią, rytmy są proste ale bardzo ciągnące muzę do przodu, czasem lekko zlamane, DJ Krime zapodaje skrecze. Myślę, że na tym krążku wykrystalizował sie w pełni oryginalny krakowski styl. A jeżeli chodzi o teksty to "na tej plycie nie usłyszysz żadnych bajek" tylko "opowieści niewesołej treści". Rymy nadają tej produkcji moc prawdziwego hardcore. Słychać, że dla Popka, Kalego, Tadka i Bosskiego HWDP to nie jest modne hasełko tylko prawda wypływająca z osobistych przeżyć. Słychać, że żyją życiem ulicy, a nie klimatem domowego zacisza przy komputerze."To nie chłopaki z pierwszej łapanki".
Nie kopiują warszawskiego stylu tylko posługują się swoim własnym (i również dlatego cieszą się szacunkiem ziomów z WWA o czym świadczy niezły featuring MorWA). Mają własne sformułowania, autentyczny krakowski slang. Oczywiście nie ma tu wielkiej poezji, lirycznych smaczków, wyszukanych porównan, muzycznych perełek i unikalnych sampli ale przecież nie o to tutaj chodzi. Nie wiesz o co chodzi, to jest moc, siła, to czasem po prostu rozpierdala. Prawdziwa ulica powinna, przyjąć tą dedykacje z dużym szacunkiem.

Pudło

CAMP-LO
Let's Do It Again
Dymond Crook

Lubię tę płytę, chociaż tak naprawdę, nie za bardzo na to zasługuje. Rymy Geechie Suede'a i Sonny'ego Cheeba po prostu są, nie wyróżniają się niczym specjalnym, ani tematycznie (bo to wciąż czerpiące z tradycji lat 70-tych nawoływania do dobrej zabawy),ani swoim poziomem czy flow. Podobnie bity, które bujają jak

● ○○○○ katastrofa ●● ○○○ słabe gówno ●●● ○○ spoko ●●●● ○ wypas ●●●●● klasyk

trzeba, ale nie ma w nich nic, czego wcześniej nie byłoby dane nam słyszeć. Coś jednak jest w "Let's Do It Again", co sprawia, że nie sposób rzucić tego krążka na kupkę z płytami, które słucha się raz, jeden raz i tylko raz (a przy dzisiejszym stanie amerykańskiego hip-hopu kupka ta rośnie w tempie zastraszającym). Co? To, że w przypadku Camp-Lo te nawijki o szampanie i bliskich spotkaniach trzeciego stopnia z dziewczynami na całym świecie, brzmią na naturalnie, pozytywnie i szczerze. Nawet jeśli nie jest to prawda w sensie "oto my i nasze życie", to na pewno jest to prawda w sensie "oto my i chcielibyśmy tak żyć, więc sobie o tym rapujemy". A że każdy z nas chciałby chyba wyglądać "fly", mieć dziewczynę która jest "foxy", słuchając muzyki która jest "soulful" paląc dużo dobrego tego, co się nazywa "cheeba" – po prostu lubię tę płytę. Chociaż "Uptown Saturday Night" było lepsze.

Andrzej Borkowski

RASCALZ
Reloaded
V.I.K.

●●●●○

Na swojej nowej, już trzeciej (!!!) płycie kanadyjski skład Rascalz reprezentuje to, co reprezentował zawsze – konkretny hip-hop. Zdanie może i dumne, szumne i patetyczne, ale oddające zawartość płyty. Mnóstwo gości z Kanady, rastamańskie, regalowe wibracje i jamajski akcent oraz naprawdę duże "skillz" głównych raperów – w tej roli Red1 i Misfit - dały w efekcie album, w którym hip-hop czuje się od intro do outro - i z powrotem. Sposób rymowania Rascalz umieściłbym gdzieś między Pharcyde, a ziomkami Redmana z New Jersey, tyle tylko, że poza życiowymi opowieściami o dziewczynach, blantach i innych przyjemnościach życia (zawsze z poczuciem humoru), chłopaki ładują swoje teksty nie byle jakimi spostrzeżeniami na temat współczesnego hip-hopu i punchline'ami stojącymi na całkiem niezłym poziomie. Dużo dają płycie także jamajskie koneksje, dzięki którym pojawiły się na niej takie kawałki jak " Clash (We Don't Play)" i " Send Fi Dem", wprowadzające na album różnorodność i brzmieniowy eklektyzm. "Reloaded" to solidna płyta, co prawda nie wydana przez wytwórnię niezależną, ale zawierająca hip-hop niewiele odstający klasą, vibe'm i światopoglądem, od nagrań takich wykonawców jak Hieroglyphics, Pharcyde, czy Outsidaz. Kanada oazą dobrego hip-hopu?

T.

RJD2
Deadringer
Definitive Jux/Isound

●●●●○

Kolejna instrumentalna płyta z Def Jax ale całkiem inna od "Oxtrumentals" El-P. RJD2 robi muzykę bardziej przyjazną słuchaczowi a szczególnie przyjazną fanom DJ Shadowa. Porównanie do Shadowa jest nieuniknione a sam RJ przyznaje się do tej inspiracji. Jego muzyka to instrumentalny hip-hop na najwyższym poziome, w obsłudze samplera i muzycznej wyobraźni RJ zrównał się umiejętnościami ze swoim mistrzem. Niektóre patenty Shadowa są tu rozwinięte i potraktowane w unikalny sposób. Utwory czasem mają jeszcze bardziej złożoną strukturę rytmiczną, dramatyczną i harmoniczną. Dużo się tu dzieje, mnóstwo momentów zaskakuje, płyta trzyma w napięciu i wywołuje emocje. Zaczyna się to od dynamicznego "filmowego" "The Horror". Dalej są "Smoke & Mirrors" z wokalami a la Moby (to kolejna inspiracja , do której przyznaje się RJ), "Good Time Roll part 2" jest bardzo mocny i szybki można w nim znalezc wokale, deciaki i prawdziwi b-boyowy klimat. "Ghostwriter" zaczynający sie od akordów gitary akustycznej a potem powala refrenem z potężną sekcją dętą a w zwrotkach pomrukują klimatyczne blusowe i popowe spiewy. Wystarczy tego wyliczania bo każdy kawałek na tej płycie zasługuje na osobną uwagę i waszej uwadze gorąco ją polecam. Dodam tylko, że "The Cicken-Bone Circuit" ma najlepszą solówkę perkusyjną w historii muzyki samplowanej i że na płycie są trzy dobre kawałki z podziemnymi raperami z MHz. Czasami inspiracja może przynieść bardzo ciekawe owoce jeżeli twórczo się ją zinterpretuje.

Pudło

SAGE FRANCIS
Personal Jurnals
Anticon

●●●●○

Jak ważną postacią w podziemiu jest Sage Francis możecie przeczytać na str. 38 tego Klanu. Jak dobrą nagrał płytę przeczytacie w tej recenzji. Będąc hip-hopowym poetą koncentruje się on w twórczości lirycznej na własnych przeżyciach, na prywatnych kontaktach z bliskimi mu ludzmi. Czasem są to sprawy bolesne, bardzo poważne, czasem zaprawione ironią i sarkazmem ale zawsze jest to coś ważnego dla twórcy, to czego nie może dusić w sobie tylko musi zamienić na rymy. Pełno w tym głębokich emocji. Awangardowy kolektyw Anticon określa styl Francisa jako emo-hop czyli odmiane hip-hopu, w której wyrażanie emocji jest najważniejsze. Pomagają mu w tym interesujący podziemni producenci, którzy stosują oryginalne, nietypowe rozwiązania w konstruowaniu bitów. Sixtoo, jet z Atmosphere, mayonnaise, Jo Beats, od nosdam, Mr Dibbs, alias i inni stworzyli frapujący soundtrack do plastycznych i sugestywnych opowieści Sage Francisa. Do tego w książeczce płyty opublikowano kopie odręcznie pisanych komentarzy autora do wszystkich utworów, które rzucają nowe światło na mroczne życie wewnętrzne Sage Francisa. Dwa tytuły najlepiej charakteryzują tą płytę- oczywiście "Personal Journalist", który mówi o osobistym charakterze tej twórczości oraz "Different", który słusznie sygnalizuje, że jest to coś czego jeszcze nie było.

Pudło

MR. LIF
I Fantom
Definitive Jux

●●●●○

Epka "Emergency Rations" bardzo zaostrzyła mój apetyt na pełnowymiarowy debiut emce z Bostonu. Nie zawiodłem się "I Fantom" to rewelacja. Mr. Lif ma wszystko czego potrzebuje doskonały emce: charakterystyczny, dobrze brzmiący głos, świetną technikę, muzykalność, talent literacki, bogate słownictwo i umiejętność swobodnego się nim posługiwania.

Jak na rapera z podziemia przystało w tekstach zajmuje się wyłącznie hip-hopem (jego tradycją i współczesnością jak w rewelacyjnym dwuczęściowym "Return of the B-Boy")ale nie omija też tematów społeczno-politycznych. Jest tu więc obnażanie i krytykowanie ciemnych sił rządzących bezwzględnie tym światem. Chociaż mówi też o problemach dnia codziennego gdy wykorzystywanie pracowników, przez nieuczciwego szefa porównuje do pracy na plantacji ("Live From The Plantation"). Ale zaraz po tym wypowiada autobiograficzny manifest pewności siebie i dumy inteligentnego, silnego, czarnego człowieka ("New Man Theme"). Dla kontrastu krytykuje styl życia pracującej klasy średniej uwikłanej w rutynę, konformizm, brak ambicji ("Success"). Pod koniec płyty uwagę przyciąga apokaliptyczna wizja globalnego"nukleamego holokaustu", kiedy to arsenały wyrwały się sod kontroli rządów i korporacji ("Earth Crusher"). W kończącym płytę kawałku "Post Mortem" mamy jeszcze bardziej sugestywny opis skutków tej masakry. Jest to więc obraz świata widzianego oczyma inteligentnego b-boya, który dostrzega patologie zarówno w życiu codziennym jak i w wielkiej polityce. To on nas ostrzega "obudźcie się, opamiętajcie się bo jeśli tak będzie dalej to skończy się to globalną katastrofą".

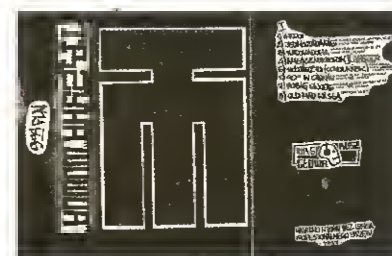
Połowa bitów na tej płycie jest autorstwa EL-P ale nie są to bity do jakich przyzwyczaił nas ten awangardowy kompozytor. Muzyka jest umiejętnie dobrana do stylu rapera. Czasem jakby przywraca klimat złotej ery hip-hopu, ma brzmienie, które podkreśla i niesie przesłanie jakie formułuje raper. Są oczywiście patenty odkryte wcześniej przez EL-P ale jakby w "uładzonej" formie. Inni producenci to Edan, Fakts One i Insight. Ich kawałki nie ustępują jakością produkują EL-P. A wszystko to o czym pisałem powyżej sumuje się na to, że mamy jadaną z najlepszych płyt tego roku, którą możemy uznać za udane wejście na światową scenę jednego z najlepszych emce.

Pudło

dema nielegale

dział prowadzi Tomasz Niesnaski

Bez cmokania się po jajkach i ściskania po prąciach, trzeba powiedzieć to sobie jasno. Dema i nielegale, które przysyłacie do Klanu, zamiast coraz wyższego poziomu, prezentują poziom coraz gorszy. Zdaje sobie sprawę, że teraz każdy, co bardziej utalentowany "rappa" od razu podpisuje kontrakt, ale bez przesady. Dlatego, specjalnie dla wszystkich ziomów, dzieciaków i elo-uliczników, przypominamy nielegal doskonały – przełomowy (oczywiście jak na swój czas), samodzielnie wydany i do dziś wspominany jako klasyk. Takich nielegali wam życzymy – na takie czekamy.



TRZYHA
WuWuA
Rusz Głową
5

Jak zacząć recenzję najsłynniejszego nielegala w historii polskiego hip-hopu? Od początku... Czyli od "powitania myśliwych", nietypowego "Intro", w którym usłyszeć można jakim sygnałem zagranym na rogu wita się myśliwych na polowaniu. Chwilę potem uderza mocny bit Ceubiny i wszystko staje się jasne – to hip-hopowa taśma ekipy, dla której "pierwsze zadanie to rymowanie".

I to zadanie, zarówno Ceubina, jak i Tas De Fleya (dziś znany bardziej jako ten dobry ziom Tedzik), realizowali bez mrugnięcia oka. Cały materiał, to głównie braggadacio składu, braggadacio z wyjątkowo dużym pokryciem – w tamtych czasach nikt nie rymował tak jak tych dwóch chłopaków z Mokotowa. Słuchając teraz rymów takich jak "HadoHadoHa Mokotów kocha", czy "kto mnie źle nazywa, po mnie to spływa, ciężko do przodu jak lokomotywa", wykonanych dodatkowo w dość niemrawym stylu, masz prawo uśmiechnąć się z pobłażaniem. Ale pamiętaj, że wtedy szczytem rymowania było "Scyzoryk, Scyzoryk, tak na mnie wołają", a poza zacytowanymi wyżej rymami są tu też i takie perełki, które przetrwały próbę czasu – np. "mój mózg jest chory / generuje metafory / dlatego uprawiam liryczny terroryzm", czy oryginalne porównanie "biały jak czekolada". Słuchając "WuWuA" słychac zresztą wyraźnie początki dzisiejszego stylu Tedego – przerobione cytaty znanych kawałków (np. "Kolorowe sny kiedy ja mam hałuny / ej slary / nie przeciągaj struny / loouuoouuoo" zapożyczone z Just5), charakterystyczne słownictwo ("bardzo mnie martwi / że chcesz przyfikać"), prosto złożone trafne życiowe spostrzeżenia ("jestem ścierwem w spojrzeniu globalnym / ale w spojrzeniu lokalnym / jestem kimś specjalnym").

"WuWuA" to także kilka murowanych klasyków, jak choćby rozpoczynające się kultowymi wtedy słowami "dla wszystkich, którzy spedzają lato w mieście / nareszcie" "40 stopni w cieniu" (przykład na oryginalne samplowanie wielkich hitów, rzadki nawet teraz), śpiewane przez całą Warszawę tytułowe "WuWuA" i solówka Tedego "Moje korzenie", która zapoczątkowała nową erę rymowania po polsku. No a poza tym JMI pozdrawia chłopaków z "Klanu". A o tym, że to wyjątkowo dobry materiał, wiedzieli i sami jego twórcy – w jednym z numerów Ceu rymuje "Nie jak Mann do Materny, a jak Ceu do Tasa / usłyszysz jeszcze 3H, napisze o nas prasa". I pisze...

Masz demo? Nagrałeś coś wypasionego? Przyślij to do redakcji Klanu (listem zwykłym!) z krótkim przedstawieniem zespołu i dopiskiem na kopercie DEMO/NIELEGAL. Jeśli chcesz, by któryś z utworów trafił na naszą płytę zaznacz to w liście.

One Nation Under A Groove

Hiphop Kemp 2002

PIERWSZY HIPHOPOWY FESTIWAL Z PRAWDZIWEGO ZDARZENIA, NA KTÓRY ZJECHAŁY SIĘ ZESPOŁY Z CAŁEGO ŚWIATA ORAZ MŁODZIEŻ CAŁEJ EUROPY W NASZEJ CZĘŚCI STAREGO KONTYNENTU MIAŁ MIEJSCE W DNIACH 16-18.08.2002 W CZESKIM MIEŚCIE PARDUBICE, 100KM OD PRAGI. BYŁA TO NIEPOWTARZALNA IMPREZA, KTÓRA POŁĄCZYŁA W SOBIE WSZYSTKIE MOŻLIWOŚCI DOBREJ ZABAWY OFEROWANEJ PRZEZ HIPHOP.





Festiwal odbył się na terenie pardubickiego kompleksu basenów, które zlokalizowane są na świeżym powietrzu, z dala od centrum miasta, co pozwoliło na głośne granie muzyki, a sam obiekt dostarczył uczestnikom imprezy wielu atrakcji. Rozbici na polu namiotowym na łące naprzeciwko kompleksu, mogli o każdej porze wyjątkowo słonecznych dni orzeźwić się w wielu basenach, pograć w streetballa, siatkówkę, poskakać na trampolinie, czy rozłożyć się na wielkich obszarach zieleni słuchając w tym czasie granego na żywo hiphopu.

Samo epicentrum imprezy było skupione wokół sceny. Przez 3 dni trwania festiwalu można było m.in. pooglądać graffiti jam na specjalnie przygotowanych ściankach, na których malowali europejscy mistrzowie stylu, poprzyglądać się pokazom jazdy na bmx'ie i deskorolce na rampie oraz b-boy'om tańczącym na ustawionej w jednym z centralnych punktów placu macie, pooglądać wystawę artystycznych zdjęć wykonanych na imprezach hiphopowych, zakupić sobie trudno do zdobycia cd, winyle i ziny, czy też zrobić sobie nową fryzurę w studio nowoczesnego fryzjerstwa. Wielkim powodzeniem cieszyły się także specjalne namioty, w których odbywały się m.in. wraz z seminariami na dany temat sety turntablistyczne oraz sesje wolnego stylu i beatboxingu. Do niebywałych atrakcji należało także wspaniałe nagłośnienie gwarantujące czysty i potężny dźwięk oraz wielki telebim, na którym wieczorami wyświetlane były teledyski oraz filmy o tematyce hiphopowej. Wielu urzekły także darmowe drinki roznoszone przez seksowne hostessy oraz czeskie piwo w cenie 20kc. Dodatkowo, w trakcie imprezy nakręcony został o niej film dokumentalny przez wytwórnię StonesThrow Records

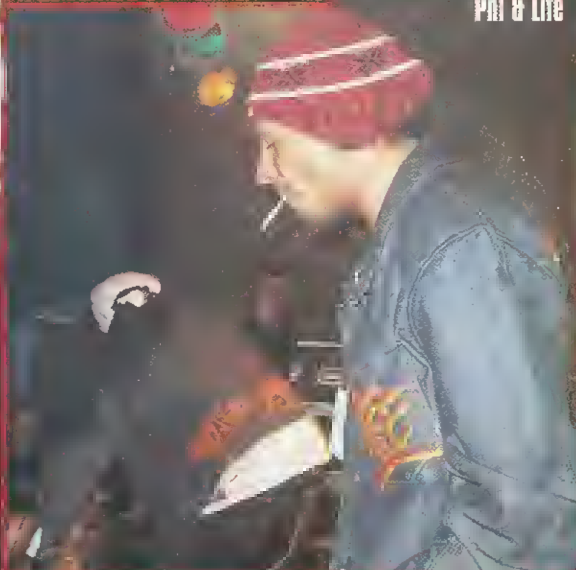
Najbardziej spektakularną częścią festiwalu były zdecydowanie koncerty. Większość występujących grup pochodziła z Czech (do najważniejszych należą De Fuck To, Coltcha, Nezvani Hoste oraz Indy & Wich) i całkiem nieźle radziła sobie przy kręceniu publiczności. Czesi, którzy stanowili jej zdecydowaną większość, wspaniale bawili się jednak nie tylko podczas występów rodaków, ale także przy grupach z innych krajów. Tym samym ciepło przyjęci zostali - wcześniej zapewne mało znani - Sund Fornuft i Frez Force Crew z Danii, Mazy, Gazze i Skitzophrenic ze Szwecji, Az Ido Urai z Węgier czy Kontrafakt ze Słowacji. Wielkim sukcesem był koncert warszawskiej grupy Grammatik, która po serii siedmiu koncertów w Czechach zyskał sobie tam status zagranicznej gwiazdy hiphopu. Ich koncert, który odbył się już pierwszego dnia imprezy, należy zarówno do najlepszych jak i najcieplej odebranych. Plejada przebojów grupy grana głównie do podkładów z płyty Pezet/Noon (najlepiej wypadło "Nie ma skróconych dróg" do "Re-Fleksji") z Juzkiem tradycyjnie skaczącym w publiczność i Eldo trzymającego z nią pomimo barier językowych wspaniały kontakt, dostarczyły bawiącym się pod sceną niezapomnianych wrażeń.

Porywająco wystąpili także Amerykanie. Yesh aka Yeshua Da Poed przyjechał firmowany jako jego grupa Wee Be Foolish,









ale nie było Ken'a Boogaloo oraz związanego z grupą DJ Bleys'a, toteż zagrał głównie materiał ze swoich solowych płyt i starych singli. Na scenie towarzyszył mu DJ Jazz-T (zwycięzca angielskiej edycji ITF z roku 2000), który powalił na kolana publiczność swoim setem w czasie koncertu.

Five Deez, występujący po Yeshu, byli kolejną grupą ze Stanów, która przyjechała w okrojonym składzie: z czwórki raperów/djów przyjechali tylko Pase i Fat Jon, którzy tradycyjnie zmieniali swoje miejsce na scenie od - raz jeden stał przy gramofonach, a drugi szalał z mikrofonem w ręku, zaś następnym razem zmieniali swoje pozycje, czym skutecznie kręcili rozgrzaną już całkowicie publikę. Ich sukces sceniczny powtórzyła potem tylko największa gwiazda czeskiego hiphopu Indy & Wich oraz goście z Anglii. Drugiego dnia wystąpili bowiem Phi Life Cypher, czyli dwóch raperów Phi i Life z charakterystycznymi długimi dredami w towarzystwie dj'a Nappa. Ich show, grany co prawda do średniego poziomu bitów, urzekł jednak publikę - zresztą widział ktoś wcześniej rapera stojącego na scenie na rękach i jednocześnie trzymającego mikrofon, do którego rymuje? Phi Life Cypher słyną z ostrych politycznie tekstów, w czym dorównuje im także angielska grupa Task Force (mc's Chester P i Farma G + DJ Slipperz), która nimi znacznie dosadniej ubarwiła swój występ, wieńczący festiwal. Jako jedyna z zagranicznych gwiazd występowali w pełnym słońcu, toteż Chester bez krępacji zrzucił koszulkę, wylał kilkanaście litrów wody na publikę i zeskoczył ze sceny by rymować wśród zachwyconych fanów. Ich najcieplej odebranym kawałkiem był numer o tematyce 'fuck the police', kiedy krzyczeli na cały teren Kempu, jak należy potraktować stróżów prawa (którzy notabene - w tym samym czasie - informowali organizatorów o stratach miasta, poniesionych w wyniku graffiti).

Niestety na imprezie nie wystąpili zapowiadani wcześniej D-Tension, Mista Sinista i Freestyle (USA), Waxolutionists (Austria-ze względu na powódź) oraz Nefret z Turcji, nie przeszkodziło to jednak w sumie 3500 ludziom bawić się na jednej z najlepszych imprez ich życia. Łatwo to wywnioskować z tego, że żadna z festiwalowych atrakcji nie narzekała na brak zainteresowania, frekwencja pod sceną była zawsze wielka, a na codzienne afterparty przychodziło po kilkaset osób, które wspaniale bawiły się aż do czwartej w nocy. Widoczne było także, że wszyscy ci ludzie przyjechali w jednym celu - by się dobrze bawić. I nie była im do tego potrzebna do tego przemoc (nie było ŻADNEJ bijatyki w ciągu trzech dni), pijaństwo oraz kradzieże, co przecież notorycznie ma miejsce w Polsce. Zjednoczona Europa pod przewodnictwem Czechów bawiła się wspaniale na pierwszym tak niesamowitym spotkaniu. I jestem pewien, że też nie ostatnim...

Txt: Mishchuck **(www.hiphop.pl)**
Foto: YaFe **(www.hiphop.pl)**

RJD2 - DEFINITYWNY INSTRUNENTALISTA

MUZYKĘ HIP-HOPOWĄ STWORZYLI DJ'E I CHWAŁA IM ZA TO. NA POCZĄTKU BYLI ONI TAK, JAK I CAŁY HIP-HOP W PODZIEMIU. DZISIAJ HH WYBIŁ SIĘ NA SZCZYTY LIST PRZEBOJÓW A DJ'E (Z MAŁYMI WYJĄTKAMI) POZOSTALI TAM GDZIE BYLI - POD POWIERZCHNIĄ BIZNESU. DJ'E MAJĄ TALENT I UMIEJĘTNOŚCI A TO JEST TOWAR, KTÓRY TRUDNO SPRZEDAĆ.

Taka jest rzeczywistość - nabywców znajdują po prostu płyty robione przez emce i producentów. Dlatego rozsądny DJ jeżeli chce zaistnieć na trwałe na scenie musi zainteresować się samplerem i produkcją i przekuć swoje umiejętności na bity, które można wydać na płycie. Tak właśnie zrobił RJD2. Będąc DJ'em z małego amerykańskiego miasta dość szybko zorientował się, że z kręcenia płytami nic wielkiego nie wynika, został więc tzw. DJ/producentem. Na razie finałem jego drogi jest wydana właśnie przez Def Jux płyta "Dead Ringer".

LUDZIE z hip-hopowej SCENY w Coumbus muszą ostro walczyć O SZACUNEK w swojej okolicy

DJ RJ

Tak jak DJ Shadow w arcymistrzowski sposób posługuje się samplerem. Wygrywa na samplowanych bębnach rzeczy, o których pomarzyć sobie może niejeden perkusista. Z sampli komponuje melodie, z cudzych wokali układa własne piosenki. Jego trzeszczące, brudne chropowate brzmienie nie pozwala zapomnieć, że ta muzyka to owoc kultywowanej przez lata kultury winylowej. Fragmenty unikalnych, kolekcjonowanych nałogowo płyt zamieniają się tu w oryginalną muzykę. Tyle podobieństw do Shadowa w sferze muzycznej ale można znaleźć wspólne elementy również w biografiach obu artystów. Obaj pochodzą z małych miast, udzielali się jako DJ'e lokalnych kolektywów mikrofonowych, stosunkowo późno dorobili się profesjonalnego sprzętu. RJD2 pochodzi z Columbus w stanie Ohio, z części USA, która na hip-hopowej mapie zaistniała jak dotąd tylko w undergroundzie. Nie ma tam rozwiniętego rap biznesu za to wiele ciekawych rzeczy dzieje się w podziemiu. Jak mówi RJ - *"W Columbus na szacunek trzeba sobie zapracować. Ludzie z hip-hopowej sceny w Columbus muszą ostro walczyć o szacunek w swojej okolicy"*. RJ związał się właśnie z kilkoma ostro walczącymi emce tworzącymi kolektyw MHz (Megaherz). Powstał on w 1995 a obecnie tworzą go Copywrite 78', Camu Tao, Tage Proto i Jakki The Motormouth. RJ do dziś również należy do tej grupy będąc jej DJ/producentem. Tak wspomina on swój pierwszy występ z MHz - *"Pewnego wieczora MHz mieli koncert i ich DJ się na nim nie pojawił. Wtedy to byli tylko Copywrite i Camu. Poprosili mnie żebym zrobił DJ-ke przez godzinę przed ich występem. Powiedziałem, że zapodam kilka breakbeatów, trochę podwajania, bo to właśnie wtedy robiłem. Pamiętam, że podwajałem break "God Made Me Funky". Cały koncert to był całkowity żywioł, pełna improwizacja i wyszło zajebiście! Zaraz potem zaproponowali mi i Tage'owi żebyśmy przyłączyli się do grupy"*. Tak ukształtował się trzon załogi, która obecnie ma bardzo mocna pozycję w podziemiu głównie dzięki wielu zwycięskim bitwom na wolno. RJD2 też musiał potwierdzać swoją wartości w bezpośredniej walce. W 97. wygrał Columbus Hip-Hop Expo - *"To była moja pierwszą prawdziwa bitwa. Byłem zdenerwowany*

jak cholera ale w końcu wygrałem. W tym czasie byłem prawdziwym panem-drapiacym-płyty-po-pięć-godzin-dziennnie. Pod koniec tego roku kupiłem sobie sampler i powoli DJ'ing przestawał być moim głównym zajęciem".

PRODUKCJA

Muzyką hip-hopową RJ zainteresował się będąc w jednej z pierwszych klas podstawówki, kiedy to sąsiad pożyczył mu kasetę UTFO. *"Był starszy ode mnie więc pomyślałem, że to musi być cool"* - wspomina - *"Siadaliśmy u niego na progu i zaopdawalismy to gówno na boomboxie. Pamiętam, że pytałem go 'może damy to ciszej?' a on odpowiadał 'pierdolić sąsiadów!!!'. Moje pierwsze winyle w 4 i 5 klasie to były Thriller, License to Ill i Dead Milkmen. Szkoda gadać. Potem w szkole średniej zajmowałem się Run DMC, The Real Roxanne, UTFO, Minor Threat, Black Flag* (te dwa ostatnie to rockowe zespoły hardcore'owe - przypis - IP)*". Co wydaje się teraz bez sensu ale wtedy tak nie myślałem".* RJ grywał zresztą w kilku szkolnych zespołach rockowych, uczył się też zasad gry jazzu na gitarze. Twierdzi, że wszystkie te doświadczenia są mu obecnie bardzo przydatne w tworzeniu hip-hopu na samplerze. Jako swoich muzycznych idoli wymienia: na pierwszym miejscu niezmiennie Stevie Wondera, dalej The Beatles, funkowi The Meters i James Brown. Z produkcji hh ceni Bomb Squad, Marley Marla, Jay-Swifta za pierwszy Pharcyde, De la Soul. Z nowszych rzeczy The Neptunes , Timberlanda i MF Dooma. Jego świętą trójcą producentów pozostają wciąż Pete Rock, Premier i Large Professor. To dziwne bo jego kompozycje są o wiele bardziej skomplikowane, zakręcone i rozbudowane. RJ twierdzi, że to dlatego iż nie potrafi robić takich genialnie prostych bitów, które mają tak wielką siłę oddziaływani na słuchacza. Bardzo też sobie ceni OutKast za to, że są rewolucyjni i eksperymentalni jak nikt w podziemiu a wciąż sprzedają miliony płyt.

To otwarcie na inspiracje, na różne wpływy i muzyczne style zaowocowało produkcjami, które szybko znalazły wydawców. RJD2 przebył efektowną drogę od wytwórni Bomb Records przez ABB aż do firmy najbardziej obecnie niezależnej - Def Jux. Jego świeże podejście do operowania samplami, programowania bębnów, posługiwania się wokalami, sekcją dętą i gitarami zjednało mu wielu zwolenników. Jego płyta została entuzjastycznie przyjęta przez krytyków i fanów. Z zajawkowicza jarajacego się czarnymi płytami RJ stał się ważna postacią współczesnego hip-hopu.

NA TAŚMIE

Nie jest jednak znany wyłącznie jako producent, ale również autor doskonałych mix- tape'ów. Jeden z nich nazywa się "Humanoid Dick Simulator", którego oryginalność polega na tym, że jest w całości instrumentalny. *"Zrobiłem go kilka lat temu"* - opowiada RJD2 - *"To co robiłem na nim to podwajanie breaków perkusyjnych a potem nałożyłem na to podwajane pętle z płyt jazzowych, soulowych albo rockowych. To było dość trudne bo pętle zespołów, które grały na żywo nie były grane w stałym tempie. Niektóre bębny miały tylko takt albo dwa. Całość zajęła mi około miesiąca".* W zeszłym roku ukazał się jego kolejny mix "Your Face on Your Kneecaps". Jest on porównywany do słynnego mixu DJ Shadowa i Cut Chemista "Brainfreeze" i zawiera mnóstwo starych unikalnych kawałków. Prestiżowy amerykański magazyn internetowy HipHopSite uznał go za nr 4 wśród mixów roku 2001.

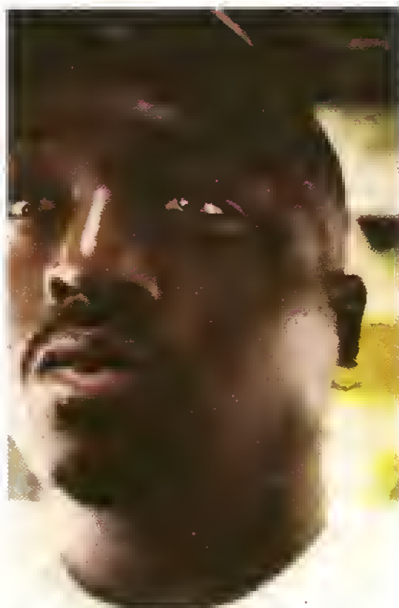
NA LUZIE

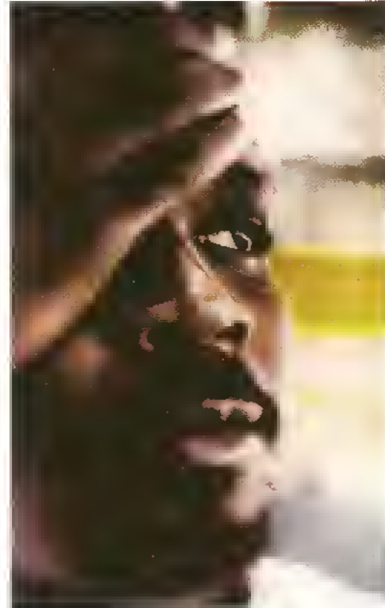
Zapewne męczące jest teraz dla niego udzielanie mnóstwa wywiadów i uczestniczenie w promocyjnym zamieszaniu wokół niego i Def Jux. Z drugiej strony pewnie wiele satysfakcji sprawił mu powrót za gramofony i występowanie na koncertach razem z gwiazdami Def Jux. Teraz 26 letni RJ spokojnie może patrzyć w przyszłość nie martwiąc się, że jest tylko zdolnym DJ'em z małego miasta, który ma jedynie talent i umiejętności.

Igor Pudło
Foto: Def Jux



Above The Law





Zaczynali razem z legendami Zachodniego Wybrzeża, nagrywali zarówno z Dr. Dre, jak i z Eazy-E czy Tupaciem. Dziś jednak mało kto pamięta o tych gangsterach z miasteczka Pomona w stanie Kalifornia, których mocne, nierzadko bardzo brutalne teksty, dopiero po uważnym wsłuchaniu się zdradzały swoją prawdziwą istotę opowieści - o codziennym życiu czarnych ludzi, w systemie, który tłamsi ich na każdym kroku.

Liderem Above The Law jest Cold 187um (b. Gregory Hutchinson), producent uznawany przez wielu za jednego z lepszych na Zachodnim Wybrzeżu. Przez długi czas był nadwornym producentem wytwórni Ruthless Records, która wydała również debiutancki album Above The Law "Livin' Like Hustlers", przy którym pracował także sam Dr. Dre, a w jednym z utworów ("The Last Song") pojawił się Eazy-E.

Cold187um stworzył charakterystyczne brzmienia Above The Law, ciężki funk ozdobiony granymi na żywo instrumentalnymi wstawkami (sam 187um jest doskonałym trębaczem, gra też na innych instrumentach). Zamiłowanie do klasycznej czarnej muzyki odziedziczył po swoim wujku, Williamie Hutchu, który skomponował ścieżkę dźwiękową do kilku ważnych filmów blaxploitation, przede wszystkim do kultowego obrazu "The Mack". Dźwięki zbliżone do nich klimatem Cold 187um przygotował na debiutancki krążek "Funk Upon A Rhyme" swojego kuzyna Kokane'a (obecnie rozchwytywanego west-coastowego wokalisty), echa soundtracków blaxploitation są także obecne we wszystkich jego produkcjach. Najmocniej słychać jej chyba w solowej płycie Cold187um, zatytułowanej "Executive Decisions", a wydanej w 1999 roku pod pseudonimem Big Hutch (!!!).

Zanim jednak doszło do płyty solowej Cold 187um nagrał wraz z Above The Law sześć płyt i jedną EP-kę. Zespół tworzą razem z nim KMG, The Illustrator, Total K-oss oraz Go Mack. W pierwszym etapie twórczości grupy, rymowali oni głównie seksualne historyjki i przepełnione przemocą gangsterskie historyjki (pierwszy album podzielony był na dwie części - gangsterską "Mega" i niemalże pornograficzną "Ranchin"). Od czasu płyty "Uncle Sam's Curse" ich twórczość staje się coraz bardziej zaangażowana społecznie, do ataków na amerykański rząd i system społeczno-polityczny, na płycie "Legends" dołączyła także krytyka branży muzycznej i wielkich koncernów. Sprzeciwiając się układom panującym w tym biznesie Above The Law założyli własną wytwórnię, Westworld Records, która wydała ostani album Above The Law i solówkę Big Hutcha.

Zespół nie wydał żadnego nowego materiału od 1999 roku, choć przez krótki okres związany był z wytwórnią Tha Row. W tym roku grupa Above The Law rozwiązała kontrakt z Tha Row, jednocześnie też straciła jednego z członków - Total K-Oss trafił za kratki za sprzedaż narkotyków (w jego domu znaleziono kokainę wartą ćwierć miliarda dolarów) - w związku z tym trudno określić, kiedy usłyszymy nowe nagrania Above The Law.

Txt: Tha G
Foto: Tommy Boy

DYSKOGRAFIA

- "Livin' Like Hustlers", Ruthless 1990
- "Vocally Pimpin EP", Ruthless 1992
- "Black Mafia Life", Ruthless 1993
- "Uncle Sam's Curse", Ruthless 1994
- "Time Will Reveal", Tommy Boy 1996
- "Legends", Tommy Boy 1998
- "Forever Rich Thugs", Westworld Records 1999

prenumerata

08



METHOD MAN
JAJONASZ
PAKTOFONIKA
ROOTS
SCENA
WROCŁAWSKA

09



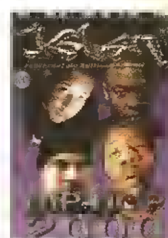
MOBB DEEP
DR. DRE
GRAMMATIK
DJ GOD V
MOLESTA
plakat

10



DDB
NAS
COMMON
AFRO
KOLEKTYW
BEATNUTS

11



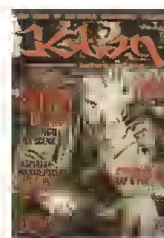
HIP-HOP 2000
2PAC
RAWKUS
OŚKA
NOTORIOUS BIG

12



BIG PUNISHER
HTM
DMX
GHOSTFACE
KILLAH
GOODIE MOB

13



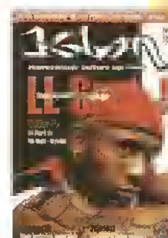
EMINEM
DR. DRE
ZIPERA
CYPRESS HILL
FISZ, PWRD
WIELE,
MACIERA
BEAT SQUAD

14



M.O.P.
JURASSIC 5
THINKADELIC
3MIASTO
BUSTA RHYMES
O.M.P.
PRK

15



LL COOL J
KALIBER 44
GRAMMATIK
JAJONASZ
WYCLEF
DILATED PEOPLE
PAKTOFONIKA
RED

16



WU-TANG CLAN
MOLESTA
MOR W.A.
GROUP HOME
DJ VADIM

17



OUTKAST
MAGIK
W WITRYNACH
DOBICIA
DAS EFX

18



XZIBIT
FU
STARE MIASTO
SCENA
POZNAŃSKA

19



ELEMER
ELDO
DJ TOMEKK
KRS-ONE

20



D-12
TEDE
DJ GOD V
FISZ
O.S.T.R.
WACO

21



CYPRESS HILL
FENOMEN
MOLESTA
GURU

22



GHOSTFACE
KILLAH
PEJA
ZIPERA
7LEZ
GRAND PUBA
OMC

23



PEZET & NOON
POHO
PIJANI
POWIETRZEM
ENDEFIS
SUPERRAPPIR'
SOULS OF
MISCHIEF

UWAGA !!! KIEDY KSERUJECIE BLANKIETY ZAZNACZAJCIE JAKIE NUMERY ZAMAWIACIE

Pokwitowanie dla poczty	Pokwitowanie dla banku	Pokwitowanie dla posiadacza rachunku	Pokwitowanie dla wpłacającego
zł .... gr	zł .... gr	zł .... gr	zł .... gr ....
.... słownie	.... słownie	.... słownie	.... słownie
wpłacający	wpłacający	wpłacający	wpłacający ....
ulica	ulica	ulica	ulica ....
....	....	....	....
kod .... miasto	kod .... miasto	kod .... miasto	kod .... miasto ....
Na rachunek: Wydawnictwo "Klan" sp. z o.o. ul. Żaromskiego 28/10 50-321 Wrocław	Na rachunek: Wydawnictwo "Klan" sp. z o.o. ul. Żeromskiego 28/10 50-321 Wrocław	Na rachunek: Wydawnictwo "Klan" sp. z o.o. ul. Żeromskiego 28/10 50-321 Wrocław	Na rachunek: Wydawnictwo "Klan" sp. z o.o. ul. Żeromskiego 28/10 50-321 Wrocław
Numar rachunku: BOŚ S.A. Oddział Wrocław 15401030-583154-27001-00	Numer rachunku: BOŚ S.A. Oddział Wrocław 15401030-583154-27001-00	Numer rachunku: BOŚ S.A. Oddział Wrocław 15401030-583154-27001-00	Numer rachunku: BOŚ S.A. Oddział Wrocław 15401030-583154-27001-00
Stempel .... podpis przyjmującego; pobrano opłatę ....zł	Stempel .... podpis przyjmującego; pobrano opłatę ....zł	Stempel .... podpis przyjmującego; pobrano opłatę ....zł	Stempel .... podpis przyjmującego; pobrano opłatę ....zł

prenumerata

PRENUMERATA:

OTO CO POWINIENEŚ WIEDZIEĆ:
1. ELOI
2. CENA PRENUMERATY ROCZNEJ WYNOSI 160 PLN (JEŚLI ZA GRANICĘ - OOOAJ 100 PLN), A PÓŁROCZNEJ - 60 PLN (JEŚLI ZA GRANICĘ - OOOAJ 50 PLN). NALEŻNOŚĆ WPISZ W POPOWIEONIEJ RUBRYCE BLANKIETU (CENA ZAWIERA KOSZTA WYSYŁKI).
3. ABY ZAPRENUMEROWAĆ KLAN MUSISZ CZYTELNIE WYPEŁNIĆ ZAMIESZCZONY PONIŻEJ BLANKIET I DOKONAĆ WPŁATY NA POCZCIE LUB W BANKU.
4. NA OOWROTNEJ STRONIE BLANKIETU ZAZNACZ CZAS TRWANIA PRENUMERATY.
5. WSZYSTKIE PYTANIA KIERUJCIE POO NUMER:

0501 164 736 LUB **071/ 792 77 60**

PIERWSZYCH 25 OSÓB, KTÓRE ZAMÓWIĄ **PRENUMERATĘ** PO UKAZANIU SIĘ TEGO NUMERU OTRZYMA W PREZENCIE SINGIEL:
2PAC+OUTLAWZ - "BABY DON'T CRY" (keep ya head up II)

NUMERY ARCHIWALNE:

1. KAŻOY NUMER ARCHIWALNY KOSZTUJE 12 PLN (W TYM KOSZT PRZESYŁKI).
2. BY OBLICZYĆ NALEŻNOŚĆ POMNÓŻ ILOŚĆ ZAMAWIANYCH NUMERÓW ARCHIWALNYCH PRZEZ 12PLN-
   WARTOŚĆ WPISZ W ODPOWIEDNIEJ RUBRYCE BLANKIETU (JEŚLI ZAMAWIASZ TEŻ PRENUMERATĘ OOOAJ 160 LUB 80 PLN).
3. CZYTELNIE WYPEŁNIJ ZAMIESZCZONY PONIŻEJ BLANKIET I DOKONAJ WPŁATY NA POCZCIE LUB W BANKU.
4. NA ODWROTNEJ STRONIE BLANKIETU ZAZNACZ NUMERY, KTÓRE CHCESZ OTRZYMAĆ.
5. WYSYŁKA NUMERÓW ARCHIWALNYCH NASTĄPI NAJPÓŹNIEJ W CIĄGU CZTERECH TYGOONI OO OATY OTRZYMANIA ZAMÓWIENIA.
6. WSZYSTKIE PYTANIA KIERUJCIE POO NUMER:

0501 164 736 LUB **071/ 792 77 60**

WAŻNE!

WSZYSCY, KTÓRZY ZAMÓWILI NUMERY ARCHIWALNE OO **5** DO **7** I ICH NIE OTRZYMALI, PROSZENI SĄ O ZMIANĘ ZAMÓWIENIA TELEFONUJĄC POD NUMER:

0501 164 736 LUB **071/ 792 77 60,**

PONIEWAŻ SĄ WYPRZEDANE.

Zamawiam prenumeratę:

Roczną (10 numerów) ☐

Półroczną (5 numerów) ☐

Zamawiam numery archiwalne:

08 09 10
11 12 13
14 15 16 17
18 19 20
21 22 23

Zaznacz kółkiem właściwe numery

Zamawiam prenumeratę:

Roczną (10 numerów) ☐

Półroczną (5 numerów) ☐

Zamawiam numery archiwalne:

08 09 10
11 12 13
14 15 16 17
18 19 20
21 22 23

Zaznacz kółkiem właściwe numery

Zamawiam prenumeratę:

Roczną (10 numerów) ☐

Półroczną (5 numerów) ☐

Zamawiam numery archiwalne:

08 09 10
11 12 13
14 15 16 17
18 19 20
21 22 23

Zaznacz kółkiem właściwe numery

Zamawiam prenumeratę:

Roczną (10 numerów) ☐

Półroczną (5 numerów) ☐

Zamawiam numery archiwalne:

08 09 10
11 12 13
14 15 16 17
18 19 20
21 22 23

Zaznacz kółkiem właściwe numery

PODZIEMNYCH

Ponieważ numer wrześniowy wyszedł nam bardzo podziemny, również i OyHHa zawiera płyty wydane przez bardzo niezależnych artystów. Na początku przygotowaliśmy listę złożoną z takich albumów jak I.N.I. - "Center Of Attention", J-Live - "Best Part", Freestyle Fellowship - "Inner City Griots", Aceyalone - "Accepted Ecclectic", Peanutbutter Wolf - "My Vinyl Weighs A Ton" czy Arsonist - "As The World Burns", ale stwierdziliśmy, że trzeba głębiej poszukać w naszych szafkach z napisem Underground. A i tak powstrzymywaliśmy się, by nie zejść za głęboko...



01. Deep Puddle Dynamics - "Toste Of Rain... Why Kneel" Anticon, 2000

Czterech MC - Doseone, Alias, Slug i Sole- spotkało się studiu w Minneapolis, gdzie spędzili razem 3 dni. Nagrali stosunkowo krótki materiał, który zmienił oblicze podziemnego rapu. Powstało określenie emo-hop, oznaczające ten rodzaj hip-hopu, w którym od misternie złożonych rymów ważniejsze są emocje, myśli i skojarzenia zostawiane na tracku. Chociaż Sole mówi, że *'DPD to dziecko Nietschego i Rakima, nowe New Kids On The Block w stylu G-Funk'*, 'Taste Of Rain...' jest prawdziwą, utrwaloną na wosku historią undergroundu.



02. Sonic Sum - "The Sonity Annex" Ozone, 2000

Słyszałeś kiedyś hip-hopowy album, który w całości, z pełnym przekonaniem, mógłbyś określić mianem 'piękny'? Pewnie nie, ale to dlatego, że nie słyszałeś 'The Sanity Annex' projektu Sonic Sum. Bity na pograniczu jazzu, bluesa, rocka i muzyki elektronicznej, bogato, melodyjnie zaaranżowane i Rob Smith na mikrofonie, który pokazuje, że w dzisiejszym szalonym świecie są jeszcze ludzie, którzy posiadają duszę.



03. KMD - "Black Bostords" Sub Verse 2001

Oj, był kłopot z tym albumem. 'Black Bastards' KMD nagrano w 1997 dla dużej wytwórni Elektra, ale wtedy album nie ukazał się ze względu na okładkę, która przedstawiała linczowanego afro-amerykanina. Dopiero 4 lata później, dzięki podziemnej wytwórni Sub Verse dostaliśmy szansę posłuchania tego materiału i jak się okazało warto było czekać. Świetny numer o trawce - 'Suspended Animation' - to tak naprawdę tylko dodatek do zaangażowanego, społeczno-politycznego przekazu zawartego utworów takich jak 'Sweet Premium Wine' i 'What a Niggy Know?'.



04. Netherworlds - "Pals" Galapogos 4, 2001

MC z zachodniej części USA - Murs, Anacron i Himself - nagrali album, który zupełnie przeczy nazwie, jaką sobie obrali. Netherworlds to przecież 'zaświaty', a krążek 'Pals' jest tymczasem jednym z bardziej słonecznych i bujających we współczesnym undergroundowym hip-hopie, który raczej eksploruje ciemniejsze strony ludzkiego wnętrza. W uzyskaniu takiego klimatu bardzo pomaga brzmienie bitów, nawiązujące do tego co robili old-schoolowi wykonawcy w Kalifornii (produkcją zajął się Anacron).



05. Polyrhytm Addicts - "Rhyme Related" Nervous, 1999

Zanim jeszcze członkowie tego kwartetu stali się znani, podziwiani i wydawani przez Rawkus Records, Apani, Mr. Complex, DJ Spinna i Shabaam Sahdeeq nagrali ten krótki, ale wypasiony od początku do końca krążek, który dziś naprawdę trudno zdobyć. Ale warto się postarać, bo takich numerów jak 'Motion 2000' czy 'Big Rhat Boom' dzisiaj już raczej nie usłyszycie. Wielka szkoda, że poszczególnie członkowie tego składu nigdy potem nie nagrali już nic tak dobrego - i piszemy to z pełną znajomością ich późniejszych nagrań (swoją drogą bardzo dobrych).



06. Grouch - "Moking Perfect Sense" Anticon, 2000

Chociaż w roku 2000 nie działo się nic ciekawego w głównym nurcie hip-hopu, podziemna scena aż wrzała od nowych pomysłów, nowych styli, nowych doskonałych albumów. Jednym z nich jest 'Making Perfect Sense' nagrywającego dla wytwórni Anticon Groucha. To album dla zwykłego człowieka, opowiadający o codziennych sprawach - ale w taki sposób, że słuchając tych tekstów ciarki przechodzą cię po plecach. Każde słowo ma tu głębokie znaczenie, żadne z nich nie jest przypadkowe, a wszystkie współgrają z klimatem tworzonym przez bity. Wyjątkowy album..



07. Juggaknots - "Cleor Blues Skies" Fondle'Em Records, 1997

Legendarny, pierwszy album wydany przez wytwórnię Fondle'Em Bobbito Garcii, to nowojorski hip-hop najwyższych lotów. Breezly Brewin i Buddy Slim, dwóch raperów z Bronxu, stworzyli wraz z 'Clear Blues Skies' idealny krążek oddający mroczne strony życia w mieście (przemoc, agresja, rasizm) daleki jednak od typowych płyt krążących wokół tego schematu. Do tłustych, konkretnie bujających bitów rymują z nietypowym jak na tamte czasy, skomplikowanym flow, osadzając w tekście wiele poetyckich metafor



08. Foreign Legion - "Kidnopper Von: Beats to Rock While Bike Steolin'" Insiduous Urbon, 2000

Kalifornijski skład, w którym za deckami stoi DJ Design, a Prozack i Marc Stretch rymują. 'Kidnapper Van' to album, który na pewno nastroi cię pozytywnie i pokaże, że podziemni MC to nie tylko wiecznie zamyśleni, zarośnięci faceci rymujący o kosmosie. Najszybciej przekonasz się o tym słuchając utworu 'Full Time B-Boy' z tej płyty, po którym twoja miłość do hip-hopu na bank rozbłyśnie na nowo.



09. Aesop Rock - "Labor Days" Def Jux, 2001

'Labor Days' Aesop Rocka to chyba najbardziej znany z albumów znajdujących się na tej liście - to efekt naszej obecnej fascynacji nieprzewidywalnym stylem wykonawców związanych z wytwórnią Definitive Jux. Bez produkcji El-P 'Labor Days' to krążek dużo łatwiejszy w odbiorze od innych Def Juxowych płyt, łatwiej dzięki temu dotrzeć do podwójnego dna historyjek opowiadanych przez Aesop Rocka. A warto, bo treści tu ukryte są niebanalne, mocne w wyrazie, a jednocześnie bardzo uniwersalne.



10. J-Zone - "Pimps Don't Poy Toxes" Old Maid Entertainment, 2001

J-Zone znalazł się na naszej liście trochę po znajomości - albumów stojących na podobnym poziomie co 'Pimps Don't Pay Taxes' jest co prawda kilka, ale wybraliśmy J-Zone'a z tego powodu, że ten koleś zawsze wywoływał uśmiech na naszej twarzy. To żartowniś, które sampluje Hitchcocka, jego ekipa nazywa się Old Maid Billionaires (!!!), a wiele czasu poświęca na swoje płycie pewnej pannie, która cały czas jest Ms. Platonic. Posłuchajcie tego - dobry humor gwarantowany!



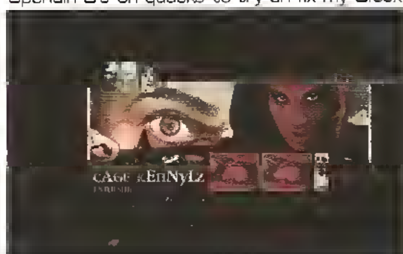
"Smoke dust, shoot the cops
Give out automatics to your friends on the block"

There was me, **(1) Alex**.. and three of my mens
All supposed to meet at **(2) Korova Milk Bar**
The Korova Milk Bar couldn't afford it's liquor license
so it sold milkplus Drencrom, or Synthmesc
It would sharpen you up for a bit of the **(3) ol' ultraviolence**
which plagued our minds for the evening
And so kiddies... death for all, right right?!

I'm **(4) Against the Machine like Rage**; bitches say, "I hate you Cage!"
After circle jerks, I wash my hands off and do dirt
Sick with a smirk, plus I be disturbed
Fucked the first two bitches like dogs and I jacked off on the third
I'm obvious oblivion but that's my science
Fuck your head up like **(5) cornrows** put in by blind giants
Haven't been with it, since the last corpse kidded
Wore a blood stained smile, and told the cop, *"He did it!"*
Of course the most raw throughout the 9-1-4, 1-0-9-4-0
Got you beasts shook like **(6) Doc Moreau**
Pour beer out for yourself because you're walkin dead
I'll burn your house down like a fuckin **(7) Talking Head**
And get high like fuck, and pick apart my brain
Disections may mentally cause infections
Break you with inventions, sick intentions
Leave most MC's lost in my sentence
I'm strictly, beyond and back, come and get me
Hemotobin, left from a lip like a hickie
Leak smoke got me ready to murder a rookie
Killers on your block tuck in they dicks like **(8) Tootsie**
Come and witness what your shit missed
Watch the glock kiss, Little Sis' wetter like a Baptist
Inconvinence; dilemma, like sitting on, Venus with no shuttle, treeless
Try and pick apart some Agent Orange perception
Catch frontal lobe damage and not manage correction
I smell leak smoke, left by the anonymous
Beats brought back to life, die, when I'm embalmin this
Come around and get yo' ass shot to clusters
I'ma play the injuns with the arrows you be Custard's.. back
I write upon ya, divorce your head and neck then scalp it
Rip off all your flesh and make a outfit

[Refren]
People said his brain was infected by devils (3X)
Infected by, infected by, infected by devils
People said his brain was infected by devils (3X)

I survived abortion; got mushed in that canister shaped coffin
til stolen ("that bitch") from the garbage I was tossed in
Instincts, snatch your cream like links
Blow shotguns through the sky, makin E.T. eyes chink
See me twistin leak with my peeps from psychiatrics
Get high, run up in ya crib and fuck ya moms backwards
Lost in the dust, don't give a fuck about dangerous
I'm in it for the whip, plus the cream and the head.. rush
Ready to bust any trick that talk slick
Know a crew of devils in my head that force me to walk,,
with, Death in my pocket for the curious
At your execution see twelve faces of Jesus in your jury this,
Orange Agent, shit on the vagrant
Caught you in the alley by yourself and left your head vacant
Dare you sample, some of the stress in my life
Give an MC brain surgery with butterfly knives
For all you cunts that try to spit with your bitch clique behind ya
(9) Wake up in the mornin with a horsehead beside ya
Ma Dukes is just a cherry on top
Spendin G's on quacks to try an fix my Glock



I caught the quick lock, buggin in the institution
Whatever sanity was left, caught the execution
Psychological pollution, they stickin me with **(10)Thorazine** solution
Shootin at the sky lookin for Godly retribution
And I can almost see clear
I start buggin like a insect and lay larvae in ya ear
(11) Agent Orange stompin on MC corpse slim circle body part
Call murder scenes abstract art
Split your sweet prayers since the horror show with infra-red
Boots get planted in chest there for the misled
Lay it down for naps in the dirt, just like Clockwork
Undress your ghost while your brain's takin a squirt

[Refren]

Still feeling alive as the young **(12) devotchka** collapsed
Me being still ready for more **(13) in-out in-out**
(14) Necro still forcing syringes and dope tracks on the locals
We came to a place called home
and did a little of the old, break and enter
I could feel the Drencrom, leading me on to a horrow show
trying to walk; me being up twice..

Wykonawca: Cage
Utwór: Agent Orange

Dr. Gadka tłumaczy:

Cage to jeden z bardziej szalonych i nieprzewidywalnych MC w podziemiu. Jest biały, nie ma dla niego tabu, a cały hip-hopowy świat obeszły jego zdjęcia z wykałaczkami w zębach, lub ubrudzonego białym proszkiem na całej dolnej połowie twarzy. A to wszystko jeszcze zanim Eminem zaczął zażywać ecstasy z Dr. Dre. "Agent Orange" to utwór pochodzący ze strony B wydanego przez Fondle'Em Records singla o tym samym tytule, jak dotąd najsłynniejszy utwór autorstwa Cage'a, trafił też na album "Movies For The Blind".

(1) Alex - Monologi rozpoczynające i kończące utwór "Agent Orange" pochodzą z dokonanej przez Stanleya Kubricka ekranizacji powieści "Mechaniczna Pomarańcza". Bohaterem powieści jest 15-letni Alex, młody, niezwykle brutalny przestępca, który w finale powieści staje się ofiarą manipulacji organizacji rządowych.
(2) Korova Milk Bar -Bar Korova Milk był miejscem spotkań Alexa i szajki jego kolegów. Zawsze tam właśnie zaczynali wieczór pijąc mleczne drinki naszprycowane narkotykami, potem zaś wyruszali na miast bić, kraść i gwałcić. Co ciekawe taki sam tytuł nosi najnowszy krążek polskiej grupy Myslovitz.
(3) ol' ultraviolence - bohaterowie "Mechanicznej Pomarańczy" posługują się specyficznym slangiem, w którym pojawia się między innymi to określenie, oznaczające "ultra-przemoc", czyli przemoc w wydaniu maksymalnie brutalnym.
(4) Against the Machine like Rage - nawiązanie do Rage Against The Machine, nazwy jednego z pierwszych zespołów łączących rapowanie z ciężkim, gitarowym graniem.
(5) cornrows - specyficzny rodzaj warkoczyków zaplecionych bardzo blisko skóry głowy, przez co tworzą charakterystyczne, równe rządki włosów, zazwyczaj odchodzące od przodu do tyłu głowy. "Cornrows" nosił m.in. Allen Iverson.
(6) Doc Moreau - Doc Moreau to bohater powieści H.G. Wellsa "wyspa doktora Moreau", która opowiadała o szalonym naukowcu, który na swojej wyspie eksperymentował z kodem genetycznym zamieszkujących ją zwierząt
(7) Talking Head - amerykański zespół rockowy, którego liderem był David Byrne. Jeden z największych przebojów grupy nosi tytuł "Burning Down The House", do czego nawiązuje Cage.
(8) Tootsie - tytuł filmu z Dustinem Hoffmanem, gdzie wciela się on w bezrobotnego aktora, który udaje kobietę o imieniu Tootsie, by zdobyć rolę. To wyjaśnia o co chodziło w porównaniu Cage'a z tego wersu.
(9) Wake up in the mornin with a horsehead beside ya - nawiązanie do filmu "Ojciec Chrzestny", w którym w jednej ze scen Don Corleone składa hollywoodzkiemu producentowi propozycję nie do odrzucenia. Aby upewnić się, że producent ów przez przypadek nie odrzuci rzeczonej propozycji, ludzie Corleona odrąbali głowę ulubionemu ogierowi filmowca i złożyli ja w nocy w jego łóżku. Pobudka była hardcore'owa...
(10) Thorazine - środek uspokajający, który jednak jak widać nie działa na Cage'a.
(11) Agent Orange - środek wykorzystywany jako broń biologiczna w Wietnamie. Nazwa podchodzi od pomarańczowej farby, którą oznaczano pojemniki z tym środkiem.
(12) devotchka - slang używany przez bohaterów "Mechanicznej Pomarańczy" ma wiele zapożyczeń z języka rosyjskiego. Devotchka to więc nic innego jak dziewczyna.
(13)) in-out in-out - slangowe określenie seksu, aktu, w którym wkłada się i wyciąga, wkłada się i wyciąga, wkłada się i wyciąga, itd. Również tytuł utworu nagranego później przez Cage'a wraz z duetem High&Mighty.
(14) Necro - producent Cage'a i raper równie niezrównoważony jak on sam.


PLAYER ONE
SINCE YEAR ZERO






P01